

1959-2023

STRACILIŚMY PAWŁA SMOLEŃSKIEGO

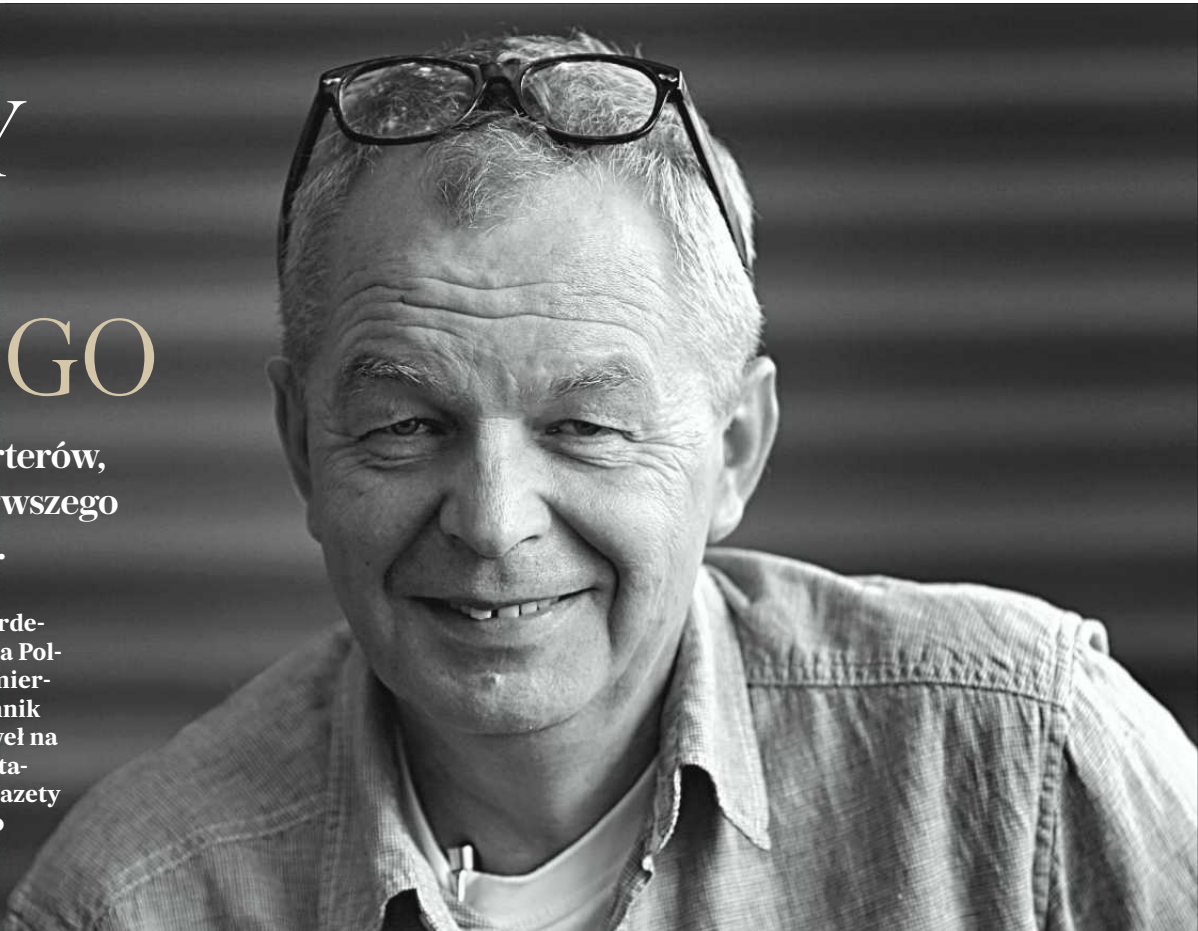
Jeden z najwybitniejszych polskich reporterów, pracujący w „Gazecie Wyborczej” od pierwszego numeru, zmarł we wtorek w wieku 63 lat.

Przed 1989 r. publikował w paryskiej „Kulturze” i pismach drugiego obiegu. W wolnej Polsce zapisał piękną kartę. Był autorem wielu fundamentalnych tekstów

i kilkunastu reporterskich książek. Jako dziennikarz angażował się w pojednanie Polaków i Żydów, Polaków i Ukraińców, Polaków z Polakami. W 2014 r. został

kawalerem Orderu Odrodzenia Polski. Po jego śmierci Adam Michnik napisał: – Paweł na zawsze pozostanie twarzą „Gazety Wyborczej”. ●

Więcej ► 2



„Wyborcza” ujawnia zeznania świadka:

Dotacje z NCBiR na słupy

Blisko milionowe granty dostawały pseudoprojekty, które nigdy nie miały być realizowane – zeznał prezes jednej z firm słupów. NCBiR dowiedziało się o tym od „Wyborczej”

Agata Kondzińska
Dominika Wielowieyska
Wojciech Czuchnowski

Narodowe Centrum Badań i Rozwoju powstało w 2009 r., ma wspierać innowacje. Budżet w 2022 r. to blisko 8 mld zł.

W rękach Republikanów Bielana

Władze NCBiR obsadzają politycy, dziś duże wpływy ma tam środowisko Republikanów Adama Bielana. Niedawno było o tym głośno, bo media ujawniły wielkie dotacje, jakie miały otrzymać firmy należą-

ce do osób związanych z Republikanami. Po wybuchu afery pieniądze zostały wstrzymane, w Centrum poleciały głowy. Stanowisko stracił też odpowiedzialny za NCBiR wiceminister funduszy i polityki regionalnej Jacek Żalek, partyjny kolega Bielana.

Premier Mateusz Morawiecki mówił wtedy tak: – W sytuacji, gdy zarządza się tak wieloma instytucjami i agendami rządowymi, zdarzają się różne nieprawidłowości. Sztuka polega na tym, żeby te nieprawidłowości jak najszybciej wyłapywać.

Szef rządu zapewniał, że w Centrum „nie została stracona żadna

złotówka”. Przeczy temu historia, na którą trafiliśmy.

Kilka tygodni temu do „Wyborczej” zgłosił się informator i podał nam trop – dwie łódzkie spółki Storage Energy i Piezo Vest. Obie powstały jesienią 2021 r. i bardzo szybko dostały granty w ramach programu BRIDGE Alfa, zarządzanego przez NCBiR.

NCBiR o możliwym wyprowadzaniu pieniędzy dowiedziało się od „Wyborczej”.
Długo nie odpowiadało na nasze szczegółowe pytania

Szefowie tych firm to 30-latkowie i zdolni matematycy, tyle że bez żadnego doświadczenia w prowadzeniu biznesu czy pracy nad innowacjami.

Mieli też problemy z narkotykami, jeden był w tej sprawie zatrzymany przez policję. Piszemy w czasie przeszłym, bo jeden z nich zmarł kilka miesięcy po otrzymaniu pieniędzy z Centrum.

6 grudnia 2021 r. Storage Energy dostała 764 tys. zł, a 22 grudnia Piezo Vest – 868 tys. zł.

Wniosek, a potem raport o niepowodzeniu

Pytanie o to, jak zostały wykorzystane te dotacje, jest ważne w kontekście podejrzeń, że z NCBiR wyludzone są pieniądze na badania i innowacje, a służby podlegające PiS w żaden sposób tego nie kontrolują.

Mechanizm wyludzania – wg zeznań, do których dotarliśmy – jest prosty. Składa się wniosek o grant

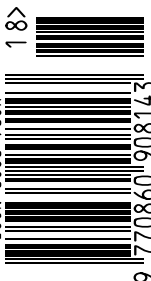
na prace nad jakąś innowacją – np. nad specjalistycznymi kamizelkami dla chorych na mukowiscydozę (Piezo Vest). Potem raportuje się, że badania nie przyniosły skutku, ale pieniądze zostają w kieszeni organizatorów tego procederu.

NCBiR o możliwym wyprowadzaniu pieniędzy dowiedziało się od „Wyborczej”. Długo nie odpowiadało na nasze szczegółowe pytania.

Wiemy za to, że sprawą zajmuje się jedna z prokuratur w Szczecinie, a dotyczy ona autora zeznań, na które się powołujemy. Zapytaliśmy o to Alicję Macugowską-Kyszkę, rzeczniczkę szczecińskiej prokuratury okręgowej. Powiedziała nam, że śledczy prowadzą postępowanie „w sprawie oszustwa” wszczęte z zawiadomienia Chrystiana Chałubińskiego. Potwierdziła, że został przesłuchany. Ze względu na „dobro śledztwa” nie zdradziła szczegółów. ●

Więcej: ► 4-5

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



Kultura

Głos Ewy Szykulskiej

– Kazali mi iść do foniatry i przynieść zaświadczenie – co z moim głosem? W związku z chrypą. A ja wtedy nie jarałam – mówi w wywiadzie wybitna aktorka ► 16

Reportaż

Dzieci? Nie moja bajka

Pękl przymus: ekonomiczny, społeczny. Są ludzie, którym odwołanie decyzji o dziecku, a nawet całkowita rezygnacja przychodzi z łatwością ► 18

Sport

Paryski koniec Messiego

„Żaden piłkarz nie stoi ponad klubem” – napisało PSG w uzasadnieniu dyskwalifikacji Leo Messiego po tym, jak samowolnie opuścił trening ► 20

ROSYJSKA INWAZJA
NA UKRAINĘ NA
WYBORCZA.PL

Aktualne informacje, rzetelne analizy,
nieoczywiste opinie. Czytaj naszą
relację na żywo na Wyborcza.pl

Paweł Smoleński (1959-2023)

Odejście Pawła strata nie do wyrównania

Paweł Smoleński był w „Gazecie Wyborczej” od pierwszego numeru. Był jedną z jej twarzy i z tej twarzy wszyscy byliśmy dumni. Był bowiem pisarzem wielkiego talentu, wielkiej pracowitości i odwagi

Adam Michnik

Jego reportaże o Polsce, Ukrainie, Bliskim Wschodzie. Jego mądre, naznaczone szlachetnością komentarze bieżące. Jego głębokie rozważania nad przeszłością. Wszystko to pozostanie z nami.

Był – piszę te słowa przerażony czasem przeszłym – Paweł po prostu gorącym obrońcą uczciwego myślenia. Polskiej inteligencji i mądrym, życzliwym demaskatorem wszystkiego, co niskie, marne i podle w naszym życiu.

„Gazeta Wyborcza” bez Pawła będzie gorsza, mniej ciekawa i z pewnością bardzo zubożona. Nie ma jednak wątpliwości, że Paweł na zawsze pozostanie jej twarzą. I że będziemy wierni temu przesłaniu, które on zawierał w swoich artykułach, esejach, reportażach i komentarzach.

Paweł ze szczególną uwagą śledził wydarzenia na Bliskim



FOT. ADAM STĘPIEN / WYBORCZA

Wschodzie. Potrafił być dociekliwy i daleki od jednostronności. Będąc zafascynowanym państwem Izrael, jednocześnie potrafił z czułą wrażliwością pisać o losie Palestyńczyków.

W sprawach polsko-ukraińskich był jednym z najważniejszych pisarzy upowszechniających wiedzę o Ukrainie, a także gest pojednania polsko-ukraińskiego.

Wreszcie Paweł był przyjacielem. Miałem to szczęście, że wiele z nim podróżowałem. Spotykaliśmy się w Kalifornii i w Jerozolimie, w Birmie i Tajlandii, spotykaliśmy się we Lwowie, w Wilnie, Ki-

jowie, gdzie się tylko dało. Każda podróż z nim była radością, miał niesłychany dar obserwacji, niesłychany dar mądrego rozumienia naszego świata i wreszcie, na końcu trzeba to powiedzieć, że był niezawodnym przyjacielem. W przyjaźniach był nonkonformistą, sprzeciwiał się bez żadnych zahamowań wszystkiemu, co go drażniło i narażało jego poczucie przyzwoitości, lojalności i rzetelności.

Piszę to z wielkim bólem, ale mam przekonanie, że Paweł nas wszystkich niesłychanie wzbogacił, a jego odejście jest stratą nie do wyrównania.

To, co nam teraz pozostaje, to pilnie zadbać o dorobek piśarski Pawła, o to, by jego książki na zawsze pozostały nieusuwalnym składnikiem naszej zbiorowej świadomości.

Żegnaj, kochany Pawle, świat bez Ciebie będzie gorszy, a życie każdego z nas będzie smutne. ●
Twój Adam Michnik

Smoleń dziennikarzem był na całego

Pisał, co widział i co wiedział, tak, by ludźmi potrząsnąć, a nie po to, by czytało im się miło i przyjemnie. A pisać Paweł Smoleński potrafił jak mało kto.

Bartosz T. Wieliński

Miesiąc temu zadzwoniłem do Pawła z prośbą, by pakował walizki. W Izraelu setki tysięcy ludzi wyszły na ulice, protestując przeciwko szykowanemu przez premiera Beniamina Netanjahu zamachowi na sąd najwyższy. Demonstracje nie słaby, a analogie do Polski były ewidentne. Tym bardziej że nasza władza nawet nie ukrywała, że doradzała Izraelczykom, jak wziąć sądy na krótką smycz. Kto najlepiej opisałby to, co działo się na ulicach Tel Awiwu i Jerozolimy, w gabinetach izraelskich polityków? Tylko Smoleń, reporter, który znał Izrael jak własną kieszeń, przed którym otwierały się wszystkie drzwi, który z każdej wyprawy potrafił przywieźć powalający materiał. Bez względu na to, czy ruszał do Mogadiszu, czy do Grójca...

– Smoleń, pakuj się do Izraela – powiedziałem do telefonu i zdumiałem się, gdy Paweł oznajmił, że tym razem jechać nie może. A potem zamarłem, gdy powiedział dla czego. Skurwysyn rak zaatakował go niespodziewanie i błyskawicznie. Odszedł po krótkiej walce, porażając nas w rozpacz.

Przedwczesna śmierć Pawła Smoleńskiego oznacza nie tyl-

ko wielką stratę dla polskiego dziennikarstwa.

W historii Polski zapisał piękną kartę. Współtworzył „Gazetę Wyborczą”, był autorem wielu fundamentalnych tekstów i kilkunastu reporterskich książek. Dziennikarzem był zaś na całego. Nie oszczędzał siebie, nie oszczędzał redaktorów (oj, nie), czytelnikom też nie odpuszczał. Pisał, co widział i co wiedział, tak, by ludźmi potrząsnąć, a nie po to, by czytało im się miło i przyjemnie. A pisać Paweł potrafił jak mało kto. Nawet krótki felieton, relację, dykteryjkę kreślił z literackim sznytem, kolorowo, z oddechem, z empatią.

Był dziennikarzem zaangażowanym w chwałebne sprawy. Dążył do pojednania Polaków i Żydów, Polaków i Ukraińców, Polaków z Polakami. Gdy umierał, bilans procesów, w których brał udział za sprawą naszej ksenofobicznej władzy, wyraźnie się pogarszał. Ale mocno wierzę, że to tylko chwilowe wahnięcie, że wkrótce nasze narodowe pojednania wrócą na właściwe tory, a wkład Pawła zostanie odpowiednio doceniony. Najjaśniejsza Rzeczpospolita zresztą to już raz zrobiła. W 2014 r. Paweł został kawalerem Orderu Odrodzenia Pol-

ski. Ale to oczywiście zbyt mało, by uhonorować jego zasługi.

Był też świetnym gawędziarzem, potrafił ze słuchaczami się droczyć i jednocześnie ich zabawić. Przed pandemią przesiadywaliśmy w redakcyjnej stołówce, a on opowiadał, jak to w Somalii fotografował się z żołnierzami, a potem drukował im zdjęcia i jak w ostatniej chwili wywieźli go ochroniarze, bo ktoś szykował się, by skrócić go o głowę. Jak jeździł po Iraku i po tatrzańskich miejscowościach. Jako reporter Smoleń szarżował, ale spadał na cztery łapy. W kraju zaś nieustannie szukał zwady z rodzimymi politykami, zwłaszcza z obozu duchowych spadkobierców tych, co niegdyś tworzyli w Polsce getta ławkowe. Rozkładał jednego po drugim na łopatkę.

Pamiętam, jak dwadzieścia lat temu czytałem z nim wywiad. Dziennikarz pytał go, czy myślał o zmianie redakcji. – Panie, ja w „Wyborczej” przejdę na emeryturę – powiedział wtedy. Ten plan się nie powiódł, na emeryturę Paweł miał przejść latem przyszłego roku.

W mailu mam plik z ostatnią książką, którą udało mu się napisać. Tytuł, pewnie roboczy, „Mucha Zombie”, roboczo pół miliona znaków. To zbiór reportaży, które Paweł opublikował w trakcie trzech dekad pracy w „Wyborczej”. We wstępie uderzyło mnie jedno zdanie: „Poza tym uważam, że będzie dobrze. Żle już jest, więc na co nam powtórka”. Tu ze Smoleniem się nie zgodzę. Bez niego dobrze już nie będzie. ●

Paweł potrafił pisać jak mało kto. Nawet krótki felieton, relację, dykteryjkę kreślił z literackim sznytem

Drogi Józefie

Nasz Przyjacielu

jesteśmy z Tobą i wspieramy Cię
w tych trudnych chwilach odejścia Twojej

Mamy

partnerzy kancelarii
Domański Zakrzewski Palinka



www.nekrologi.wyborcza.pl/34249849

Mecenasowi

Józefowi Palince

wyrazy głębokiego współczucia i wsparcia
z powodu śmierci

Mamy

składa
zespół kancelarii
Domański Zakrzewski Palinka



www.nekrologi.wyborcza.pl/34249845

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że dnia 27 kwietnia 2023 roku odeszła najwspanialsza Mama, Babcia i Żona



Ewa Stachura-Kruszewska

córka, wnuczka, mąż

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się 8 maja 2023 roku o godzinie 11.00 na Cmentarzu Ewangelicko - Reformowanym przy ulicy Żytniej 42 w Warszawie.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34250386

Grzegorzowi Fortunie

składamy głębokie wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Ani

Przyjacielu, jesteśmy z Tobą.

Małgorzata i Donald Tuskowie



www.nekrologi.wyborcza.pl/34250401

 ODESZLI.pl

**STWÓRZ
MIEJSCE PAMIĘCI**

Dziel się wspomnieniami o bliskich,
których już z nami nie ma





Konferencja „Marketing & Zarządzanie” Marka to opowieść. Musi być prawdziwa!

- Nie będą pamiętać, co mówiłeś. Nie będą pamiętać, co robiłeś. Ale zapamiętają, co czuli dzięki tobie. To, co najważniejsze w relacjach międzyludzkich, buduje również sukces marki. Transakcje business-to-business zastępuje relacja human to human – przekonywał Martin Lindstrom, gość specjalny konferencji „Marketing & Zarządzanie” zorganizowanej przez Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego Olgierda Geblewicza. Wydarzenie podsumowujące drugą edycję programu mentorskiego dla zachodniopomorskich przedsiębiorców wywołało ogromne zainteresowanie.

To był inspirujący wieczór w szczecińskiej Operze na Zamku. Widownia wypełniła się do ostatniego miejsca. Nic dziwnego, bo na scenie można było zobaczyć wybitnych artystów marketingu, komunikacji, nowych mediów. – *Jesteśmy Europejskim Regionem Przedsiębiorczości. Mamy ambicję stać się najbardziej innowacyjnym regionem w Europie* – mówił marszałek **Olgierd Geblewicz**. – *Pomorze Zachodnie gospodarczo opiera się na małych, średnich firmach. To, co można by uznać za słabość, staramy się przekuć w atut. Skoro jesteśmy mali, to możemy być zwinni, szybsi, bardziej elastyczni. Naszym celem jest dalszy rozwój zielonej, innowacyjnej gospodarki.*

O tym, że mali, ale szybcy, elastyczni, kreatywni, zaangażowani odnoszą sukces – i stają się coraz więksi – mówi historia szczecińskich firm, które wygrywały konkursy na udział w sesjach mentorskich. W pierwszej edycji – pod hasłem „Design” – zwyciężyły projektantki z Wasted Couture.

– *Dziewczyny właśnie wróciły z Cannes. Swoją postapokaliptyczną modę pokazywały najlepszym filmowcom na świecie* – poinformował **Krzysztof Barczyk**, Dyrektor Gabinetu Marszałka.

Laureaci drugiej edycji, twórcy firmy „Liście Miejska Farma” akurat w dniu konferencji, 26 kwietnia, też byli podróżni biznesowej za ocean! – *Jak widać skutecznie budujemy pozycję i rozpoznawalność regionalnych firm. I otrzymujemy bardzo dobry feedback od przedsiębiorców. Że zdobywają nowych klientów, nowe rynki, że rozwijają biznes* – mówił z dumą **Krzysztof Barczyk**.

Autentyczność jest bezcenna

„Liście Miejska Farma” zachwyliła kapitułą tegorocznego konkursu mentorskiego. – *Wysiewamy tylko tyle, ile zamówiono* – wyjaśniła **Patrycja Mrozińska**, pomysłodawczyni firmy. – *Stawiamy na jakość i lokalność.* Do skosztowania mikroliści, namawiał **Piotr Bucki** – mentor, który przez kilka tygodni pracował z firmą „Liście Miejska Farma” – *Jestem nimi zachwycony. To jest biznes autentycznie etyczny* – podkreślił **Piotr Bucki**. – *I opłacalny. Można to strategicznie i biznesowo poukładać. Mam nadzieję, że dotychczas do #teamLiście – mówił, przypominając historię #EggGang, czyli wielkiej spontanicznej akcji zbierania lajków i komentarzy (ponad 54 miliony!) pod profilem jajka na Instagramie.*

– *Chodziło o to, by pokazać, że coś autentycznego może być popularniejsze niż celebrytka, która chwali się kilkunastoma milionami lajków pod zdjęciem* – wspominał **Bucki**. – *Założyciele „Liści Miejskiej Farmy” są prawdziwi. Uczciwi wobec siebie i klientów.*

Zdrowy rozsądek i empatia

O tym, że autentyczność jest najważniejsza tak w komunikacji marketingowej fascynująco opowiadał też **Martin Lindstrom**. – *Bo w markach nie jest ważne, co nam mówią, tylko co o nich myślimy* – stwierdził, podając przykład znanej marki samochodowej, która od dziesięcioleci jest synonimem bezpieczeństwa. **Lindstrom**, specjalista od neuromarketingu, twórca „zakupologii”, autor bestsellerów pracował dla wielu globalnych marek, ale przyszłość widzi w lokalności. Zastąpieniu transakcji B2B, relacją human to human. Analizowaniu „small data”, zamiast „big data”. Drogę do sukcesu wyznacza – zdaniem Lindstroma – przede wszystkim zdrowy rozsądek i empatia. – *Ludzie nie będą pamiętać tego, co mówiłeś, co robiłeś. Ale na zawsze zapamiętają to, jak czuli się dzięki tobie* – stwierdził **Martin Lindstrom**. – *Transakcje business-to-business musi zastąpić relacja human to human. We współczesnym biznesie, nie tylko internetowym, wielką wartością jest tworzenie społeczności.*



Wartości, a nie reklamy

Siłę dobrze celowanego przekazu, potwierdziła **Wiktoria Wójcik**, która na konferencji „Marketing&Zarządzanie” reprezentowała pokolenie Z. – *Jak robić marketing do generacji Z? Trzeba być autentycznym! A co to znaczy? Wystarczy nie kłamać! Dawaj wartość, a nie reklamy. Dogłębnie zrozum, do kogo mówisz. Miej do siebie dystans. Bądź wiarygodny i szczerzy w słowach i uczynkach* – wyliczała **Wójcik**. Współzałożycielka inStreamly – platformy, która łączy marki ze streamerami gamingowymi, tłumaczyła, że większość generacji Z to gracze. Że to pokolenie ma internetowy rodowód i zrewolucjonizuje rynek pracy i konsumentów. – *Dajemy wam o wiele mniej szans niż osoby starsze* – stwierdziła **Wójcik** – *Mamy wysokie wymagania, bo zalewają nas reklamy, obrazy. Musimy przyjmować je wybiórczo. A podstawowa zasada brzmi „Nikogo nie obchodzi wasza marka”* – dodała prowokacyjnie.

Tłumaczyła, że marketing własności zastąpić musi marketing uczestnictwa. Generacja Z ma alergię na bylejakosć i nijakość. Nie kupuje płytkich reklam i tanich trików.

W Internecie jest miejsce dla każdego

Swoją niszę w Internecie znalazł na pewno **Karol Paciorek**, założyciel kanału „Imponderabilia”, który zyskał setki tysięcy subskrybentów. Jak to się stało, że zaczął tworzyć (i zarabiać) „na filmikach”? Żartował, że wybrał taki kierunek studiów na UJ, po ukończeniu którego nie miał szans na znalezienie pracy. – *Byłem chyba jedynym, który w kampanii prezydenckiej miał okazję rozmawiać ze wszystkimi kandydatami* – wspominał. Przekonywał, że w Internecie jest miejsce na dłuższe formy i ambitne tematy.

– *Średnia długość moich programów to 30 minut. W czasach, gdy wszyscy się spieszą* – komentował z humorem. – *Internet to nie jest jeden pokój. Bardzo ważny jest wybór odpowiedniej platformy. Są miejsca, przestrzeń na pogłębioną dyskusję. Rośnie grupa osób, które słuchają podcastów* – zauważył.

Podkreślił też, że twórcą internetowym dziś zostać łatwiej niż kilkanaście lat temu, kiedy startował ze swoimi produkcjami – *Teraz wystarczy smartfon* – mówił. – *Te wszystkie dziwne rzeczy, które powstają dzięki temu, że rozwija się internet, to może być wasza praca w przyszłości. Gwarancji nie ma. Zrobiłem więcej złych filmików niż dobrych, ale ogólny bilans oceniam na plus* – zaznaczył.

Jak wiele funkcji ma coraz popularniejsza aplikacja opowiedział **Jakub Olek**, dyrektor TikToka ds. relacji z partnerami publicznymi na Europie Środkową i Wschodnią.

– *To nie tylko platforma rozrywkowa. Łączy się z biznesem. Może też służyć edukacji. Coraz częściej, szczególnie przez pokolenie Z, jest używana jako wyszukiwarka* – wyliczał **Olek**. – *TikTok to nowy kanał komunikacji z klientami. Dostęp do nowej unikalnej społeczności. Nowe rozwiązania marketingowe. Dywersyfikacja.*

A **Piotr Bucki** zachęcał, by korzystając z nowych kanałów komunikacji działać odważnie. Progresywnie. – *Róbcie rzeczy nawet trochę szalone, innowacyjne, ale wysokiej jakości. I dobrze jest dodać do tego opowieść. Bo marka to jest opowieść. Musi być prawdziwa* – podsumował **Bucki**.

Opisane działania realizowane są w ramach projektu „Wzmocnienie pozycji regionalnej gospodarki, Pomorze Zachodnie – Ster na innowacje – etap II” finansowanego z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego 2014-2020, Działanie 1.14 „Wzmocnienie pozycji regionalnej gospodarki w wymiarze krajowym i międzynarodowym”.

Dotacje z NCBiR

Agata Kondzińska
Dominika Wielowieyska
Wojciech Czuchnowski

Na początku marca 2023 r. Chrystian Chałubiński, właściciel Piezo Vest, absolwent fizyki i matematyki na Uniwersytecie Łódzkim, został wezwany na policję.

Sprawa dotyczyła malwersacji finansowych w jednym ze szczecińskich kantorów, ale niespodziewanie dla śledczych Chałubiński zaczął sam z siebie opowiadać o firmach słupach korzystających z dotacji z NCBiR.

Zeznał, że pieniądze z grantu przełał do dwóch kantorów we Wrocławiu i w Szczecinie, a następnie zostały one – wbrew jego woli – przywłaszczone przez człowieka, który napisał mu wniosek do Centrum. Podał jego nazwisko: Maciej Ż.

Mamy pełne zeznania Chałubińskiego, pod którymi się podpisał (cytujemy w oryginale). Stwierdził, że szczeciński kantor polecił mu Ż.: „Z internetu go znam. On się zajmował dofinansowaniami unijnymi i grantami badawczymi. On skutecznie pomógł mi pozyskać grant na moją spółkę Piezo Vest. Grant wynosił milion, jakoś tak. Dało mi go Narodowe Centrum Badań i Rozwoju. Ogólnie dostałem to na badania na kamizelkę, która miała leczyć mukowiscydozę i choroby płuc. Taki dziwny projekt, na który można było dostać mnóstwo pieniędzy. Ten Maciek Ż. miał pomóc wszystko załatwić”.

„To na pewno była jedna wielka »lewucha«. To była moja spółka plus inne spółki. Ogólnie to była taka organizacja przestępców w białych rękawiczkach. Są ludzie, którzy dostali z tego Centrum wiele milionów złotych. Cały czas ci ludzie dostają wielkie pieniądze – podkreślał Chałubiński.

– Byłem zdziwiony, że takie pieniądze można dostać ot tak sobie. Najdroższy projekt, który tam przeszedł, to było 300 mln zł. Całe biuro w Warszawie, nie pamiętam adresu, bo nie było nazwiska, Żelazna czy jakoś tak się tym zajmowała. Część rzeczy jest rozliczona, ale połowa z tego miliona zniknęła więcej niż połowa: 400 tys. zł jest w kantorze we Wrocławiu (...), też spółka krzak, a 216 900 zł w Szczecinie”.

Policjanci pytali, czy Maciej Ż. jest znajomym Chałubińskiego. „Układ był

taki, że Ż. pomaga mi pozyskać te środki i chyba żądał dla siebie 200 000 zł, ale tego w umowie nie ma. To zachachmęcone jest. On miał z 90 spółek. On mi polecił te dwa kantory w Szczecinie i Wrocławiu. Chciałem kupić walutę i zarobić. Ufałem Ż. Był inteligentny, wydawał się rzetelny. Ten milion dostałem na konto spółki” – odparł szef Piezo Vest.

I dalej: „Nie pamiętam, czy dostarczałem dokument z potwierdzeniem przelewu z tego konta. Mogę to w każdej chwili zrobić. (...) Kupiłem chyba euro, gotówkę. Ja miałem tam pojechać ją odebrać. Ktoś pojechał za mnie i tyle. Pojechałem do tego kantoru, a tam pieniądze wydano – [powiedział mi to] właściciel (...), taki dziadek – bo ktoś miał moje pełnomocnictwo i je [pieniądz] wziął. Groził mi, że »spotkamy się w sądzie«. Ja powiedziałem, że OK. Z tego, co on mówił, to prawdopodobnie na miejscu był Ż., bo opis właściciela kantoru pasował do Ż. Ale miał tam słupów, więc może to był kto inny, kto inny odebrał”.

„Cały czas NCBiR finansuje słupów”

Policjanci pytali, dlaczego Chałubiński nie zgłosił tego policji, tylko zdecydował się na przewalutowanie w szczecińskim kantorze kolejnych 30 tys. zł.

Chałubiński: „Nie zdecydowałem się. Przyjechała jakaś ekipa recydywistów facetów po 50 lat, otoczyli mnie, podobno byli z Mokotowa. Ż. ich na pewno opłacił i powiedział, żebym oddawał hajs, bo cały grant i to wszystko jest ich. A ja miałem 50 tys. zł na koncie, przestraszyłem się i wypłaciłem im 30 tys. zł. Do tego samego kantoru w Szczecinie. W ich obecności to zrobiłem, ale oni chcieli 800 tys., a nie 30 tys. Przez to 30 tys. zł tonę w długach. We Wrocławiu ten kantor też był z polecenia Ż. Ten przelew chciałem cofnąć, ale się już nie dało. Łącznie straciłem ponad 600 tys. zł. Projekt powinien być rozliczony, ale póki co nikt tego ode mnie nie wymaga. Narodowe Centrum Badań i Rozwoju mnie nie pyta o te pieniądze. 400 tys. zł zostały rozliczone, część materiałów kupiona itd. Jest gdzieś taki księgowy, który się tym zajmuje. Księgowy też znał Ż. Nie wiem jaka ta relacja była między nimi. Nie pamiętam jak nazywał się ten księgowy”.

Chałubiński zeznał też: „Ż. wziął udział w pozyskaniu grantu. On pomógł też mo-



Ujawniamy: wielkie pieniądze na słupy

Blisko milionowe granty z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju dostawały pseudoprojekty, które nigdy nie miały być realizowane – zeznał prezes jednej z firm słupów. NCBiR dowiedziało się o tym od „Wyborczej”.

jemu przyjacielowi Mikołajowi Widziborowi, świętej pamięci zresztą. (...) Ż. wyrywał go z hajsu do zera. A że Mikołaj był w takiej depresji, że żarł mazepan non stop, to było Ż. łatwiej. Mikołaj też dostał ok. miliona zł. Znam też profesora, który załatwił sobie sześć milionów, ale to już nie z pomocą Ż. Czasami Narodowe Centrum finansuje słupów. I cały hajs ginie”.

Pytany o kontakty z Ż. Chałubiński opowiadał: „Nie spotkałem się ze Ż. w Szczecinie. Ja się ze Ż. chyba po utracie tych pieniędzy spotkałem, raczej tak. Ze dwa razy, jedno po jednej, drugie po drugiej transzy. Mam gdzieś zdjęcia, daty. Ja nigdy w życiu, nikomu, Ż. też, żadnego pełnomocnictwa nie dawałem. To jest zorganizowany system wyludzenia pieniędzy.(...) 30 000 przełałem, bo mnie recydywiści zmusili. Ż. miał przyjść. (...) I w restauracji King Kong oni mnie otoczyli. Nie mieli żadnego prawa zabierać mi tych pieniędzy. To było w dzień kobiet 08 marca 2022 r. (...) Oni mi grozili, mówili, że cyt, »że mnie połamią«. Wystraszyłem się tej groźby. Dlatego oddałem im trzydzieści koła. To patalachy były, ale się przestraszyłem. Żądam ściga-

nia za te groźby również. Są realne, były wówczas i mogły zostać spełnione”.

Podkreślił: „Nie wiem dlaczego nie poszedłem na Policję. Poszedłem do adwokata. Bałem się oskarżenia o wyludzenie tego miliona.” I jeszcze: „To jest niezłe, że tak można laikowi milion dać. Ja jestem fizykiem, a nie medykiem. W umowie ja chyba jestem pomysłodawcą tych cudów na kiju”.

Pogoń za Chałubińskim

Kilka tygodni temu zadzwoniliśmy do szefa Piezo Vest. Był niechętny, by się spotkać. I zdenerwowany. Pytał: – Co ja będę z tego miał?

W końcu Chałubiński zgadza się na spotkanie w jednym z centrów handlowych w Łodzi. Gdy już jesteśmy w drodze, odwołuje je, „bo musiał nagle wyjechać”. Kolejnym razem mówi, że nie konsultował się z rodziną i nie będzie rozmawiał o sprawie.

Wreszcie znów się zgadza. Umawiamy się wieczorem w Łodzi. Znów odwołuje, przekłada na rano. Nie przychodzi, nie odbiera telefonu. Wtedy już wiemy, że podane w Krajowym Rejestrze Sądowym adresy Piezo Vest są albo nieaktualne, albo mieszczą się w wirtualnych biurach. To specjalne spółki, które udostępniają adres firmom niepotrzebującym do swojej działalności lokalu. W zamian za niewielką miesięczną opłatę kontrahenci mogą tam odbierać i nadawać pocztę oraz korzystać z drobnych usług administracyjnych.

Ale jeden adres kontaktowy Piezo Vest jest realny. To stara kamienica przy ul. Ka-

– Byłem zdziwiony, że takie wielkie pieniądze można dostać ot tak sobie. Najdroższy projekt, który tam przeszedł, to było 300 mln zł

CHRYSZTIAN CHAŁUBIŃSKI
właściciel Piezo Vest

Zarząd Krakowskiego Banku Spółdzielczego (dalej: „Bank”)

O G Ł A S Z A

DRUGI PISEMNY PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż nieruchomości potożonej w Świdnicy przy ulicy Husarskiej 11, składającej się z działki nr 177 o powierzchni 0,2705 ha, dla której Sąd Rejonowy w Świdnicy V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr SW1S/00030232/0 (dalej: „Nieruchomość”).

- 1) Cena wywoławcza sprzedaży Nieruchomości w przetargu: **1.530.000,00 zł** (słownie: jeden milion pięćset trzydzieści tysięcy złotych);
- 2) wysokość wadium wynosi 10% ceny wywoławczej; wadium należy wpłacić na rachunek KBS: **11 8591 0007 0028 0029 1021 1111**; szczegółowe zasady zwrotu oraz zatrzymania wadium określa Regulamin, o którym mowa w pkt 7) niniejszego ogłoszenia z zastrzeżeniem pkt 3) poniżej;
- 3) wadium przepada na rzecz Banku, jeżeli uczestnik postępowania, którego oferta została wybrana, z przyczyn leżących po jego stronie, nie przystąpi do zawarcia umowy sprzedaży przenoszącej prawo własności nieruchomości;
- 4) termin składania ofert w przetargu – **nie później niż do dnia 17.05.2023 r.**;
- 5) Bank nie ponosi odpowiedzialności z tytułu rękojmi za wady fizyczne nieruchomości;
- 6) Bankowi przysługuje prawo odwołania przetargu, jak również zamknięcia przetargu bez wybrania którejkolwiek z ofert i bez podania przyczyny;
- 7) warunki sprzedaży Nieruchomości określa Załącznik nr 1 do Procedury – „Regulamin sprzedaży nieruchomości potożonej w Świdnicy przy ulicy Husarskiej, księga wieczysta nr SW1S/00030232/0”;
- 8) osoba do kontaktu: **Stanisław Druzgała tel. 519 060 639, email: sdruzgala@kbsbank.com.pl**

Dotacje z NCBiR



FOT. DAVID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

liskiej w Łodzi. Elewacja i klatka schodowa są w tragicznym stanie. Smród, zniszczone chwiejące się schody, niemalowane ściany pełne kibolskich hasel.

„Siedziba” firmy jest na ostatnim piętrze. Po kilku dzwonekach otwiera starsza pani o kulach. Pytana o Chrystiana jest przestraszona, sprawdza, kim jesteśmy, potem znika za drzwiami. Gdy wraca, przekonuje, że „syna nie ma w domu”, potem znowu znika, zza drzwi słychać było jakieś głosy.

Kobieta znowu wychodzi i zapewnia: – Syn jedzie z pracy, ale nie wie, kiedy będzie. Na pewno się skontaktuje.

Do dziś, mimo wielu naszych prób, się nie skontaktował.

Szukamy drugiej firmy, czyli Storage Energy. Tak jak Piezo Vest powstała jesienią 2021 r. Jest zarejestrowana na Mikołaja Widzibora, to wybitny matematyk, doktorant na Uniwersytecie Łódzkim.

Widzibor rzeczywiście nie żyje, ale jest jeszcze współnik. No i adres: Łódź, Gabriela Narutowicza 40. Tu mieści się Wirtualne Biuro (Biuro 29), kancelaria gospodarcza zajmująca się rejestracją i sprzedażą spółek oraz pośrednictwem w założeniu firmy w Czechach.

Gdy pytamy o Storage Energy, obsługa uważnie sprawdza. I zapewnia, że taka spółka nigdy nie była tu zarejestrowana. Nie przychodzi też korespondencja, która byłaby adresowana na nią lub na nazwisko kogoś z udziałowców.

– To niestety częsta sytuacja. Mimo że opłaty za nasze usługi nie są wysokie, zdarzają się firmy, które podają nasz adres, a naprawdę ich nie obsługujemy. Nic na to nie możemy poradzić – mówi jedna z urzędniczek.

Procedury mają chronić

Aby przeświecić ten proceder, trzeba poznać procedury, które obowiązują w przypadku programu BRIDGE Alfa. W teorii powinny one eliminować możliwość pozyskiwania fikcyjnych dotacji.

Opisał nam je Wojciech Kamieniecki, który był szefem NCBiR w czasie, gdy Piezo Vest i Storage Energy pozyskiwały pieniądze. W odpowiedzi na nasze pytania wyjaśnił, że to nie on podejmował decyzję o przyznaniu dotacji. Konstrukcja programu BRIDGE Alfa polega bowiem na tym,

że w drodze konkursu wylania się kilkadziesiąt prywatnych funduszy inwestycyjnych. Zgłoszone projekty analizuje Komitet Inwestycyjny funduszu, a potem pozyskuje na nie pieniądze z NCBiR. W skrócie system polega na tym, że 80 proc. pieniędzy pochodzi z Centrum, 20 proc. wkłada konkretny fundusz.

„Podane przez panią przykłady spółek nie uzyskiwały (bo nie mogły uzyskać) decyzji Dyrektora NCBiR dotyczącej przyznania grantów. Fundusz, w ramach procedur zawartych w programie BRIDGE Alfa, wyszukuje start-upy oraz przekazuje im wsparcie (kapitał prywatny pochodzący od inwestorów funduszu, 20 proc. inwestycji kapitałowej) oraz grant (80 proc. inwestycji kapitałowej) na podstawie odpowiedniego pełnomocnictwa udzielonego przez NCBiR. Tak więc bezpośrednim beneficjentem grantu NCBiR jest konkretny fundusz, a nie spółka taka jak Piezo Vest” – tłumaczy Kamieniecki.

Jednak w KRS widnieje adnotacja, że Piezo Vest i Storage Energy dostały dotację od dyrektora NCBiR, nie ma mowy o żadnych udziałach dla jakiegokolwiek funduszu, bo 100 proc. udziałów mają osoby fizyczne.

Kto zaś zasiada w Komitecie Inwestycyjnym konkretnego funduszu BRIDGE Alfa? Kamieniecki napisał nam, że przedstawiciel NCBiR (niezależny ekspert oceniający merytorykę projektu), z prawem weta. W przypadku gdy projekt nie spełnia wymogów wynikających z dokumentacji konkursowej, może go zablokować.

Fundusz chce zwrotu pieniędzy

Korespondencję z NCBiR w tej sprawie rozpoczęliśmy w marcu. Centrum potwierdziło nam, że Piezo Vest i Storage Energy otrzymały dotację, która nie została jeszcze rozliczona. Pytaliśmy, kto konkretnie z przedstawicieli NCBiR brał udział w opiniowaniu tych projektów. Biuro prasowe odmówiło odpowiedzi, zaznaczając jedynie, że są to eksperci zewnętrzni.



NCBiR potwierdziło nam, że Piezo Vest i Storage Energy otrzymały dotację, która nie została jeszcze rozliczona. Pytaliśmy, kto konkretnie z przedstawicieli NCBiR brał udział w opiniowaniu tych projektów. Biuro prasowe odmówiło odpowiedzi

Pytaliśmy też o fundusz stojący za projektami dla Piezo Vest i Storage Energy. Dopiero po kilku tygodniach korespondencji i powołaniu się na ustawę o dostępie do informacji publicznej 25 kwietnia Centrum odpisało, że to SciTech Fund. Dlaczego fundusz nie widnieje w KRS jako współudziałowiec obu spółek?

„Fundusz SciTech Fund Sp. z o.o. przekazał NCBiR notarialne umowy przejęcia udziałów, co wg zapisów umowy o dofinansowanie w zakresie wykonania zobowiązania inwestorów jest wystarczające do przekazania dofinansowania z NCBiR. Skierowaliśmy jednak pytanie do Funduszu, dlaczego współnik (Fundusz) nie został uwidoczniiony w KRS” – odpisało biuro prasowe Centrum.

Na swojej stronie internetowej SciTech Fund podaje trzy siedziby, ale żadnego telefonu. Są za to nazwiska osób, które pilotują projekty.

Prezesem funduszu jest Jerzy Gessler, który przedstawia się jako menedżer ds. zarządzania projektami inwestycyjnymi. Wcześniej, od lutego 2019 r. do lipca 2021 r., pracował w NCBiR. Był m.in. starszym specjalistą operacyjnym w sekcji kontroli projektów w ramach progra-

mu BRIDGE Alfa i opiekunem merytorycznym grupy funduszy w ramach programu grantowego BRIDGE Alfa.

To właśnie ten program, z którego dostały pieniądze Piezo Vest i Storage Energy. W zeszłym tygodniu zapytaliśmy Gesslera o te projekty. – Każdy może się do nas zgłosić ze swoim pomysłem, a Komitet Inwestycyjny ocenia ten projekt. Tak samo było z właścicielami tych dwóch spółek. Piezo Vest i Storage Energy otrzymały granty jako start-upy. Niestety, nie wywiązują się z zobowiązań. Kilka dni temu wezwaliśmy ich do zwrotu środków. Fundusz SciTech sam jest poszkodowany w tej sprawie, bo NCBiR do nas zwrócił się o zwrot grantów – stwierdził Gessler.

Zapytaliśmy, czy zna Macieja Ż.: – Tak, Maciej Ż. zgłosił się do nas z projektem. Chciałbym jeszcze podkreślić, że decyzje o zakwalifikowaniu projektów do dofinansowania zapadają za wspólną zgodą przedstawicieli funduszu i NCBiR. Projekt Ż. zyskał już akceptację Komitetu Inwestycyjnego, ale NCBiR nie wypłacił jeszcze grantu.

Gessler nie chciał powiedzieć, jaki to projekt i o jakie pieniądze chodzi.

Maciej Ż.: Chałubiński jest niewiarygodny

W rozmowie z „Wyborczą” Gessler zobowiązał się, że poprosi Macieja Ż. o kontakt z nami. Bo był dla nas nieuchwytny, mimo że w KRS można znaleźć kilkanaście prowadzonych przez niego spółek, głównie w Warszawie i w Lublinie. Gdy próbujemy je odnaleźć, okazuje się, że albo nie działają już pod danym adresem, albo zarejestrowane są w biurze wirtualnym na warszawskim Mokotowie.

Właściciel wirtualnego biura na nazwisko Ż. reaguje śmiechem. – To jeden z moich najpopularniejszych klientów – mówi. Popularność polega na tym, że w sprawie firm Macieja Ż. często zachodzą funkcjonariusze policji i służb specjalnych. Ci pierwsi są z CBŚ i mają blisko – ich centrala mieści się w Komendzie Głównej Policji.

Kiedy zapewniamy, że w tekście nie podamy adresu wirtualnego biura ani nazwiska właściciela, ten opowiada, że do pewnego czasu Ż. regulował opłaty: – Potem przestał, więc wypowiedziałem mu umowę. Korespondencja, która przychodzi, odsyłam do nadawcy. A gdy ktoś zjawia się osobiście, zgodnie z prawdą mówię, że nie ma z tym panem kontaktu.

Nasz rozmówca podaje telefony do osoby z rodziny Ż. i do prawniczki, która z nim współpracowała i figuruje w KRS w wielu wspólnych firmach. Ale żadna z nich nie odpowiedziała na prośbę o kontakt.

Po naszej rozmowie z Gesslerem Maciej Ż. jednak się odzywa. Najpierw telefonicznie, a gdy słyszy konkretne pytania, prosi o wysłanie mejla. Sam też odpowiada pisemnie.

Wcześniej przyznaje, że składał już zeznania na policji w sprawie Chałubińskiego. Nie potwierdza zeznań właściciela Piezo Vest i umniejsza swoją rolę w pozyskiwaniu grantów. Twierdzi też, że nie ma znajomości w NCBiR. Przytaczamy całą naszą korespondencję.

1. Czy zna pan Chrystiana Chałubińskiego?

Maciej Ż.: – Poznałem pana Chałubińskiego przez kolegę, dla którego realizowałem szereg usług marketingowych, który polecił mnie do obsługi marketingowej dla jego firmy. Nigdy jednak nie skontaktował się ze mną w tej sprawie.

2. Czy przejął pan jego pieniądze, jak wynika z zeznań?

Maciej Ż.: – Nigdy nie wziąłem żadnych pieniędzy od pana Chałubińskiego.

3. Czy pisał pan wnioski na granty dla niego i dla Mikołaja Widzibora (spółka Storage Energy)?

Maciej Ż.: – Nie jest prawdą, że pisałem wnioski dla ww. spółki.

4. Czy znał pan Mikołaja Widzibora, czy się pan z nim kontaktował w jakiegokolwiek sprawie?

Maciej Ż.: – Nie przypominam sobie takiego nazwiska.

5. Czy może się pan odnieść do faktów opisanych przez Chrystiana Chałubińskiego, a dotyczących przelewania pieniędzy do kantoru? Czy zna pan właścicieli tych kantorów?

Maciej Ż.: – Nie znam żadnego z właścicieli kantorów, jak również nie mam wiedzy, czy pan Chałubiński przelewał jakiegokolwiek pieniądze do kantoru.

6. Czy pomagał pan pisać wnioski o granty do NCBiR innym osobom? Ilu? Jakie? Na jakie sumy?

Maciej Ż.: – Nigdy nie brałem udziału w pisaniu żadnego wniosku do NCBiR dla osób trzecich.

7. Na czym polega projekt, o dofinansowanie którego wystąpił pan ostatnio do SciTech Fund?

Maciej Ż.: – Projekt dotyczący realizacji prac B+R w zakresie stworzenia platformy umożliwiającej przesiewową analizę stanu skóry wraz z odpowiednim zapleczem medycznym pozwalającym na szybką diagnozę i zastosowanie odpowiedniego do przypadku typu leczenia.

8. Jaką sumę ma pan pozyskać na ten projekt z NCBiR? Dlaczego NCBiR dotąd nie przelał pieniędzy, mimo iż Komitet Inwestycyjny zaakceptował ten projekt 26 stycznia tego roku?

Maciej Ż.: – Zgodnie z regulaminem kwota dofinansowania grantu nie przekracza 200 000 euro. Z informacji uzyskanych w funduszu wniosek jest w trakcie oceny.

9. Czy składał pan w przeszłości inne wnioski o granty? Kiedy, jakie i na jakie sumy? Jakiego dofinansowania pan otrzymał już z NCBiR? Czy projekty zostały rozliczone?

Maciej Ż.: – Nigdy nie składałem wcześniej żadnych wniosków o dofinansowania z NCBiR.

10. Czy współpracował pan z innymi funduszami obsługującymi BRIDGE Alfa? Jeśli tak, to jakimi?

Maciej Ż.: – Nie.

11. Czy zna pan osobiście kogośkolwiek z członków Komitetu Inwestycyjnego SciTech? Czy wcześniej pan współpracował z którymkolwiek z członków?

Maciej Ż.: – Znam pana Jerzego Gesslera, który jest prezesem funduszu, jak również przewodniczącym KL. Przed przygotowaniem rekomendacji inwestycyjnej konsultowałem z panem Jerzym kwestie dotyczące projektu. Nikogo więcej nie znam.

Zapytaliśmy NCBiR, czy prokuratura lub służby specjalne zainteresowały się grantami z programu BRIDGE Alfa. Odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

Po raz kolejny odezwał się za to Maciej Ż. Przysłał mejla, w którym napisał m.in.: „Przedstawione w przesłanych zeznaniach stwierdzenia nie pokrywają się z prawdą i przez to w żaden sposób nie jestem w stanie się do nich odnieść. Byłem już przesłuchiwany przez Policję w tej sprawie i podczas zeznań dowiedziałem się, że pan Chałubiński nazywał mnie Marcinem Żurkiem, co wskazuje na brak znajomości mojej osoby przez Pana Chałubińskiego.

Z zebranych przeze mnie ostatnich informacji po Pani telefonie wynika, iż Pan Chałubiński jest osobą nadużywającą substancji psychoaktywnych, co może podważać zasadność jego relacji”.

Zagroził też pozwem „w przypadku publikacji artykułu, w którym będzie powoływanie się na moje nazwisko w kontekście tych zeznań”. ●

Matura jednak nie taka trudna

Żeby nie było incydentów, CKE będzie monitorować szkoły, sale będą plombowane, a „służby w gotowości”. Po kolejnych ustępstwach o trudnej maturze mało kto już mówi.

Karolina Słowik

Dla niektórych to środek przedłużonego weekendu majowego, ale nie dla zdających maturę. W czwartek 4 maja o godz. 9 przystąpią do egzaminu z języka polskiego na poziomie podstawowym. W piątek o 9 napiszą egzamin z języka angielskiego, o 14 zmierzą się z językiem francuskim, hiszpańskim, rosyjskim, włoskim, niemieckim (poziom podstawowy).

Matematykę na poziomie podstawowym maturzyści i maturzystki będą zdawać w poniedziałek o godz. 9.

Egzamin potrwa do 23 maja. Wyniki poznamy 7 lipca. Egzamin poprawkowy ustny odbędzie się 21 sierpnia 2023 r., a pisemny – dzień później.

Służby w pełnej gotowości

Centralna Komisja Egzaminacyjna dwoi się i troi, żeby w tym roku nie było żadnych zakłóceń. W minionych latach problemy się zdarzały – były i przecieki tematów rozprawki, i fałszywe doniesienia o podłożonych bombach.

– Wszystkie służby, pomimo specyficznego terminu przeprowadzenia egzaminu maturalnego w tym roku, są w pełnej gotowości i będziemy robili wszystko, aby egzamin maturalny na terenie województwa przebiegał terminowo i bez zakłóceń – mówiła rzeczniczka „Wyborczej” wojewoda podkarpacka Ewa Leniart.

Sale egzaminacyjne, a nawet całe szkoły będą plombowane. Patrole policji będą czuwać nad spokojnym przebiegiem egzaminów. CKE przeprowadzi losowy monitoring szkół i zwiększy liczbę obserwatorów egzaminów. By zapobiec przeciekom, w paczkach z arkuszami będą umieszczone lokalizatory.



FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCIA WYBORCZA.PL

Trudniejsza matura?

Ten rok jest szczególny: po raz pierwszy do matury przystąpią absolwentki i absolwenci czteroletniego, zreformowanego przez PiS liceum. Egzamin ma być ukoronowaniem dzieła minister Anny Zalewskiej, która zlikwidowała gimnazja. Z początkowych zapowiedzi partii rządzącej wynikało, że ta nowa matura miała być trudniejsza. Czteroletnie licea miały być elitarne.

Dr Wioletta Kozak z CKE w wywiadzie dla PAP w 2017 r. tłumaczyła to tak: – Istnieją dwa sposoby myślenia o edukacji: konserwatywny i liberalny. Liberalny mówi, że jesteś samo-

dzielny bytem i masz prawo, uczniu, decydować o tym, czy chcesz się uczyć matematyki, czy chcesz chodzić na jazdę konną, czyli rób, co chcesz. Paradygmat konserwatywny wychodzi z innego założenia – mówi, że młody człowiek, tak jak dorosły, nie zawsze wie, czego oczekuje od życia i do czego dąży. Czasami potrzebuje drogowskazów, autorytetów i przykładów – i my do takiego systemu edukacji chcemy wrócić.

Mówił też o tym sam minister Przemysław Czarnek. – To będzie trudniejsza matura – zapowiadał w styczniu na antenie RMF FM. – Natomiast nie tak trudna, jak była zakładana na początku, kiedy jeszcze nie wiedzieliśmy, że będzie COVID-19. Matura 2023 jest nową maturą dla tych, którzy są w systemie 8+4, czyli bez gimnazjów, i jest maturą bardziej wymagającą, i będzie bardziej wymagającą, ale nie aż tak bardzo, jak byśmy to planowali bez COVID-19 – dodał.

Te trudności widać było na początku szczególnie w wymaganiach egzaminu z polskiego. Liczba lektur z kilkunastu miała wzrosnąć do ok. 40. Na maturze ustnej – która wraca w tym roku, mimo że zdających pandemia nie ominęła – pytań jawnych miało być ponad 200. Te warunki wzbudzały sporo kontrowersji, maturzyści i maturzystki pisali swoje apele, buntowali się poloniści i polonistki. A MEiN i CKE kilkakrotnie w ciągu tego roku szkolnego ogłaszały zmiany. Ostatecznie w marcu urzędnicy zawiadomili, że z 227 pytań jawnych na maturze ustnej będzie 110. Złagodzone również kryteria oceniania wypracowań, o co apelowali poloniści i polonistki.

„My, poloniści, mieliśmy rację”

– To dowodzi, że formuła nowej matury była projektowana na szybko i nie została dobrze pomyślana – ocenia Aleksandra Korczak, nauczycielka języka polskiego wyróżniona w konkursie Nauczyciela Roku 2022, etyki i filozofii w liceum, członkini, ekspertka do spraw lektur szkolnych oraz edukacji antydyskryminacyjnej i współautorka petycji o „ludzki wymiar matury”, którą podpisało ponad 37 tys. osób.

Ten rok jest szczególny: po raz pierwszy do matury przystąpią absolwentki i absolwenci czteroletniego, zreformowanego przez PiS liceum

– Nie przeprowadzono wystarczających konsultacji ze środowiskiem nauczycieli i dydaktyków. Nie przeprowadzono badań na wystarczająco dużej liczbie uczniów, by ustalić poziom trudności. Bo proponowana formuła matury okazała się najzwyczajniej w świecie za trudna. Marcowa modyfikacja dowodzi, że my, poloniści, mieliśmy rację. A władza nie traktuje nauczycieli poważnie, bo ani CKE, ani MEiN nie odwołały się do naszej petycji. Nie powiedziano wprost, że jest to pochylenie się nad postulatami środowiska nauczycielskiego – podkreśla. – Czy to byłaby hańba? – pyta.

Jakie jeszcze ustępstwa czekają tegorocznych maturzystów? Na polskim czas na napisanie egzaminu zostanie wydłużony do 240 minut. Wymaganych lektur będzie 25. Nie będzie m.in. „Chłopów” Władysława Reymonta ani „Nie-boskiej komedii” Zygmunta Krasińskiego. W temacie wypracowania nie będzie wskazanej z góry lektury, do której należy się odnieść. Można ją wybrać. A z części rozszerzonej zniesiono 30-procentowy próg zdawalności.

Nauczyciele i nauczycielki powątpiewają, czy rzeczywiście matura będzie „trudniejsza”. Matury próbne poszły dobrze. Grudniową zdałoby 85 proc. osób z polskiego, 88 proc. z matematyki i 98 proc. z angielskiego. Zdający liczą, że poziom będzie zbliżony.

Wydaje się więc, że na tę docelową „trudniejszą maturę”, która ma wieńczyć dzieło Zalewskiej, jeszcze poczekamy. ●



Zarząd Gospodarczego Banku Spółdzielczego w Gorzowie Wielkopolskim
zawiadamia członków, że w dniu:
15.05.2023 r. o godz. 17.00 w sali III Oddziału Banku przy ul. Pocztowej 1 w Gorzowie Wielkopolskim

odbędzie się Zebranie Grupy Członkowskiej
obejmujące wszystkich członków Banku

Proponowany porządek obrad Zebrania Grupy Członkowskiej:

1. Otwarcie Zebrania, wybór przewodniczącego, sekretarza i protokolanta.
2. Przyjęcie porządku obrad.
3. Wybór Komisji Skrutacyjnej.
4. Wybór Komisji Wnioskowej.
5. Zapoznanie się z Regulaminem Zebrania Grupy Członkowskiej.
6. Przedstawienie Sprawozdania z działalności Banku w 2022 r.
7. Przedstawienie informacji z wykonania uchwał Zebrania Przedstawicieli w 2022 r.
8. Przedstawienie sprawozdania finansowego za 2022 r.
9. Przedstawienie Sprawozdania Niezależnego Biegłego Rewidenta z badania rocznego sprawozdania finansowego.
10. Przedstawienie Sprawozdania z działalności Rady Nadzorczej w 2022 r. wraz z oceną stosowania Polityki Ładu Korporacyjnego i raportem z oceny funkcjonowania polityki wynagradzania w Banku.
11. Samoocena funkcjonowania Rady Nadzorczej w Gospodarczym Banku Spółdzielczym w Gorzowie Wielkopolskim.
12. Przedstawienie informacji w sprawie podziału zysku netto za 2022 r.
13. Przedstawienie informacji Rady Nadzorczej dotyczącej wniosków polustracyjnych z lustracji pełnej przeprowadzonej przez Związek Rewizyjny Banków Spółdzielczych im. Franciszka Stefczyka w Warszawie w 2021 r. oraz informacji Zarządu o realizacji tych wniosków.
14. Przedstawienie informacji o realizacji zapisów „Polityki oceny odpowiedniości kandydatów na członków Rady Nadzorczej, członków Rady Nadzorczej oraz Rady Nadzorczej w Gospodarczym Banku Spółdzielczym w Gorzowie Wielkopolskim”.
15. Przedstawienie projektów uchwał na Zebranie Przedstawicieli.
16. Dyskusja, wnioski i zapytania.
17. Sprawozdanie Komisji Skrutacyjnej oraz Komisji Wnioskowej.
18. Zamknięcie obrad.

Zapraszamy do udziału w Zebraniu
Zarząd Gospodarczego Banku Spółdzielczego
w Gorzowie Wielkopolskim

OGŁOSZENIE 34249337

Suwerenna Polska o dyktacie Brukseli

Ziobryści mieli swój kongres: jest nowy program i zmiana nazwy na Suwerenną Polskę. Wbrew ich wcześniejszym sugestiom nie było słowa o samodzielnym starcie w jesiennych wyborach.

Iwona Szpala

Solidarna Polska istniała pod tą nazwą od 2012 r., czyli od chwili powstania. Jej zmiana to – jak mówi rzecznik partii Jacek Ozdoba – „nowy etap” i właśnie o nim ziobryści mieli opowiedzieć na kongresie zwołanym w święto Konstytucji 3 maja.

Prowadzący – Anna Maria Siarkowska i Jan Kanthak – zaczęli od tego, że zadaniem SP jest „obrona suwerennej Polski”. „Takiej, w której mężczyzna jest mężczyzną, a kobieta – kobietą, w której obchodzimy Boże Narodzenie, a palenie w kominku nie jest zbrodnią. Polski, w której schabowy jest legalny i której w Europie wolno tyle samo, co Francuzom, Niemcom i Belgom” – wymieniali.

Potem przez dwie godziny kolejni mówcy przekonywali, jak potężnym zagrożeniem dla Polski są Unia Europejska i Niemcy, którzy chcą zaważać całym kontynentem, państwa narodowe zastąpić federacją, Polskę zmienić w eurowojewództwo. Przestrzegali słuchaczy, że przyszłość to narzucone przez UE związki partnerskie, adopcja dzieci przez pary jedнопłciowe, czego konsekwencją będzie demoralizacja młodego pokolenia. A zamysłem europejskich elit jest zniszczenie tradycyjnych polskich wartości: wiary w Boga, tradycji, rodziny. Na tym nie koniec. Polacy nie będą mogli jeździć samochodami, jeść tego, na co mają ochotę, czeka ich ubóstwo, m.in. przez rosnące ceny energii, do których doprowadza polityka Brukseli. – Nie ma zgody na plan Balcerowicza, rujnowanie społeczeństwa – grzmiał Janusz Kowalski. I apelował o brawa dla górników, którzy stawili się na partyjnej konwencji.

Sebastian Kaleta przestrzegał, że Polska niedługo stanie się „landem, kolonią, a kluczowe decyzje będą zapadać w Berlinie”. Mówił, że Polska nie może chodzić na żadne kompromisy z Unią Europejską.

Działacze obejrzeni też długi spot o tym, ile SP zrobiła dla polskiego prawa i jak potężnie UE ingeruje w nasze sprawy wewnętrzne. Zasługi swojej formacji, a szczególnie Zbigniewa Ziobry, wymieniał Michał Wójcik: – Doprowadził do uchwalenia przepisów ws. zatrzymania wyłudzeń VAT, wydał wojnę mafiom dopalaczowym, dzięki Ziobrze uderzono w mafię lekową, zmieniono granice obrony koniecznej. Zbigniew Ziobro polecił przygotowanie ustawy o zakazie odbierania dzieci z powodu biedy, to była hańba poprzednich rządów – mówił. Przypominał komisję weryfikacyjną ws. reprzytaczacji, rejestr pedofilów, „najwięcej kryminalistów przed sądami”, przerywając okrzykami: „My to zrobiliśmy! To nasza zasługa!”.

Ziobro: Suwerenność jest zagrożona

Głos zabrał także witany długimi oklaskami Zbigniew Ziobro. – Suwerenność Polski jest dziś zagrożona najbardziej od czasu upadku komunizmu – stwierdził. Oceniał, że mamy dziś do czynienia z dwoma niebezpieczeństwami: z jednej strony prowadzoną przez Rosję wojną, z drugiej – z lewicowymi fanatami w Europie. – Musimy bronić Polski przed kolaborantami – mówił Ziobro, przekonując, że „Niemcy traktują Donalda Tuska jak swojego agenta wpływu w Warszawie”.

– Niemka Ursula von der Leyen z właściwym sobie niemieckim tupetem i arogancją namaściła już Tuska na namiestnika w Polsce – mó-



• **Konwencja Suwerennej Polski** FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

wił Ziobro. – Jeśli się poddamy, nie będziemy mieli demokracji, lecz posłuszną Berlinowi tuskową sitwę.

– Dziś jeszcze możemy się temu przeciwstawić, to ostatni moment na zryw w obronie Rzeczypospolitej. Dlatego powołujemy Suwerenną Polskę – wyjaśniał.

Mówił, że jego formacja nie chce, by Polacy byli pouczeni o praworządności „przez unijnych hipokrytów, którzy za łapówki z Kataru i Maroka zapominają o łamaniu tam praw człowieka i torturowaniu więźniów”. – Eurokraci chcą przebudowy pod niemieckim przywództwem Unii Europejskiej w jedno państwo z jedną polityką zagraniczną, walutą, wspólną

armią i podatkami. Wszystko ma być osiągnięte przy bezwzględnym uznaniu nadrzędności europejskich traktatów i prawa europejskiego nad polską konstytucją – stwierdził Ziobro.

Nawiązał do wydarzeń po uchwaleniu Konstytucji 3 maja, mówił, że przed wiekami na zryw w obronie Rzeczypospolitej było zbyt późno. – Dziś mamy czas, ale to ostatni moment, by powiedzieć twarde „nie” tym, co zmierzają do odebrania nam suwerenności i niepodległości – oświadczył Ziobro.

Na koniec prowadzący przedstawili sześciopunktowy program Suwerennej Polski. To:

- Odrzucenie nowego traktatu tworzącego jedno państwo UE w miejsce państw narodowych;
- Renegocjacja umowy z UE;
- Wzmacnianie NATO i tworzenie regionalnego systemu bezpieczeństwa USA – Wielka Brytania – Polska;
- Tworzenie nowego obszaru wolności osobistej, religijnej i gospodarczej na terenie byłej I RP. Samochody, loty samolotami, mieszkania, ubrania i jedzenie – bez absurdalnych ograniczeń.

Wolność energetyczna – bez ETS-u i szaleństw ekologów;

- Tylko złotówka i obrona możliwości korzystania z gotówki;
- Stop ideologii gender. Szkoła wolna od lewackiej deprawacji.

Ziobryści: możemy sami, możemy w koalicji

Na kongresie nie było otwartej krytyki PiS, Ziobro przesłał koalicjantowi pozdrowienia. Ciepło mówił o szefie MON Mariuszu Błaszczaku – że razem z PiS budują silną polską armię. Żaden z występujących nie mówił o możliwości samodzielnego startu.

O tym, że są gotowi iść do wyborów pod własnym sztandarem, ziobryści opowiadali od kilku tygodni. Poparcie mają raczej skromne – według jednego z sondaży z marca zbierają 0,2 proc., a ich start nie będzie miał większego wpływu na notowania PiS.

– Jako Solidarna Polska przygotowujemy się do samodzielnego startu w wyborach, jesteśmy też gotowi do koalicji z PiS, ale nie za cenę rezygnacji z naszych przekonań – mówił już w styczniu Zbigniew Ziobro. Deklaracja padła po głosowaniu noweli o Sądzie Najwyższym, od której zależało odblokowanie unijnych miliardów z Funduszu Odbudowy. Solidarna Polska nie wsparła PiS, nowela przeszła dzięki opozycji. Wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki oświadczył, że ci, którzy nie wzięli udziału w głosowaniu, zostaną „zapamiętani” przy konstruowaniu list wyborczych.

– Każde działanie ma swoje konsekwencje i mamy nadzieję, że z tyłu głowy u naszych przyjaciół koalicjantów jest ta świadomość, co dało zwycięstwo Zjednoczonej Prawicy w 2015 i 2019 roku, czyli jeden blok – komentował dziś w rozmowie z PAP sekretarz generalny PiS Krzysztof Sobolewski. A decyzję ziobrystów o zmianie nazwy ocenił krótko: – Zazwyczaj partia, która ma problemy z rozpoznawalnością, zmienia nazwę. ●

Suwerenność Polski jest dziś zagrożona najbardziej od czasu upadku komunizmu

ZBIGNIEW ZIOBRO



JAK ULŻYĆ GŁOWIE I ZROZUMIEĆ INNYCH

wysokieobcasy.pl/zyclepiej



DR EWA WOZYDYŁŁO
psychoterapeutka

JUŻ **W**SPRZEDAŻY

wysokie**bcasy**
extra

EKOUMIAR Jak być bliżej siebie i natury?

NATALIE PORTMAN Zawsze byłam ambitna

CAMILLA PARKER BOWLES Kim jest nowa królowa Anglii

PSYCHOLOGIA Jak dobrze się rozstać?



+
BRODKA
ARTUR ROJEK
AGATA
TUSZYŃSKA
KRÓLOWA
CAMILLA

TEMAT
NUMERU

EKO-
UMIAR



PREZENT
NASIONA
RZODKIEWKI





Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Listy@wyborcza.pl Zbrodnia i kura

Opowiedz o tym, jak „groźne” przestępstwo i stanowcza reakcja służb mogą poprawić nastroj.

Będąc przybity pakietem doniesień TVN o miliardzie publicznych złotych wyprowadzonych bezkarnie na badania nad „polską wersją szczepionki p. CO-VID”, jak również wiadomościami o dziesiątkach milionów złotych wypuszczonych do nowo powstałych firm jakichś młodych „kuzynów Królika” na bliżej nieokreślone „badania i rozwój” i wieloma jeszcze innymi, podobnymi informacjami, nareszcie znalazłem pocieszenie.

Jadąc samochodem, usłyszałem doniesienie Radia ZET o błyskotliwej akcji najszej policji i stanowczej reakcji prokuratury na ujawnione przestępstwo gospodarcze.

Gospodarcze, bo zaistniałe w gospodarstwie rolnym.

Obywatel gospodarz mianowicie powiadomił rankiem organy ścigania, podległe oczywiście min. Kamińskiemu i min. Ziobrze, o włamaniu do swojego kurnika i zaborze, dokonanym przez nieznanego sprawcę, kilku-dziesięciu jaj oraz kilku kur określonych jako „nioski”.

Policja, pod nadzorem prokuratury, rozpostarła szeroko zakrojone działania śledcze, w wyniku których dość szybko natrafiła na kryjówkę przestępcy. Była to szopa położona w obrębie tej samej wsi.

Zatrzymany lokator tej szopy nie chciał zrazu przyznać się do winy, lecz okazane mu dowody przestępstwa, w postaci resztek upierzenia porwanych kur (ps. nioski), obnażyły prawdę. Podejrzany załamał się i w toku dalszego śledztwa wyznał prawdę: ośrobie skusomował porwane!

W rosole.

Na swoje usprawiedliwienie próbował argumentować, że był na musiku, że nie mógł się oprzeć... No, ale to takie tam szukanie wymówek. Kto na polskiej wsi nie może oprzeć się kurze?

Sprawca porwania i kradzieży został aresztowany.

Radio ZET, pewnie w ślad za informacjami z dzielnej policji oraz surowej prokuratury donosi, że gościewi grozi... kilka lat więzienia.

Wartość skradzionych kur oraz jaj wyceniono bowiem wysoko.

Nie podano tylko, czy skradzione jaja to były drogiecenne jaja Faberge, czy wręcz słynne jaja Columba. Ale to już tylko szczegóły sprawy. Ważne, że są u nas wreszcie rozliczenia. ●

Daniel Wójtowicz

Przebudzenie demonów

Skąd wzięła się wściekła nagonka na prof. Engelking

Prof. dr hab. Ludwik Turko

Uniwersytet Wrocławski

Rząd obsesyjnie pielęgnuje mit powszechnego polskiego heroizmu lat wojny i okupacji, czyniąc to w imię egoistycznie pojmowanego utrzymania władzy. Czyni to wbrew rozsądkowi i wbrew oczywistym faktom. Nawet takim jak ten, że heroiczna rodzina Ulmów i ukrywane przez nią dwie rodziny żydowskie zginęły na skutek donosu lokalnego polskiego granatowego policjanta.

Marcin Torz, dziennikarz „Super Expressu”, umieścił parę dni temu na Twitterze takie zapytanie: „Przerażające są ataki środowisk żydowskich na Polskę i Polaków. Czy w innych krajach też tak jest? Czy Żydzi atakują Niemców, którzy ich przemysłowo mordowali? Albo Francuzów, którzy urządzali polowania całymi rodzinami? Atakują Austriaków? Jakikolwiek inny naród? O co tu chodzi?”.

Wpis spotkał się z entuzjastyczną reakcją, zbierając w kilka dni prawie półtora tysiąca polubień, ponad dwieście udostępnień i ponad trzysta komentarzy. Biorąc nawet pod uwagę specyfikę mediów społecznościowych, działających w dość dokładnie od siebie oddzielonych i słabo się ze sobą kontaktujących bańkach społecznościowych, jest to wynik zasługujący na uwagę, aczkolwiek niekoniecznie mogący służyć za miarodajny miernik nastrojów społecznych. Twitterowa bańka autora – ponad 9 tysięcy obserwujących – jest ukierunkowana przez niego na piłkę nożną, politykę, własne sprawy rodzinne i klub Śląsk Wrocław – w takiej właśnie kolejności.

Zdecydowana większość odpowiedzi na postawione pytanie nie była udzielana w tradycyjnym, zielonoszalikowym-Śląsk Wrocław, stylu:

„Atakują Polaków, bo Polacy najlepiej znają grzechy Żydów z czasów II wojny światowej. O mnie bezpasdkowe, czyli o dużą kasę, której chcę od nas od bardzo dawna. Stąd biorą się te wszystkie ataki. Przerażająca to jest głupota Polaków. Przepraszają wszystkich za wszystko, nawet za to, czego nie zrobili. Nigdy nam nie wybaczą tego, że im pomagaliśmy. Żydzi to podła, fałszywa, obłudna i kłamliwa nacja. Jeszcze bardziej niech poliniaki pajacują z żonkilami i rytualnie rozdzierają szaty na prawdę o żydowskich zbrodniarzach, to na pewno będą nas lepiej traktować.” To im ma przypadać rola największej ofiary wojny, Polacy psują ten wizerunek. W czasie okupacji niemieckiej Polacy ratowali Żydów. W czasie okupacji sowieckiej (PRL) Żydzi mordowali Polaków. Taka różnica. To może Żydotka nam odpowie: czy tak jak Polaków Żydzi atakują Niemców, którzy ich masowo mordowali i Francuzów, którzy na nich polowali?” [pisownia oryg.]



• Premier Mateusz Morawiecki w Markowej, Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów

wali i Francuzów, którzy na nich polowali?” [pisownia oryg.]

WŁADZA MÓWI TO SAMO

Gdyby to była jedynie narracja banerów stadionowych, sprawę można by skwitować wzruszeniem ramion – moja chatka z kraja; światowe stadiony nie takie rzeczy widziały; dzieje się, przejdzie im. Gdy jednak w podobnej tonacji wypowiadają się polscy czołowi politycy rządowi, sprawy nie da się zamieść pod dywan.

PiS-owska histeria przedwyborcza – zniszczyć! wytrzebić! zabrać!!! – zakończywszy etap rozbudowy fortyfikacji ustawodawczych typu absurdałne zmiany w prawie wyborczym, dokonała janczarskiej obsady węzłowych stanowisk kontrolujących przebieg wyborów i przeszła do kolejnego etapu.

Polega on na wepchnięciu opozycji do ciasnych wnętrz bańki mediów społecznościowych. Głównym celem jest wciąż jeszcze ocalała telewizja TVN. Aczkolwiek z uwagi na afiliację amerykańskie trudno ją całkiem zlikwidować, to można jej życie maksymalnie utrudnić i wdrożyć elementy kagańcowe.

Stąd też wzięła się wściekła nagonka na audycję „Kropka nad i” z udziałem prof. Barbary Engelking. Wybitna uczona, członkini Polskiej Akademii Nauk, stała się przedmiotem rynsztokowego ataku, przypominającego jako żywo w swym tonacji Marzec ’68. Wtedy chodziło o rozgrywki wewnętrzne w ramach panującej partii, teraz zaś sprawa jest poważniejsza, bo chodzi o wybory, gdzie jest władza do stracenia. A raz zdobytej władzy nigdy nie oddamy!

Tak więc, nawet gdyby prof. Engelking zajęła się w TVN prognozą pogody, to premier Mateusz Morawiecki czy też minister Przemysław Czarnek i tak swe kubły pomyj by opróżniali, bredząc o dzwoniących do nich Polakach, użalających się na uszczerbek dokonany na ich etnicznym honorze narodowym, oraz odmieniając przez wszystkie przypadki du-

mę narodową (etnicznych) Polaków, wynikającą w szczególności z ich bezprzykładnego bohaterstwa w akcjach pomocy dla ukrywających się Żydów.

Co zaś do postawionego pytania – dlaczego tylko Polaków? Nie Niemców, nie Francuzów, nie Austriaków? W nauce obowiązuje zasada – garbage in, garbage out. Innymi słowy – z piasku bicz nie ukręcisz! Tradycyjnie przytaczana przy okazji polska maksyma – nie ma głupich pytań, są tylko głupie odpowiedzi – jest w swej pierwszej części zdecydowanie fałszywa. W języku angielskim funkcjonuje natomiast powiedzenie, przypisywane Alexandrowi Pope’owi – a little learning is a dangerous thing. Innymi słowy – niedostatek wiedzy szkodzi.

Zatem w celu wzbogacenia wiedzy, tak aby nie padały nie-mądre odpowiedzi na niemądre pytania, parę słów o Francuzach. Ich sytuacja ma punkty zbieżne z doświadczeniami polskimi. Wojenna klęska Francji, powstanie kolaboracyjnego rządu Vichy marszałka Pétaina i niemiecka okupacja pozostałej części Francji, łącznie z Paryżem, były szokiem.

Gdy Francja stała się wolna, to stało się to przede wszystkim dzięki pomocy innych – Amerykanów i Anglików. Próba zniwelowania tej podrzędności kierował się przywódca Wolnej Francji, generał Charles de Gaulle, który przemawiając w dniu wyzwolenia Paryża 25 sierpnia 1944 roku stwierdził: „Paryż zhańbiony, zdruzgotany, terrorizowany, ale Paryż wolny, wyzwolony wła-

Obecny polski rząd obsesyjnie pielęgnuje mit powszechnego polskiego heroizmu lat wojny i okupacji, czyniąc to w imię egoistycznie pojmowanego utrzymania władzy. Czyni to wbrew rozsądkowi i wbrew oczywistym faktom

snymi siłami, przez mieszkańców, dzięki pomocy wojsk francuskich, dzięki pomocy całej Francji. Francji, która walczy, czyli jedynej Francji, prawdziwej Francji, wiecznej Francji”.

ZMIANA NASTROJÓW SPOŁECZNYCH

Ten mit założycielski bohaterskiej prawdziwej Francji – cały naród w Resistance – przetrwał aż do lat 70., do końca epoki de Gaulle’a, do czasu dorosłości pokolenia już powojennego. Punktem odniesienia dla młodego pokolenia stał się już nie ruch oporu Resistance, ale Holokaust. Zarówno w państwie kontrolowanym przez rząd Vichy, jak i w okupowanej przez Niemców Francji dochodziło do samorzutnych wystąpień antyżydowskich, jak też do aktywnej, skutecznej i momentami wręcz twórczej pomocy ze strony lokalnej administracji i służb francuskich. Spośród ponad 75 tysięcy Żydów przewiezionych z Francji na Wschód ocalało ok. 2500 osób. Proporcjonalnie jednak liczba ocalałych francuskich Żydów, którzy uniknęli wywózki, była zdecydowanie większa, przekraczając 200 tysięcy osób.

Zmiana w nastrojach społecznych, która dokonała się w latach 70., znalazła we Francji zdecydowane odbicie w elitach politycznych. Prezydent Jacques Chirac w lipcu 1995 roku wziął pełną odpowiedzialność Francji za łapanek z 1942 roku. Wtedy to 16 i 17 lipca 1942 roku francuska policja kolaborująca z Niemcami schwytała ok. 13 tysięcy Żydów z Paryża i okolic, w tym 4 tysiące dzieci, wywiezionych później do niemieckich obozów zakłady. Żadne z tych dzieci nie ocalało. Rocznicę tej „łapanki” Vel’ d’Hiv uczcił również prezydent Emmanuel Macron w roku 2017 wspólnie z zaproszonym premierem Izraela Benjaminem Netanjahu.

„To Francja zorganizowała łapanek” – powiedział francuski prezydent, dodając, że poprzez swoją obecność na niedzielnych uroczystościach utrwała to, co zapoczątkował prezydent Chirac. Reżim Vichy, organizator łapanek, „to z pewnością nie wszyscy Francuzi, ale to był francuski rząd i administracja Francji” – podkreślił Macron.

Obecny polski rząd obsesyjnie pielęgnuje mit powszechnego polskiego heroizmu lat wojny i okupacji, czyniąc to w imię egoistycznie pojmowanego utrzymania władzy. Czyni to wbrew rozsądkowi i wbrew oczywistym faktom. Nawet takim jak ten, że heroiczna rodzina Ulmów i ukrywane przez nie dwie rodziny żydowskie zginęły wskutek donosu lokalnego polskiego granatowego policjanta.

A gdzie rozum śpi, budzą się demony. Są już wśród nas. ●

Polska wyżej, ale wciąż „problematyczna”

Polska awansowała z 66. na 57. miejsce w rankingu wolności mediów publikowanym co roku przez organizację Reporterzy bez Granic. Autorzy tłumaczą to „stosunkowo spokojnym 2022 rokiem”.

Michał Kokot

Po raz pierwszy Polska awansowała w rankingu, od czasu gdy do władzy w 2015 r. doszło Prawo i Sprawiedliwość. Od tamtego czasu zaliczaliśmy co roku spadek w rankingu. W ubiegłym roku Polska znalazła się na 66. miejscu, najniższym w historii rankingu. Autorzy raportu wskazywali wówczas, że dzieje się tak z powodu działań rządzących zmierzających do podporządkowania sobie mediów. Jako jeden z przykładów została wówczas podana „repolonizacja mediów”, czyli zakupienie przez państwowy Orlen gazet regionalnych od niemieckiego wydawcy. Stało się tak – jak pisał w ubiegłym roku autorzy raportu – pod pretekstem troski o interes narodowy. Po przejęciu od Polska Press gazety natychmiast stały się prorządowe.

Awans Polski o dziewięć miejsc autorzy tegorocznego rankingu tłumaczą tym, że ubiegły rok był „stosunkowo spokojny z punktu widzenia wolności prasy”.

Rząd blokuje dziennikarzy

Mimo to ocena Polski wypada w raporcie krytycznie. „Choć Polska ma zróżnicowany krajobraz medialny, świadomość społeczna w zakresie wolności prasy pozostaje słaba. Po przekształceniu mediów publicznych w narzędzia propagandy, rząd z wielokrotności swoje próby zmiany linii redakcyjnej mediów prywatnych i kontroli informacji na wybrane tematy” – piszą jego autorzy.

W raporcie wymieniają również blokadę dostępu dla dziennikarzy na granicy z Białorusią, gdzie zginęło co najmniej kilkudziesięciu migrantów. Podkreślają, że stało się tak, mimo wolności mediów i pra-



FOT. WLADYSŁAW CZULAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

wa do informacji gwarantowanych przez konstytucję.

Piszą też, że państwowy regulator próbuje podważyć ustalenia i opinie dziennikarzy, korzystając z zapisu prawnego o ochronie „racji stanu”. Przypominają, że władze próbują w niektórych przypadkach za wszelką cenę uzyskać dostęp do źródeł dziennikarzy, choć ich poufność gwarantuje prawo. Do tego zniesławienie niektórych instytucji państwa jest w Polsce karane więzieniem.

Awans Węgier, spadek Niemiec

Na ogólną ocenę kraju wpływają składowe dotyczące politycznych, ekonomicznych, prawnych i społecznych uwarunkowań, w jakich pracują dziennikarze. Polska wypadła najlepiej pod względem bezpieczeństwa pracy (37. miejsce), a najgorzej w kontekście uwarunkowań politycznych (112. miejsce).

Potężny awans aż o 13 miejsc – z 85. na 72. – zaliczyły w rankingu również Węgry, w których od dawna tylko nieliczne redakcje pozostają niezależne. To, jak bardzo

rządzący zmonopolizowali przekaz medialny, było widoczne podczas ostatniej pielgrzymki do Budapesztu: Węgrzy nie dowiedzieli się w większości o krytyce Franciszka pod adresem Viktora Orbána z powodu polityki antymigracyjnej, bo większość kontrolowanych przez rząd mediów pominęła słowa papieża milczeniem.

Gorzej od Polski w Unii Europejskiej pod względem wolności mediów wypadła poza Węgrami już tylko Grecja (107. miejsce). Powodem niskiego miejsca tego kraju w rankingu jest fakt szpiegowania dziennikarzy przez rząd programami Predator i Pegasus (tym ostatnim szpiegowani byli zresztą również dziennikarze węgierscy).

Spadek o pięć miejsc zaliczyli Niemcy, w których miały miejsce w ostatnim roku ataki na dziennikarzy podczas relacjonowania protestów antyszczepionkowców. Wciąż jednak kraj ten plasuje się na stosunkowo wysokim, 21. miejscu.

Państwem, w którym wolność mediów w rankingu jest największa, jest Norwegia, która podobnie jak

Państwem, w którym wolność mediów w rankingu jest największa, jest Norwegia, która podobnie jak w ubiegłym roku zajęła 1. miejsce

w ubiegłym roku zajęła 1. miejsce. Plasują się za nią Irlandia (awans o sześć pozycji) oraz Dania (spadek o jedno miejsce). Z krajów w regionie Polski najwyższe miejsce odnotowała Litwa, zajmująca 7. miejsce (awans o dwie pozycje).

„Gazeta Wyborcza” atakowana pozwami

O tym, że władze w Polsce uderzają w niezależność mediów, alarmowały również inne organizacje, jak np. fundacja Thomson Reuters. W swoim raporcie wymienia przypadek „Gazety Wyborczej”, która od czasu zmiany władzy w Polsce w 2015 r. została zasypana pozwami – ich liczba zbliża się już do 100. „Większość z nich została złożona przez różne agencje kontrolowane przez państwo, polityków PiS i ministerstwa rządowe” – pisze fundacja.

Jednocześnie alarmuje, że na świecie drastycznie rośnie liczba więzionych dziennikarzy.

Właśnie z tego powodu na końcu w rankingu Światowego Indeksu Wolności Prasy plasują się kraje azjatyckie oraz arabskie. Trzy ostatnie miejsca od końca zajmują Wietnam, Chiny i Korea Północna. Bahrajn i Arabia Saudyjska zostały sklasyfikowane na 170. i 171. miejscu (na 180 pozycji). Niewiele wyżej jest Rosja (164. miejsce), która w porównaniu z ubiegłorocznym rankingiem spadła o dziewięć miejsc.

Ranking Reporterów bez Granic powstawał na podstawie konsultacji z ekspertami oraz ankiet, w których sami dziennikarze, działacze praw człowieka i naukowcy mieli ocenić stan wolności mediów. ●

Wojtku,

z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o odejściu
Twojej Mamy

SP

Honoraty Gryko

Składamy

Tobie i Twoim Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia.

Jesteśmy z Tobą w tych trudnych chwilach.

Igor, Janusz i Piotr z Rodzinami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34250394

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 24 kwietnia 2023 roku zmarł w wieku 79 lat

SP

Stanisław Antoni Masztanowicz

Nabożeństwo pogrzebowe zostanie odprawione
w dniu 5 maja 2023 roku o godzinie 13.00
w kościele św. Karola Boromeusza
przy ul. Powązkowskiej 14 w Warszawie,
po którym nastąpi odprowadzenie na Cmentarz Powązkowski
(Stare Powązki).

Pograżeni w smutku

żona i synowie z rodzinami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34250414

Z wielkim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 25 kwietnia 2023 roku
w wieku 90 lat zmarł

SP

Andrzej Śniadowski
mgr inż. mechaniki

Absolwent Politechniki Warszawskiej,
wieloletni pracownik Państwowego Instytutu
Meteorologiczno-Hydrologicznego,
Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej,
Fundacji Wspomagającej Zaopatrzenie Wsi w Wodę,
Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa
oraz Ministerstwa Rolnictwa, ekspert ONZ na Filipinach i w Bangladeszu.
Był życzliwym, przyjaznym ludziom i światu, dobrym człowiekiem.
Kochał góry, podróże i przyrodę.
Organizował wspaniałe rajdy górskie.

Msza święta w Jego intencji zostanie odprawiona
w kościele św. Karola Boromeusza przy ul. Powązkowskiej w Warszawie
w dniu 5 maja 2023 roku o godzinie 12.00,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego.

Pograżeni w głębokim smutku

żona i rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34250418

Czy Ukraińcy zaatakowali Kreml? Czy próbowali zabić Putina?

Rosyjskie media i służba prasowa prezydenta Rosji poinformowały, że wczorajszej nocy dwa ukraińskie drony próbowały uderzyć w kremlowską rezydencję Putina.

Robert Stefanicki
Jarosław Marczuk

O sprawie pierwsza poinformowała prokremlowska agencja prasowa RIA Novosti. Drony zostały zestrzelone wczoraj rano przez służby specjalne korzystające z radarowych systemów bojowych. Fragmenty maszyn spadły na teren Kremla, ale nikt nie został ranny, żadne budynki nie zostały zniszczone.

Ukraińska „Prawda” opublikowała niezweryfikowane wideo z kanału na Telegramie administrowanego przez mieszkańców centralnej dzielnicy Jakimanka. Widać na nim dym nad centrum Moskwy we wczesnych godzinach w środę. Mieszkańcy mieli słyszeć „klaskanie” na terenie Kremla, „podobne w sile do grzmotu”. Ponadto widzieli iskry na niebie.



• Moskwa, Plac Czerwony FOT. AP

Rzecznik prasowy prezydenta Ukrainy Siergiej Nikiforow podkreślił, że ukraińskie władze nic nie wiedzą o „nocnych atakach na Kreml”

Atak przed paradą
Kreml oświadczył, że uważa to „za planowany akt terrorystyczny i zamach na prezydenta”, a Rosja „zastrzega sobie prawo do podjęcia działań odwetowych, gdziekolwiek i kiedykolwiek uzna to za konieczne”.

Putina nie było w tym czasie na Kremlu, powiedział jego rzecznik Dmitrij Pieskow. Według niego prezydent Federacji Rosyjskiej pracu-

je w środę w swojej podmoskiewskiej rezydencji w Nowo-Ogariowie.

Biuro prezydenta podkreśliło, że incydent miał miejsce na krótko przed rosyjską paradą z okazji Dnia Zwycięstwa 9 maja, w której mieli uczestniczyć zagraniczni dygnitarze. Kreml dodał, że nie rezygnuje ze swoich planów na ten dzień.

Krótko przed publikacją oświadczenia Kremla w sprawie incyden- tu mer Moskwy Siergiej Sobianin

wprowadził zakaz lotów dronami nad stolicą Rosji.

Pojawiły się też pierwsze komentarze rosyjskich polityków. Deputowany Michaił Szeremet reprezentujący Krym w rosyjskiej Dumie wezwał do zbombardowania kijowskiej rezydencji prezydenta Zelenckiego. „Czas uderzyć w najczulsze punkty terrorystycznego państwa, jakim stała się dziś Ukraina” – powiedział agencji RIA Novosti.

To wygląda na prowokację
Rzecznik prasowy prezydenta Ukrainy Siergiej Nikiforow podkreślił, że ukraińskie władze nic nie wiedzą o „nocnych atakach na Kreml”. Dodał, że Kijów wszystkich środków, którymi dysponuje, używa do „wyzwalania swoich terytoriów, a nie atakowania obcych”.

Anonimowy ukraiński urzędnik powiedział BBC, że Rosja może „przygotowywać prowokację terrorystyczną na dużą skalę” w Ukrainie. ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na **Wyborcza.pl/swiat**

W Sądzie Rejonowym w Lidzbarku Warmińskim w sprawie I Ns 54/23 toczy się postępowanie z wniosku Moniki Ewy Beredy

O STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU PO JANINIE MIKOS

córcie Józefa i Elżbiety, zmarłej dnia 22 stycznia 2023 roku w Lidzbarku Warmińskim, ostatnio stale zamieszkalej w Lidzbarku Warmińskim.

Wzywa się spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Lidzbarku Warmińskim i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34250363



**APLIKACJA
WYBORCZEJ**

**Wygodnie
i zawsze
pod ręką**



OGŁOSZENIE 34250406

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

PROCEDURA WYŁONIENIA NABYWCY UDZIAŁÓW SPÓŁKI MUSZYNA SKI SP. Z O.O.
W TRYBIE ART. 70¹ KODEKSU CYWILNEGO,
DOTYCZĄCEGO WYBORU INWESTORA STRATEGICZNEGO.

Burmistrz Miasta i Gminy Uzdrowskiej Muszyna ogłasza przetarg

na wyłonienie inwestora strategicznego w spółce Muszyna Ski sp. z o.o. z siedzibą w Muszynie, celem objęcia nowo utworzonych udziałów w spółce i podwyższenie tym samym kapitału zakładowego spółki. Kapitał zakładowy Spółki wynosi 5 000,00 zł (słownie kwota: pięć tysięcy złotych) i dzieli się na 100 (sto) udziałów o wartości nominalnej 50 zł każdy. Jedynym wspólnikiem Spółki posiadającym wszystkie udziały jest Miasto i Gmina Uzdrowskowska Muszyna. Nabywcą udziałów zostanie tylko jeden podmiot, wybrany w toku procedury opisanej w Warunkach Przetargu na podstawie Uchwały nr LVI.719.2023 Rady Miasta i Gminy Uzdrowskiej Muszyna z dnia 27 kwietnia 2023 r. w sprawie wyrażenia zgody na podwyższenie kapitału zakładowego spółki Muszyna Ski sp. z o.o. z siedzibą w Muszynie oraz określenia trybu objęcia udziałów i procedury wyłonienia nabywcy.

- Przetarg odbędzie się w dniu **19 maja 2023 r.** w sali narad Urzędu Miasta i Gminy Uzdrowskiej Muszyna (I piętro pokój nr 8) ul. Rynek 31, 33-370 Muszyna o godzinie **13:15**.
- Wadium** w wysokości **100 000,00 zł** należy wpłacić najpóźniej **do dnia 19 maja 2023 r. przelewem na konto Nr 22 87910009 0000 0229 4384 0001** Bank Spółdzielczy Ziemi Górskich KARPATIA. Środki pieniężne winny znaleźć się na w/w rachunku bankowym najpóźniej w dniu **19 maja 2023 r.** do godziny **13:00**.
- Ogłoszenie o przetargu podane zostało do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Uzdrowskiej Muszyna (II piętro), a także opublikowanie na stronie podmiotowej w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta i Gminy Uzdrowskiej Muszyna oraz na stronie internetowej www.muszyna.pl.
- Dodatkowe informacje uzyskać można w *Referacie Organizacyjno Administracyjnym Urzędu Miasta i Gminy Uzdrowskiej Muszyna, pok. nr 04 (I piętro), tel. 18 472 50 50, w godz. 8⁰⁰ – 15⁰⁰.*

OGŁOSZENIE 34250298

Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych w Chełmie Sp. z o.o. ul. Towarowa 7, 22-100 Chełm

ZLECI WYBURZENIE BUDYNKU HALI MAGAZYNOWEJ WRAZ Z WYWIEZIENIEM przy ul. Towarowej 7, 22-100 Chełm.

Całość dokumentacji potrzebnej do wyburzenia po stronie firmy wyburzającej

W budynku znajdują się sanitariaty, hala do magazynowania i obsługi maszyn. W sanitariatach podłogi i ściany obłożone płytkami ceramicznymi, pomieszczenia socjalne ogrzewane. Drzwi drewniane. Wejście do hali poprzez bramy metalowe rozwierane. Ściany budynku murowane, z zewnątrz otynkowane. Dach o konstrukcji stalowej pokryty blachą falistą. W budynku rozprawdzona jest instalacja elektryczna, kanalizacyjna i wodociągowa. Powierzchnia użytkowa – 887,50 m², Powierzchnia zabudowy 900 m²

Oferty należy składać w terminie do 29.05.2023 r. na adres: Likwidator MPRD Sp. z o.o., 20-469 Lublin, ul. Budowlana 50/2025, tel. do kontaktu 693466323. Oferta powinna zawierać cenę z oznaczeniem netto/brutto i termin wykonania zlecenia. Oferty należy składać z podaniem nazwy oferenta, z zaproponowaną ceną w zamkniętej, nieprzezroczystej kopercie, która winna być umieszczona również w nieprzezroczystej zamkniętej większej kopercie, z oznaczeniem „Przetarg- MPRD Sp. z o.o.”. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 31.05.2023 r. o godz. 12, przy ul. Budowlanej 50 lok. 205.

OGŁOSZENIE 34250402

BURMISTRZ MIASTA KOSTRZYN NAD ODRĄ



podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia o pierwszym
pisemnym przetargu nieograniczonym numer **GP.0051.10.2023.AD**
na sprzedaż niżej wymienionej nieruchomości:

Lp	Numer ewidencyjny działki, obręb	Powierzchnia nieruchomości w ha	Numer księgi wieczystej	Położenie działki (ulica)
1	080101_1.0004. 383/31 ; obręb 0004 Śródmieście	0,7913	GW1S/00014569/2	Wodna

Nieruchomość przeznaczona jest do sprzedaży w trybie pisemnego przetargu nieograniczonego.

Zgodnie z zapisami ustaleniami Studium Uwarunkowań i Kierunków zagospodarowania Przestrzennego Miasta Kostrzyna nad Odrą, przyjętego uchwałą Rady Miasta Kostrzyn nad Odrą nr XXIX/185/21 z dnia 30.09.2021r., wyżej wymieniona nieruchomość położona jest w granicach terenów zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej z usługami.

Symbol studium: **MW/U**.

Nieruchomość została objęta decyzją o warunkach zabudowy z dnia 16.03.2023r., nr 13/2023, znak nr **GP.6730.4.3.2023.KŻ**, która ustala, warunki zabudowy i zagospodarowania terenu dla inwestycji dla inwestycji planowanej do realizacji na działce o nr ewid. 383/31 przy ul. Wodnej, obręb nr 0004 Śródmieście, jedn. ewid. 080101_1 Kostrzyn nad Odrą polegającej na budowie budynku usługowego oraz zespołu zabudowy wielorodzinnej składającej się z dwóch budynków mieszkalnych wielorodzinnych wraz z infrastrukturą techniczną, w tym miejscami postojowymi częściowo na terenie działek nr 383/30 i 383/7.

Cena wywoławcza w zł: 2.337.000,00zł; (słownie zł.: dwa miliony trzysta trzydzieści siedem tysięcy 00/100);

W cenie wywoławczej został uwzględniony podatek od towarów i usług (VAT) w wysokości 23%.

Cena sprzedaży nieruchomości brutto płatna jest w całości przed zawarciem umowy w formie aktu notarialnego.

Przetarg (część jawna) odbędzie się w dniu 28 czerwca 2023r., o godzinie 11⁰⁰, w sali narad, II piętro Urzędu Miasta w Kostrzynie nad Odrą, ul. Graniczna 2

O godzinie **11⁰⁰ w dniu 28 czerwca 2023r.**, rozpocznie się część jawna przetargu w obecności oferentów.

Warunkiem udziału w przetargu jest:

1) **wpłata wadium w wysokości: 467.400,00zł;** (słownie zł.: czterysta sześćdziesiąt siedemset tysięcy czterysta 00/100); na konto depozytowe Urzędu Miasta Kostrzyn nad Odrą, w Gospodarczym Banku Spółdzielczym w Barlinku Oddział Kostrzyn nad Odrą nr 86 8355 0009 0024 2963 2000 0005; w terminie do dnia: **31 maja 2023r.**

Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miasta, 2) **złożenie pisemnej oferty** w sekretariacie Urzędu Miasta Kostrzyn nad Odrą, ul. Graniczna 2, II piętro budynku, w terminie do dnia **31 maja 2023r., do godz. 10⁰⁰**, w zamkniętej kopercie, sporządzonej zgodnie z pkt VII; zaadresowanej **Urząd Miasta Kostrzyn nad Odrą, ul. Graniczna 2, 66-470 Kostrzyn nad Odrą**, opatrzonej napisem: **„Oferta na sprzedaż nieruchomości - przetarg GP.0051.10.2023. AD - ul. Wodna - NIE OTWIERAĆ!”**

Ogłoszenie zostało wywieszone w siedzibie Urzędu Miasta Kostrzyn nad Odrą, ul. Graniczna 2, na tablicy ogłoszeń na pierwszym piętrze oraz na tablicy przed siedzibą Urzędu Miasta.

Pełna treść ogłoszenia i mapa lokalizacyjna nieruchomości została opublikowana – na stronie internetowej Urzędu Miasta w Kostrzynie nad Odrą: www.kostrzyn.pl; zakładka Przetargi i wykazy nieruchomości lub zakładka BIP- Gospodarka Przestrzenna GP- Przetargi i wykazy na zbycie gruntów 2023.

Osoba upoważniona do udzielania informacji na temat przetargu: **Małgorzata Kraszevska**- Naczelnik Wydziału Gospodarki Przestrzennej i Obsługi Inwestora, Urzędu Miasta Kostrzyn nad Odrą, ul. Graniczna 2; pokój nr 27 lub telefonicznie pod numerami **95 727 81 48 lub 607 770 049**.

Burmistrz Miasta Kostrzyn nad Odrą
Andrzej Kunt

OGŁOSZENIE 34250294

Ceny mieszkań zaczną rosnąć

– Ruch u notariuszy, dotychczas bardzo mocno uśpiony, ostatnio w widoczny sposób się zwiększył, notariusze już dziś widzą rosnącą falę, którą GUS i NBP wychwycą dopiero za jakiś czas – twierdzi Sławomir „Sławek” Muturi, który od 25 lat inwestuje w nieruchomości.

Piotr Miączyński

Sławomir „Sławek” Muturi w analizie sporządzonej specjalnie dla Wyborcza.biz ostrzega przed szykującym się szturmem na rynku nieruchomości. On sam pierwsze mieszkanie kupił w 1998 r. za 85 tys. zł. To była kawalerka 27 m kw. na warszawskiej Woli. A później następne i następne.

Dzięki takim ruchom przeszedł na finansową emeryturę w wieku 43 lat. Wcześniej przez kilkanaście lat był konsultantem biznesowym, partnerem najpierw w Arthur Andersen, a później Deloitte.

Mimo że celowo wynajmował swoje mieszkania tanio, aby mieć przy nich jak najmniej pracy, miał ich tak dużo, że nie dało się tego już ogarnąć. Założył więc firmę Mzuri, która zarządza obecnie 8 tys. mieszkań należących do mniejszych i większych inwestorów w ponad 100 miastach w Polsce.

Spodziewane spadki nie nadeszły

Muturi w swojej analizie pisze, że owszem, inwestorzy już od ponad trzech lat spodziewają się spadków cen mieszkań. I teoretycznie mają za tym przemawiać bardzo solidne argumenty: pandemia i wynikające z niej lockdowny, spadek wzrostu gospodarczego, wreszcie spadek konsumpcji.

Później wybuchła wojna w Ukrainie. Wreszcie eksplozja inflacji do poziomów nienotowanych od lat 90., a wraz z nią wzrost stóp procentowych. I kolejne ogniwo – dramatyczny spadek dostępności kredytów w wyniku rekomendacji Komisji Nadzoru Finansowego (KNF), która drastycznie zmniejszyła zdol-

ność kredytową Polek i Polaków. W rezultacie nastąpiło załamanie sprzedaży u deweloperów.

Jak się to przekłada na liczby? W ubiegłym roku banki udzieliły 126 tys. nowych kredytów mieszkaniowych, co oznacza spadek o ponad połowę rok do roku. To dane Związku Banków Polskich.

Wartość udzielonych kredytów wyniosła w 2022 roku 43,6 mld zł – i znowu to o 49,11 proc. mniej niż przed rokiem.

Zdolność kredytowa? „Po raz pierwszy od roku 2012 zanotowano spadek średniej wartości nowo udzielanego kredytu mieszkaniowego. Z rekordowego poziomu 353 tys. złotych na koniec I kw. 2022 r. spadł do 325 tys. zł na koniec roku 2022” – wylicza ZBP.

Z rozpędu wywołanego wcześniejszym popytem pod względem liczby oddanych do użytkowania mieszkań sektor zanotował najlepszy wynik od 1979 roku. W 2022 r. oddano do użytkowania 238,6 tys. mieszkań i domów. Czyli przekładając to na klasyczną grę popytu i podaży, kurki z popytem zostały zakręcone, podaż była rekordowo wysoka.

Mimo to rynkowe ceny mieszkań nie spadły. Dlaczego? – Rynek wszedł w fazę uśpienia – spadek liczby transakcji, przewaga myślenia typu „poczekamy, zobaczymy” – ocenia Muturi. Ale? – Wszystkie grupy czynników mających wpływ na rynkowe ceny mieszkań dziś wskazują – wyjątkowo zgodnie – jeden kierunek. Wzrosty – dodaje.

Dlaczego mieszkania będą drożeć?

Po pierwsze – inflacja nadal jest wysoka (ponad 16 proc. i szybko

nie spadnie – zwraca uwagę Muturi). Razem z inflacją drożeją grunt, energia, cement, transport, robocizna. O ile więc dalej będziemy żyli z inflacją, to ceny mieszkań będą rosnać.

Po drugie – czynniki makroekonomiczne: ryzyko przelania się wojny w Ukrainie do Polski znacząco zmalało. Ceny surowców zaczęły spadać na rynkach globalnych. Nie nastąpił oczekiwany gwałtowny spadek PKB.

Aktualnie nasza gospodarka jest w stagfacji, czyli przebiera nogami, ale stoi w miejscu, czemu towarzyszy wysoka inflacja. W pierwszym kwartale według szacunków ekonomistów spadek PKB wyniósł 1,5-2 proc. rok do roku. W kolejnych ma być lepiej, ale niewiele.

Innymi słowy, owszem, w wielu dziedzinach jest źle, ale stabilnie. A stabilność to jest coś, co ceni rynek. Kiedy jest stabilnie, można robić interesy.

Po trzecie – za chwilę rynek nieruchomości zostanie podlany kanistrami z benzyną, a osoby chcące kupić mieszkanie dostaną zapalki.

Od lipca ma wejść w życie rządowy kredyt 2 proc., czyli system dopłat do kredytu na zakup pierwszej nieruchomości. Budżet państwa przez 10 lat będzie dopłacał różnicę między stałą stopą a oprocentowaniem kredytu, czyli będzie to 2 proc. plus marża banku. Maksymalna wysokość kredytu ma wynosić 500 tys. zł, a w przypadku małżeństw lub rodziców z co najmniej jednym dzieckiem – 600 tys. zł.

– Po stronie popytowej kredyt 2 proc. powoduje – zgodnie z „prawami fizyki” i wbrew zakłębom polityków – wzrost cen. Nawet dyktator typu Kim Dzong Un nie jest w stanie swoim dekretem spowodować, by w KRLD przestała oddziały-



FOT. MARCIN STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

wać siłą grawitacji. Popyt, który był dotychczas zamrożony, odmrozi się. Decyzje kredytowo-zakupowe, które były odkładane, teraz się zaktualizują. Strach przed hiperinflacją minął. Popyt – dotychczas uśpiony – zostanie obudzony – przewiduje Sławek Muturi.

Już są kolejki na mieszkania z kredytem 2 proc.

Po stronie podażowej mamy niestety akurat posuchę: ograniczone zapasy mieszkań u deweloperów.

– Deweloperzy sprzedali w 2022 r. o 38 proc. mniej mieszkań niż rok wcześniej. Pod względem liczby transakcji osiągnięto poziom z lat 2013-14. Liczba rozpoczętych inwestycji spadła o ponad 30 proc. W 2022 roku zaczęto budować aż o 77 tysięcy mniej mieszkań niż rok wcześniej – wylicza Związek Banków Polskich.

Początek tego roku?

Dane porównujące stan na 1 marca 2023 roku wobec 1 marca 2022 roku pokazuje ekspert rynku nieruchomości Tomasz Narukun (sprzedał ponad 2,5 tys. lokali mieszkalnych i apartamentów nad morzem, jest też inwestorem w zakresie budowy domów).

Co z nich wynika?

Budowy rozpoczęte:

- Deweloperzy: minus 26,1 proc.,
- Indywidualni: minus 29,7 proc.
- Pozwolenia na budowę:
- Deweloperzy: minus 34,9 proc.,
- Indywidualni: minus 35 proc.

Po czwarte – znowu nadmuchane są oczekiwania.

– Przekonanie, że ceny wkrótce wzrosną, może wywołać „run” na zakupy. Przekonanie, że posiadając gotówkę, lepiej kupić teraz, nim ceny wzrosną, może samo z siebie wywołać wzrost cen – ocenia Muturi.

Sam tego doświadczył choćby w lipcu 2006 roku. Wówczas, nie-

co ponad dwa lata po wejściu Polski do Unii Europejskiej, nagle zaczęło w Polsce inwestować wielu cudzoziemców, zwłaszcza z Wielkiej Brytanii, Irlandii oraz Hiszpanii – wspomina.

Teraz oczekiwania sprzyjają wzrostowi.

– Nasila się również przekonanie, że choć unikniemy hiperinflacji (co jest pozytywne), to jednak inflacja utrzyma się na dłużej. Będą zatem rosnąć ceny materiałów budowlanych i innych składników procesu budowlanego, więc: (a) ceny mieszkań wzrosną; (b) wartość lokat bankowych oraz kapitału zamrożonego w obligacjach stopnieje – wylicza Muturi.

Kiedy ceny wzrosną?

Muturi obstawia, że na rynku mieszkań szykuje się kolejny w ostatnich czasach szturm. Choć wzrosty cen nie nastąpią z dnia na dzień.

Scenariusz?

Nie we wszystkich miastach ceny wzrosną w tym samym czasie: najpierw Warszawa, Trójmiasto, Kraków, Wrocław. W innych dużych miastach odnotujemy powolne wzrosty. Gdy zmiany dojdą do mniejszych miast, to prawdopodobnie – zgodnie z prawami fizyki – tempo wzrostu cen przyspieszy.

Najpierw zejda zapasy u deweloperów.

Cały proces nie zajmie – jak w latach 2004-06 – aż dwóch i pół roku. Nastąpi w ciągu kilku miesięcy, a więc dość szybko.

Czy to kolejne pompowanie balonika?

– Za każdym razem, gdy ktoś przewiduje wzrosty, spada na nią/niego fala ogromnej krytyki, nawet hejtu. Pewnie łatwiej jest kogoś zmieszać z błotem, że „ma w tym interes”, bo „siedzi w kieszeni deweloperów”, bo „chce mnie oszukać” itp., zamiast zaangażować mózg i poszukać merytorycznych dziur w przedstawionej argumentacji – uważa Muturi.

Dlatego on sceptykom radzi przeprowadzenie prostego testu, aby samodzielnie wyrobić sobie zdanie.

W Polsce jest ponad 4 tys. notariuszy. Należy zadzwonić do kilku zaufanych i zadać kilka prostych pytań: „co słyszał?”, „jaki ruch w obrocie mieszkaniami?”, „ile jest transakcji w tym tygodniu w porównaniu z tygodniowymi obrotami kilka miesięcy temu?”.

Mzuri – firma Muturiego – która m.in. zajmuje się analizą rynku nieruchomości, właśnie to zrobiła. I?

– Ruch u notariuszy, dotychczas bardzo mocno uśpiony, ostatnio w widoczny, znaczący sposób się zwiększył. Notariusze widzą rosnącą falę dziś. GUS i NBP wychwycą ją dopiero za jakiś czas, a dopiero potem opublikowane dane zaczną analizować eksperci rynkowi – twierdzi Sławomir „Sławek” Muturi. ●

W dniu 25 kwietnia 2023 roku przeżywszy 83 lata odeszła

Elżbieta Misiak-Bremer

Pogrzeb odbędzie się 8 maja o godz. 12:00
w kościele p.w. Matki Bożej Anielskiej
w Skolimowie, ul. Środkowa 15

Rodzina i Przyjaciele

www.nekrologi.wyborcza.pl/34250332

W dniu 20 kwietnia 2023 roku odszedł na wieczną wartę

Wojciech Piasecki

urodzony w 1929 r.

Został pochowany w grobie rodzinnym na Cmentarzu Bródnowskim,

o czym zawiadamia

rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34250381

Z głębokim smutkiem i niedowierzaniem żegnamy



dr n. med.

Jerzego Kulikowskiego

naszego Drogiego Kolegę i Przyjaciela.

Był Człowiekiem wielu talentów,
a dla nas Lionem dającym przykład jak zawsze w życiu stosować dewizę
„We serve”

Łączymy się w żalu

z Rodziną i Bliskimi Jurka

Koledzy z Lions Club Kraków Śródmieście

Ostatnie pożegnanie rozpocznie się w piątek dnia 5 maja 2023 roku o godzinie 9:40
w kaplicy Cmentarza Rakowickiego w Krakowie.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34250384

Stopy procentowe w dół po wakacjach?

– Mam nadzieję, że pod koniec roku będzie możliwa pierwsza obniżka stóp procentowych – zadeklarował Adam Glapiński w wywiadzie dla „Gazety Polskiej”. Po wakacjach, czyli tuż przed wyborami parlamentarnymi.

Anna Popiołek

Długi weekend majowy należy do członków Rady Polityki Pieniężnej. Głos zabrał nie tylko Adam Glapiński. Ten, na łamach „Gazety Polskiej”, stwierdził, że temat inflacji (przypomnijmy 14,7 proc. w kwietniu i 14,4 proc. w sumie w 2022 r.) jest wykorzystywany politycznie, a rekordowo szybki wzrost cen „nie jest niczym szczególnym”.

Również dwóch innych członków RPP, o poglądach zbliżonych do prezesa Glapińskiego, w swoich wystąpieniach umniejszało problem rekordowego wzrostu cen i nieśmiało zapowiadało... obniżki stóp procentowych już po tegorocznych wakacjach.

– Pierwszą symboliczną cyfrą, do której zmierzamy, jest inflacja poniżej 10 proc., dlatego że jest inflacją umiarkowaną. Ja jestem głęboko przekonany, że to się stanie już w trzecim kwartale tego roku. Pojawia się światelko w tunelu, które pozwoli nam coraz śmielej rozmawiać o obniżkach stóp procentowych, a to jest bardzo dobra informacja dla wszystkich kredytobiorców w naszym kraju – powiedział w Polskim Radiu Lublin członek Rady Polityki Pieniężnej prof. Henryk Wnorowski.

I dodał: – Niestety te 14,7 proc. to ciągle jest istotny wzrost inflacji, ale cieszę się z kierunku, tzn. wszyscy Polacy będą mogli za dotychczasowy dochód kupować ciągle nieco mniej niż przed rokiem, ale jednak więcej, niż mogli kupić w marcu, lutym, więc to jest ta informacja, która powinna radować.

Biedniejemy na potęgę

Sęk jednak w tym, że rzeczywiście ceny rosną nieco wolniej (14,7 proc. w kwietniu versus 16,1 proc. w marcu i 18,4 proc. w lutym), ale nadal są to bardzo duże wzrosty cen. Mało tego – to tylko efekt statystyczny.

Ceny rosną nieco wolniej (co nie oznacza, oczywiście, że spadają) przez rekordy z zeszłego roku. Chodzi o to, że już rok temu inflacja była na wysokim poziomie, więc teraz, licząc rok do roku, ten wzrost jest nieco mniejszy.

Dowód?

Patrząc na skumulowaną inflację, biedniejemy na potęgę, a nasze wynagrodzenia realnie są coraz mniej warte. W ubiegłym roku średnioroczna inflacja wyniosła 14,4 proc., a w tym roku, zgodnie z oficjalnymi prognozami Narodowego Banku Polskiego, ma wynieść ok. 13,1 proc.

Średni wzrost wynagrodzeń już nie nadąży za inflacją. A przecież pensje rosną głównie, jak wynika z danych Głównego Urzędu Statystycznego, górnikom i pracownikom branży transportowej. W pozostałych branżach to średnie podwyżki na poziomie 8-10 proc. Nie wszyscy pracownicy w rzeczywistości dostają podwyżki. Mowa przede wszystkim o pracownikach budżetówki czy najmniejszych firm.

Mimo to Wnorowskiemu wtórował inny członek RPP – Ireneusz Dąbrowski.

– Jest duże prawdopodobieństwo, że po wakacjach inflacja CPI będzie jednocyfrowa. W związku z tym, po wakacjach, myślę, że Rada będzie poważnie rozpatrywała obniżenie stóp

procentowych – powiedział Dąbrowski w telewizji Polsat News.

Ceny benzyny sztucznie zawyżane i zaniżane

Dąbrowski tłumaczył: – Inflacja spada bardzo szybko, o wiele szybciej, niż przewidywaliśmy. I to będzie miało takie skutki, że o wiele szybciej, niż przewidywaliśmy, będziemy pewnie też obniżać stopy procentowe. W wielu obszarach ten spadek inflacji jest odczuwalny, np. paliwo realnie spadło w stosunku do poprzedniego roku niewiele o 0,1 proc., ale widzimy również, że ceny niektórych produktów spadają.

Członek RPP nie dodał jednak, że jak się okazało w ostatnich dniach, ce-

ny na stacjach benzynowych to wyłącznie decyzja polityczna. Mowa o tym, że prezes Orlenu Daniel Obajtek zapowiedział, iż koncern przed majówką obniża ceny paliw na stacjach – za litr benzyny o 8 groszy, a za litr oleju napędowego o 12 groszy. I ceny rzeczywiście spadły.

Z kolei prezes Adam Glapiński, w wywiadzie opublikowanym w najnowszym wydaniu tygodnika „Gazeta Polska”, mówił tak: – W Polsce używa się inflacji do walki politycznej, wmańwiając społeczeństwu, że to wina NBP, rządu, Polaków, podczas gdy jej źródła płyną z agresji Rosji. Jasne jest, że ten, kto używa takiej demagogii, chcąc nie chcąc, wspiera narrację Kremla.

Szczegóły?

Glapiński nie chce być jak Balcerowicz

– Już zaczęła spadać inflacja i wszystkie prognozy wskazują, że będzie nadal spadała. Liczymy, że na koniec roku będzie ona jednocyfrowa. Podkre-

ślam, odpukać, jak na razie nasza NBP-owska projekcja w całości się realizuje – powiedział GP Glapiński.

Jednocześnie jako powód rekordowej drożyzny ponownie wymieniał wojnę w Ukrainie, a nie politykę pieniężną prowadzoną przez RPP. – Na skutek rosyjskiej agresji mieliśmy silny wzrost cen surowców, który napędził inflację, co z kolei nawet przy rosnących płacach obniżyło ich realny poziom – powiedział prezes NBP.

I tłumaczył: – Obecnie realna, przeciętna wartość wynagrodzenia jest na poziomie z połowy 2021 r. Tak więc w czwartym kwartale spada, ale nie tak tragicznie, jak to próbuje przedstawiać totalna opozycja. Jednak w drugiej połowie bieżącego roku znów poziom realnych dochodów będzie szedł w górę.

Zdaniem Glapińskiego działania RPP polegające na podwyżkach stóp procentowych zmroziły gospodarkę, powodując spowolnienie wzrostu gospodarczego. Ale tylko na pewien czas.

– Zastosowaliśmy lekarstwo: zaaplikowaliśmy „zastrzyk” czy też „gorzkie pastylki” po to, by pacjenta wyrwać z gorączki i choroby, w którą wpadł po silnym szoku zewnętrznym. Jeśli to lekarstwo się za długo podaje, to pacjentowi bardziej zaszkodzi, a może go też zabić – tak jak „reformy” Balcerowicza – powiedział Glapiński.

I zadeklarował, podobnie jak dwóch innych członków RPP w trakcie długiego majowego weekendu: – Nie można doprowadzić gospodarki do recesji, ale trzeba wzrost popytu osłabić na jakiś czas, aby spadła inflacja. Mam nadzieję, że pod koniec roku będzie możliwa pierwsza obniżka stóp procentowych.

Warunek? „O ile inflacja będzie spadać w takim tempie w kierunku średniookresowego celu NBP, jak to przewiduje projekcja”. – Dlatego to nie jest żadna obietnica, bo wszystko będzie zależać od kształtowania się inflacji i sytuacji gospodarczej – dodał Glapiński. ●

„Przebudowa wraz z rozbudową umocnień brzegowych na wysokości miejscowości Mielno”



Urząd Morski w Szczecinie kończy realizację projektu POIS.02.01.00-00-0028/17-00 pn. „Przebudowa wraz z rozbudową umocnień brzegowych na wysokości miejscowości Mielno” o wartości pierwotnej 54 mln zł (w tym dofinansowanie z UE w wysokości 45,9 mln zł).

Celem projektu jest zabezpieczenie brzegu morskiego pomiędzy kilometrami 297,7 a 301,0 wybrzeża Morza Bałtyckiego tj. na odcinku Unieście - Mielno.

W ramach projektu wykonano:

- trzy odcinki nowej opaski narzutowej z kamienia łamanego o sumarycznej długości ok. 1660 m,
- remont (uzupełnienie ubytków) istniejącej opaski brzegowej z gwiazdobloków,
- wymianę grupy zniszczonych ostróg brzegowych na 33 nowe,
- nowe drewniane schodkowe zejście na plażę na km 300,49,
- sztuczne zasilanie plaży na długości ok. 2 330 m ilością około 175 tys. m³ piasku pobranego z dna morskiego.

W związku z oszczędnościami wygenerowanymi w efekcie przetargów, za zgodą Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, projekt został rozszerzony o wykonanie dwóch odcinków opaski narzutowej z kamienia łamanego:

- w miejscowości Pleśna – umocnienie chroni brzeg na wysokości obiektu wojskowego,
- w Ekoparku Wschodnim w Kotobrzegu - opaska chroni podmywaną wydmy/grablę oddzielającą morze od cennych przyrodniczo mokradeł użytku ekologicznego, po której wiedzie ścieżka rowerowa i trasa turystyczna.



Podczas końcowej kontroli czystości dna na obszarze robót w Mielnie natrafiono na wrak stanowiący zagrożenia dla osób korzystających z kąpieliska. Konieczne było jego usunięcie i przesunięcie terminu zakończenia prac o 3 miesiące.

Ponadto uzyskano z NFOŚiGW dodatkowe środki finansowe w wysokości ponad 9,4 mln zł (w 100% z UE), z przeznaczeniem na zwiększenie ilości sztucznego zasilania w Mielnie.

Aktualna wartości projektu wynosi 63,4 mln zł. Planowany termin realizacji projektu wydłużono do 30 września 2023 r.



Sprzeczne wyniki sondaży

Co jest bańką informacyjną, a co prawdą?

Młodzi Polacy są w kwestii aborcji liberalni czy konserwatywni?

Machowski

Młodzi wyborcy to w większości potencjalni zwolennicy opozycji demokratycznej. W II turze wyborów prezydenckich Rafał Trzaskowski zyskał w grupie wyborców przed trzydziestką ponad 64-procentowe poparcie, przy rekordowej dla tej grupy wiekowej 67-procentowej frekwencji. W sondażu obywatelskim – biorąc pod uwagę wszystkie przebadane warianty startu opozycji w wyborach – proporcja głosów oddanych na opozycję demokratyczną w stosunku do głosów oddanych na PiS i Konfederację w grupie 18-29 lat to 57 do 43 proc. – tyle że przy bardzo niskiej, bo 46-procentowej frekwencji.

Mobilizacja najmłodszych wyborców może podnieść wyborczy wynik opozycji demokratycznej o kilka punktów – być może kluczowych. Pytanie, czy do udziału w wyborach może ich zachęcić mocno akcentowana obietnica pełnej liberalizacji ustawy aborcyjnej – bo znacząca większość młodych tego właśnie się domaga, czy przeciwnie: lepiej ten temat wygasić, bo młodzi – jak sugeruje sondaż dla Fundacji Adenauera – są w większości przeciwni liberalizacji ustawy?

Adam Kądziera w artykule „Bolesne wyjście z bańki” na stronie Wyborcza.pl broni swoich badań, wskazujących, że 60 proc. Polek i Polaków w wieku 18-29 lat opowiada się przeciwko liberalizacji prawa aborcyjnego.

Porównajmy więc sondaż wykonany przez CBM INDICATOR dla Fundacji Konrada Adenauera (13-30.03.2023) z sondażem sprzed roku zrealizowanym przez Ipsos dla OKO.press (10-12.05.2022) oraz dwoma sondażami z marca tego roku: IBRiS dla „Rzeczpospolitej” (3-4.03.2023) i sondażem obywatelskim przeprowadzonym przez Kantar Public dla Fundacji Forum Długiego Stołu (1-13.03.2023).

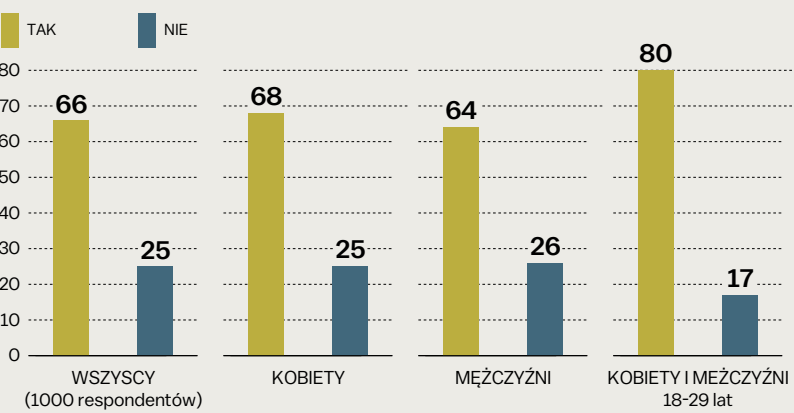
W badaniach Ipsos i CBM INDICATOR pytano o akceptację opcji „pro choice” („Czy kobieta powinna mieć prawo do przerwania ciąży do 12. tygodnia jej trwania?”; „Czy zgadzasz się z postulatem: Prawo aborcyjne należy zliberalizować?”). W sondażach IBRiS i Kantar Public respondenci byli prośzeni o wskazanie, z którą opinią się zgadzają/ która jest im bliższa (IBRiS: „obecny stan prawny jest dobry” lub „powrót do tzw. kompromisu aborcyjnego” lub „liberalizacja aborcji do 12. tygodnia”; Kantar Public: „zakaz aborcji z wyjątkiem sytuacji, gdy ciąża zagraża życiu kobiety” lub „prawo kobiety do podjęcia decyzji o przerwaniu ciąży do 12. tygodnia jej trwania”).

Sondaże Ipsos, IBRiS i Kantar Public nie pozostawiają wątpliwości: za prawem kobiety do przerwania ciąży do 12. tygodnia jej trwania opowiada się 66 proc. respondentów w badaniu Ipsos, 57 proc. w badaniu IBRiS oraz 55 proc. w badaniu Kantar Public. Każdy z tych sondaży wskazuje także, że kobiety są bardziej progresywne niż mężczyźni.

Przyjrzyjmy się bliżej opiniom młodych (18-29 lat). Adam Kądziera próbuje udowodnić wyższą rzetelność swojego sondażu tym, że zbadał du-

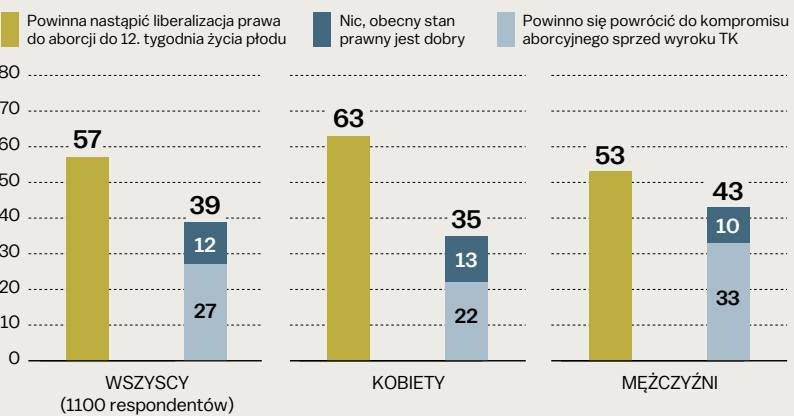
Sondaż Ipsos dla OKO.press (10-12.05.2022 r.)

Pytanie: Czy kobieta powinna mieć prawo do przerwania ciąży do 12. tygodnia jej trwania?



Sondaż IBRiS dla „Rzeczpospolitej” (3-4.03.2023 r.)

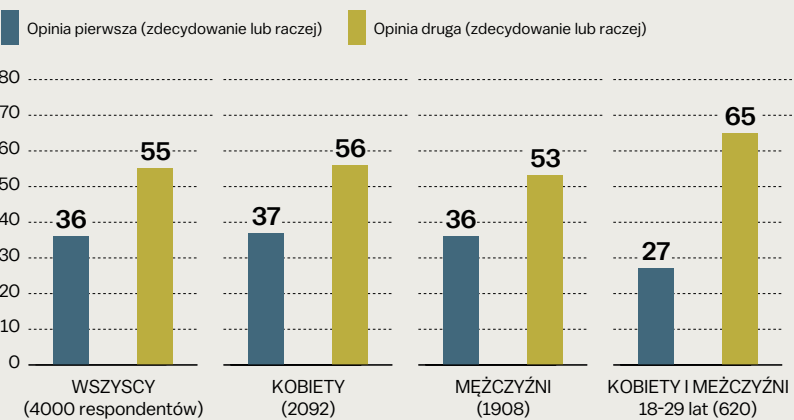
Pytanie: Co powinno się stać z obecnie obowiązującym prawem dotyczącym zakazu aborcji?



Sondaż obywatelski Kantar Public dla fundacji Forum Długiego Stołu (1-13.03.2023 r.)

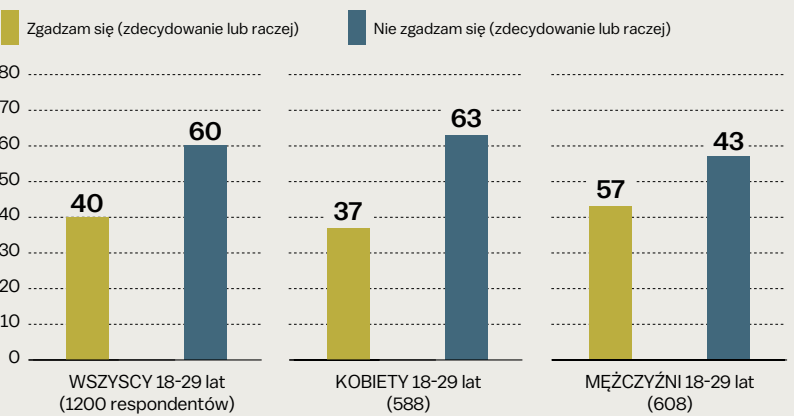
Która opinia jest ci bliższa?

- Przerywanie ciąży powinno być całkowicie zakazane z wyjątkiem sytuacji, gdy ciąża zagraża życiu kobiety
- Do 12. tygodnia trwania ciąży kobieta powinna mieć prawo do podjęcia decyzji o jej przerwaniu



Sondaż CBM Indicator dla Fundacji Konrada Adenauera (13-30.03.2023 r.)

Pytanie: Czy zgadzasz się z postulatem: „Prawo aborcyjne należy zliberalizować”?



© GAZETA WYBORCZA

żą próbę (1200 osób), a w przypadku sondażu obywatelskiego przeprowadzonego przez Kantar Public mówimy „o badaniach opartych na niewielkiej próbie”. To nieprawda – w badaniu Kantar Public o opinię w sprawie aborcji zapytano łącznie 620 respondentów w wieku 18-29 lat. Tylko w przywoływanym tu sondażu Ipsos dla OKO.press, gdzie cała próba liczyła 1000 osób, liczba przebadanych młodych w wieku 18-29 była mniejsza (najprawdopodobniej ok. 150-160 osób).

- Sondaż Ipsos szacuje odsetek młodych (18-29) popierających opcję „pro choice” na 80 proc. Zakładając, że próba liczyła 155 osób, można wyliczyć, że – z 99-procentowym prawdopodobieństwem – odsetek ten nie jest niższy niż 72 proc. i nie jest wyższy niż 88 proc.
- Sondaż Kantar Public szacuje ten odsetek na 65 proc. Przy próbie liczącej 620 osób można wyliczyć, że – z 99-procentowym prawdopodobieństwem – odsetek ten nie jest niższy niż 60 proc. i nie jest wyższy niż 70 proc.
- W sondażu CBM INDICATOR dla Fundacji Adenauera (przy próbie liczącej 1200 osób) odsetek popierających opcję „pro choice” to zaledwie 40 proc. Przyjmując, tak jak wyżej, 99-procentowy przedział ufności, można wyliczyć, iż nie jest on niższy niż 36 proc. i nie jest wyższy niż 44 proc.

Nawet jeśli weźmiemy dolne granice przedziałów z sondaży Ipsos i Kantar Public (72 i 60 proc.) i górną granicę przedziału z sondażu dla Fundacji Adenauera (44 proc.), to widać drastyczną różnicę: według dwóch pierwszych sondaży młodzi są w większości „pro choice”; a według tego ostatniego są w większości „pro life”.

Warto sondaże porównywać ze społecznym kontekstem, którym jest postępująca laicyzacja społeczeństwa. Wśród młodych ten proces jest szczególnie intensywny. Spada liczba osób regularnie chodzących do kościoła, coraz mniej uczniów szkół średnich bierze udział w lekcjach religii. W 2020 r. TK Julii Przyłębskiej wprowadził praktyczny zakaz aborcji, co spotkało się z gwałtownymi protestami ulicznymi. To wszystko wyjaśnia, skąd w sondażach Ipsos i Kantar Public wzięły się takie wyniki, a jednocześnie sprawia, że sondaż dla Fundacji Adenauera jawi się – trudno tu nie zgodzić się z red. Anną Dryjańską – jak badanie z kosmosu.

Zdaniem Kądziera ten cały społeczny kontekst to tylko bańka informacyjna, w której tkwimy. Pytanie, co tu jest bańką informacyjną. Czy sondaże Ipsos, IBRiS i Kantar Public wraz ze spójnym z ich wynikami kontekstem społecznym, czy może jednak taką bańką – jeśli chodzi o poglądy młodych w sprawie aborcji – jest sondaż wykonany dla Fundacji Adenauera? Mam nadzieję, że liderzy opozycji, działając na rzecz wyborczej mobilizacji młodych, nie będą mieli problemu z odpowiedzią na to pytanie. ●

Andrzej Machowski

Andrzej Machowski
– dr psychologii w zakresie psychometrii i analityk badań sondażowych związany z Fundacją Forum Długiego Stołu

Praca zdalna

Oto jak skomplikować sprawy proste

Stefaniak

Piotr Stefaniak przez 11 lat doradzał największym firmom i rządowi w 16 krajach, pracując w renomowanych firmach doradztwa strategicznego. Od kilku lat zarządza polskim oddziałem globalnej firmy IT. W artykule zostały przedstawione jego prywatne poglądy

Po co regulować coś, co bez regulowania świetnie działało? Trzy lata temu w obliczu pandemii duża część firm przeniosła funkcjonowanie do domów. Pracownicy stanęli przed koniecznością organizacji pracy często bez odpowiedniej przestrzeni czy mebli, a niektórzy także dodatkowo zajmując się dziećmi. Przedsiębiorstwa natomiast z dnia na dzień musiały przestawić swoje działanie, zmienić procesy czy ponieść dodatkowe nieplanowane koszty.

Jak podeszło do tego państwo? Zaskakująco dobrze, zapewne dlatego, że nie było innego wyboru. Powie-działo: jeżeli możecie, pracujcie zdalnie, a jak już pandemia się skończy, to będziecie mieli trzy miesiące na dostosowanie się. Dzięki tak liberalnemu podejściu udało się. Firmy nie bały się żadnych skutków prawnych wywołanych pracą zdalną, produktywność nie zmalała, a w wielu miejscach nawet wzrosła. Daliśmy radę!

Po mniej więcej roku państwo wzięło się do tego, co lubi najbardziej, czyli tworzenia problemów. Zaczęły się próby regulowania czegoś, co tak dobrze zadziałało dzięki prostocie. Przez dwa lata rząd, związki zawodowe i pracodawcy próbowali dojść do porozumienia w sprawie nowych przepisów pracy zdalnej. Finalnie nowelizacja kodeksu pracy weszła w życie 7 kwietnia.

Na samym początku niespodzianka – dwa miesiące zamiast trzech na wdrożenie nowych przepisów. Poprawka opozycji o dłuższym vacatio legis została odrzucona przez Sejm. Czemu? Do końca nie wiadomo. Złóśliwi twierdzą, że firmy są już tak zahartowane po Polskim Ładzie, że spokojnie dałyby radę nawet szybciej.

Zamiast prostych przepisów dostaliśmy ustawę na prawie 70 stron. To o dziesięć stron więcej niż ma Konstytucja RP. Tak, na opisanie pracy w kapiach w 2023 roku rząd po-

trzebował więcej tekstu niż na opisanie działania całego państwa prawie 30 lat temu.

Co więc mamy w tej ustawie? Dokładnie to samo, co państwo serwuje we wszystkich swoich aktach prawnych – dużo formalności i niejasności.

Zresztą 70 stron tekstu nie wystarczyło. Potrzebne są już dodatkowe wyjaśnienia przez Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej (czy to aby na pewno właściwe ministerstwo?), potrzebne są interpelacje, potrzebne są dodatkowe rozporządzenia. A wszystko to do aktu prawnego, który został podpisany przez prezydenta 2 miesiące temu i obowiązujące od tygodnia.

Jesteś pracownikiem biurowym, ale masz dostawę kanapy do domu albo zasypało śniegiem drogi i chcesz popracować jeden dzień zdalnie? Musi być formalna prośba, formalna zgoda, pismo zarchiwizowane, a liczba dni tej „okazjonalnej pracy zdalnej” znajdzie się na twoim świadectwie pracy!

Chcesz pracować jeden dzień w tygodniu z domu, a resztę z biura? Według ustawy jesteś pełnym pracownikiem zdalnym! Zupełnie tak samo jak ktoś, kto pracuje pięć dni w kapiach. W każdym z tych przypadków należy się zwrot kosztów pracy zdalnej. Czy powinno to być zróżnicowane według liczby dni przepracowanych zdalnie? Nie wiadomo, interpretacje są różne.

A jak duże powinno być to dofinansowanie? Nie wiadomo. Powinno być uzgodnione z pracownikami. Czy może więc to być 1000 złotych nieopodatkowanego dodatku? Zapewne taki jest koszt dodatkowego pokoju przeznaczonego tylko na domowe biuro w wynajmowanym mieszkaniu. A może powinno to być 50 złotych, jak twierdzą niektórzy, co ledwo starczy na dostęp do internetu? A gdzie koszty energii elektrycznej czy ogrzewania?

Firmy nie dowiedzą się, jaka kwota dofinansowania jest właściwa, dopóki nie przyjdzie kontrola skarbową. Zapewne w jednym miejscu 100 złotych

będzie za dużo, a w innym 200 będzie w sam raz.

Pracodawca dostał też nowe uprawnienia. Będzie kontrolować bezpieczeństwo miejsca pracy w domach. Każda z firm na pewno marzy o tym, żeby sprawdzać zdjęcia czy wideo pokazujące, czy ktoś nie ma kabla pod biurkiem, o który można się przewrócić. Miałoby to sporo sensu, gdyby pracodawca był zobowiązany do dofinansowania odpowiedniego środowiska pracy, ale – według wyjaśnień Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej – nie ma takiej konieczności, bo pracownik powinien zadeklarować, że ma odpowiednie miejsce do świadczenia pracy zdalnej. To po co pracodawca ma to kontrolować?

Skąd możemy pracować? Miejsce musi być „každorazowo” uzgodnione z pracodawcą. Jedziemy pracować z domu rodziców? Formalne pismo do pracodawcy. Wracamy po dwóch dniach? Formalne pismo do pracodawcy. To może zadeklarujemy od początku kilka miejsc? Nie wiadomo, czy to spełni wymóg „každorazowości”.

Przykłady niejasności można podawać jeszcze długo. Jedynym wygranym są jak zawsze kancelarie prawne, które doskonale czują się w takich regulacjach. W większości przypadków przegranymi są pracownicy, którzy w znacznej części po prostu powrócą do biura, ale również pracodawcy, którzy po raz kolejny muszą stawiać czoło niejasnym przepisom. Niektórzy w imię świętego spokoju będą podejmować decyzję, której tak naprawdę nie chcą – tzn. nakażą powrót do biur.

Ta ustawa jest doskonałym przykładem, jak państwo dodaje niepotrzebnej złożoności mimo bardzo dobrego początku. Trzeba być uczciwym w stosunku do opozycji – większość rządowa odrzuciła kilka jej ważnych poprawek, np. wspomniane już wydłużenie vacatio legis czy zwiększenie liczby okazjonalnej pracy zdalnej do 36 dni, ale tak naprawdę ustawa prze-

szła przy ogólnej zgodzie większości sił w parlamencie. Co to oznacza?

Że mimo różnic światopoglądowych, mimo rozbieżnych stanowisk w sprawie sądownictwa czy Unii Europejskiej większość partii gotowa jest poprzeć nadmiernie skomplikowany akt prawny, który stwarza same problemy zarówno pracodawcom, jak i pracownikom.

Oderwijmy się na moment od tej konkretnej ustawy i spójrzmy na funkcjonowanie państwa po 1989 roku.

Co udało się nam przez ten czas? Jesteśmy zupełnie odmienionym krajem – z bankruta staliśmy się gospodarczym europejskim średniakiem. Ile z tego stało się dzięki państwu, a ile mimo klód rzucanych przez państwo, takich jak ta ustawa o pracy zdalnej czy Polski Ład? Jaki jest stan usług dostarczanych i zarządzanych przez państwo ponad 30 lat po transformacji? Jak się ma opieka zdrowotna? Edukacja?

Prawdopodobnie jedyny element, który w miarę się udał, to poprawa infrastruktury drogowej. W znacznym stopniu dzięki UE. Co ciekawe, nie wyszło to już z infrastrukturą kolejową.

Jednak cała ta przemiana kraju to przede wszystkim wynik ciężkiej pracy, innowacyjności i przedsiębiorczości ludzi. Państwo tu raczej przeszkadzało. Nie liczymy więc, że właściwą odpowiedzią na obecne bolączki Polski jest hasło: „Więcej państwa, więcej przepisów i regulacji”. Bo dostaniemy to samo, co pracownicy i pracodawcy w ustawie o pracy zdalnej: niejasności, dodatkowe koszty i więcej problemów. ●

Piotr Stefaniak

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

w Inowrocławiu,
88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7

ogłasza III przetarg nieograniczony na

**OPRACOWANIE DOKUMENTACJI TECHNICZNEJ
BUDOWLANO-WYKONAWCZEJ NA WYMIANĘ CZĘŚCI STROPU
W PAWILONIE HANDLOWO – USŁUGOWYM PRZY UL. WOJSKA
POLSKIEGO 2 W INOWROCŁAWIU**

- Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach w siedzibie Spółdzielni (parter – BIURO PODAWCZE), w terminie do 19.05.023r. do godziny 10.00. Pierwsza koperta powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. Druga koperta powinna zawierać ofertę cenową.
- Otwarcie OFERT Z DOKUMENTAMI nastąpi w dniu 19.05.2023r. o godz. 10.00 w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze bez udziału Oferentów.
- Otwarcie OFERT CENOWYCH nastąpi w dniu 24.05.2023r. o godz. 10.00 w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze bez udziału Oferentów.
- Po otwarciu OFERT Z DOKUMENTAMI oraz OFERT CENOWYCH zostanie opublikowana na stronie internetowej Zamawiającego informacja z otwarcia ofert, z wyszczególnieniem Wykonawców ubiegających się o udzielenie zamówienia oraz zaproponowane przez nich ceny.
- Specyfikację istotnych warunków zamówienia można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni : www.ksmino.pl

Dodatkowe informacje można uzyskać na w/wym. stronie internetowej Spółdzielni.

NIERUCHOMOŚCI Z POTENCJAŁEM

Likwidatorzy FOBOS INVEST sp. z o.o. w likwidacji
z siedzibą w Sztumie, ul. Żeromskiego 6, 82-400 Sztum

ogłaszają:

ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż następujących nieruchomości:

A – Komplex nieruchomości zabudowanych budynkami produkcyjno-magazynowymi umożliwiającymi wysokie składowanie, z zapleczem biurowo-socjalnym; ogrodzony, o łącznej powierzchni użytkowej 3.521,10 m² usytuowany na działkach gruntu o łącznej powierzchni 10.206 m² w miejscowości Sztum, ul. Żeromskiego 6; cena wywoławcza wynosi 6.579.000 zł (sześć milionów pięćset siedemdziesiąt dziewięć tysięcy złotych), kwota wadium wynosi 300.000 zł (trzysta tysięcy złotych), postąpienie będzie wynosiło 100.000 zł (sto tysięcy złotych); sprzedaż jest zwolniona z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy o podatku od towarów i usług w zakresie kwoty 6.484.000,- zł, natomiast w zakresie kwoty 95.000,- zł podlega opodatkowaniu stawką podstawową;

Informujemy, że sprzedający dopuszcza możliwość poddania opodatkowaniu podatkiem od towarów i usług sprzedaży całego kompleksu nieruchomości na podstawie art. 43 ust. 10 ustawy o podatku od towarów i usług.

B – Nieruchomość gruntowa niezabudowana o powierzchni gruntu 18.549 m² usytuowana przy ul. Żeromskiego w Sztumie; cena wywoławcza wynosi 1.417.000 zł (jeden milion czterysta siedemnaście tysięcy złotych), kwota wadium wynosi 100.000 zł (sto tysięcy złotych), postąpienie będzie wynosiło 50.000 zł (pięćdziesiąt tysięcy złotych); sprzedaż podlega w całości opodatkowaniu stawką podstawową.

Część ustna przetargu odbędzie się w dniu 31 maja 2023 r. w kancelarii notarialnej Piotra Lisa działającej pod adresem: 80-221 Gdańsk, ul. Romualda Traugutta 111
1) o godzinie 13:00 dla kompleksu nieruchomości zabudowanych,
2) o godzinie 14:00 dla nieruchomości gruntowej niezabudowanej.
Warunkiem udziału w przetargu jest wpłata wadium do dnia 29 maja 2023 roku oraz złożenie oświadczenia o zapoznaniu się i akceptacji regulaminu. Treść oświadczenia znajduje się w regulaminie, który wraz z dodatkowymi informacjami o przedmiocie przetargu znajduje się na stronie Fobos Invest sp. z o.o. w likwidacji pod linkiem: <https://fobosinvestwlikwidacji.com.pl/blog/przetargi>

Kontakt w sprawie przetargu:

jbogacz@fobosinvestwlikwidacji.com.pl, tel.: +48 504 165 934
wbuchalski@fobosinvestwlikwidacji.com.pl, tel.: +48 603 053 532



Ewa Szykulska dla „Wyborczej”

GŁOS ZNAKIEM FIRMOWYM

– Kazali mi iść do foniatry i przynieść zaświadczenie – co z moim głosem?

W związku z chrypą. A ja wtedy nie jarałam.

FOT. IWONA BURDZANOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

ROZMOWA Z
EWĄ SZYKULSKĄ
aktorką

JACEK SZCZERBA: Jak pani trafiła do filmu?

EWĄ SZYKULSKĄ: Chodziłam do liceum na Dolnej. Przedłużenie Dolnej stowicy Chelmska, gdzie jest Wytwórnia Filmowa. Asystenci reżyserów wpadali do naszej szkoły po statystów albo po młodych ludzi do epizodów. Nie byłam obrażona, że mnie wyciągnęli z matematyki. Dziwiłam się tylko, dlaczego ja, wypłosz, jadę wspólnie z młodszą koleżanką z innej klasy, wspaniałą długowłosą blondynką.

Najpierw została pani koleżanką głównego bohatera w filmie Jerzego Hoffmana „Ojciec” (1967).

– W napisach końcowych nawet nie było mojego nazwiska. Miałam jednak szczęście do ludzi. Następny był Stanisław Kokesz z filmem o duecie fortepianowym „Marek i Wacek”. Marka i Wacka miło spotykałam potem w Paryżu i w Pradze, na ulicy, w kawiarence. Jeździłam za granicę, grając w teatrze Józka Szajny. Nie mieliśmy zachodnich pieniędzy, ale nie głodowaliśmy.

Mój pierwszy chłopak, utalentowany reżyser telewizyjny pracujący w Finlandii – Zdzisław Hoffmann – koło 2000 roku zaczął chodzić w Polsce w czerwonych krawatach. Mówił: „Lubię ten kolor. I nagle mogę, bo to nie ma już żadnego kontekstu”.

Miała pani w rodzinie jakichś artystów?

– Niektórzy chcieli być artystami: brat mojego ojca uczył się śpiewu, przeszkodziła mu choroba płuc. Mama w drugiej połowie życia pisała pamiętnik. Moja młodsza siostra skończyła warszawską ASP. Zajmowała się konserwacją zabytków. Pracowała w Austrii, głównie w obiektach sakralnych. Mieszkała w Alpach, w Karyntii, liczyłam na to, że górskie powietrze osłabi działanie chemicznych odczynników. Niestety, siostra zmarła na raka płuc.

A mnie po tych pierwszych filmach pochrzaniło się w głowie. Pomyślałam: „Dlaczego nie aktorstwo? To jest nawet zabawne”.

Zdała pani do warszawskiej PWST.

– Na egzaminach wstępnych mówiłam monolog Marii z „Komu bije dzwon” Hemin-gwaya. Zdawaliśmy w auli na parterze. Bezczelni chłopcy stali pod oknami, jeden na drugim, i podglądali. Zapomniałam tekstu, zaczęłam się miotać, ale wtedy któryś z chłopaków spadł na pysk i zrobiło się zamieszanie.

Pomógł mi profesor Marian Wyrzykowski. Jego żoną była Elżbieta Barszczewska. Mówiono, że moja mama jest do niej podobna. Może trochę. Wyrzykowski przyjaźnił mnie dopytywał, choć był człowiekiem raczej zamkniętym. Zaczęłam bredzić własnymi słowami. Mówiłam też „Ryfkę” Broniewskiego. Najgorzej poszło mi z piosenką. Nigdy nie śpiewałam. Ponieważ była bieda, babcia sprzedawała pianino.

Na adapterze Bambino puszczałam sobie płytę „Bubliczki”. Słuchając, jak śpiewa je Baśka Rylska, sama się nauczyłam. Okazało się, że koleżanka przede mną śpiewała to samo. Falszowała jeszcze gorzej niż ja. Dostałyśmy się obie.

Jak było w szkole?

– Kazali mi iść do foniatry i przynieść zaświadczenie – co z moim głosem? W związku z chrypą. A ja wtedy nie jarałam. Ludwik Sempoliński pocieszał mnie: „Nic się nie martw. Musisz tylko: kogel-mogel, kogel-mogel”. Foniatra powiedział, że jest w porządku, że mam trochę szersze i grubsze struny głosowe, niż zwykle mają dziewczynki. Kopa w sprawie głosu dał mi dopiero Andrzej Kondratiuk, mówiąc, że jest fantastyczny. W ten sposób od wstydu z powodu głosu doszłam do głosu jako mojego znaku firmowego.

Aleksander Bardini uczył nas przekory i samodzielności. Przez rok napisaliśmy scenariusz dyplomu muzycznego – „Ćwiczeń z Szekspira”. Tylko ja i Jurek Bończak na nim nie śpiewaliśmy. Zrobiliśmy scenę z „Ryszarda III”. Lekcje śpiewu u Sempolińskiego spędzałam w sraczyku. Mimo to miałam z nich piątkę. Zaśpiewałam dopiero ileś lat później. Przyszedł Bardini i powiedział: „Niewykluczone, że się pomyliłem co do ciebie”. To jeden z ważniejszych komplementów, jakie w życiu usłyszałam. A ja źle przyjmuję wszelakie komplementy.

Kto spośród studentów robił wtedy na pani wrażenie?

– Fascynowała mnie Gośkę Braunek, bo była taka osobna. Zakryta włosami. Inna niż my. Z młodszych Jadźka Jankowska-Cieślak. Przyszła na egzamin, usiadła w hallu. Usiadłam naprzeciwko niej i się na nią gapiłam. Przyciągała wzrok. Dziś też przyciąga.

Na moim roku bardzo utalentowany był Jurek Bogajewicz.

Jak pani trafiła do węgierskiego filmu Istvána Gaála „Zjazd rodzinny” (1968)?

– Dostałam się do Szkoły Teatralnej i wyjechałam na wakacje w Bory Tucholskie. Tam przyszedł telegram, że jest propozycja od Węgrów. Nie wiem, gdzie mnie wypatrzyli.

Akcja filmu działa się podczas chrzcin. Byłam panną młodą, matką dziecięcia. István Gaál wydawał się przeźroczysty, niewidoczny, ale jednak konkretny. Wielkich wymagań nie było. Wszystko odbywało się przyjaźnie, w otoczeniu najlepszych aktorów węgierskich – znakomita była zwłaszcza Eva Ruttkai.

Grałam z Barbarą Ludwiżanką. Naszą tłumaczką, dzięki której komunikowałyśmy się z Węgrami, była żona Romka Wilhelmiego. Mama poprosiła Ludwiżankę, żebyśmy spały w jednym pokoju, bo jestem wariatką, mogę zablądzić. Poszłam na zwiedzanie małego miasteczka, w którym kręciliśmy. Zasiadziałam się w kościele i mnie w nim zamknęli. Z godzinę waliłam w drzwi, nim przyszedł zakrystian.

Po raz pierwszy u Janusza Kondratiuka zagrała pani w „Jak zdobyć pieniądze, kobietę i sławę” (1969).



Nie byłam obrażona, że mnie wyciągnęli z matematyki. Dziwiłam się tylko, dlaczego ja, wypłosz, jadę wspólnie z młodszą koleżanką z innej klasy, wspaniałą długowłosą blondynką

– Wtedy zaczął się nasz romans, zauroczenie dzikie. Pamiętam drugie spotkanie, w Bristolu: był Janusz, jego mama Kryśka, która w sprawach służbowych przyjechała do Ministerstwa Kultury, i ja. Kryśka, czyli Kopernik. Ode mnie dostała tę ksywę, bo miała grzywkę i proste włosy jak Kopernik na pomniku. Kryśka założyła i prowadziła Muzeum Włókiennictwa w Łodzi. Po rozmowie w Bristolu Janusz zdecydował się mnie obsadzić.

Waszym najważniejszym wspólnym dokonaniem okazały się „Dziewczyny do wzięcia” (1972), w których zagrała pani z dwiema amatorkami: Ewą Pielach i Regina Regulską.

– Nie wchodziłam w rachubę w tym filmie. Skorzystałam z tego, że byłam kobietą Janusza. To było wyplakane, wykrzyżane. Wygrałam pod warunkiem, że założę srebrne nakładki na zęby. Pani dentystka je zrobiła. Po zdjęciach jedna z nakładek wpadła mi do sraczyka. Nie szukałam jej.

U Janusza przesłałam ćwiczenia – jak nie nadużywać aktorstwa. Chciał zrobić ze mnie swoją Galatę, uformować mnie jak Pigmalion. Janusz cenil maestrię niektórych artystów, ale był zafascynowany Himilbachem i Maklakiewiczem. Chodziło mu o to, żeby zaistnieć przed kamerą, a nie zagrać czy się pokazać. Żeby nie było: „Patrzenie na mnie, bo jestem ładniutka i zdolniutka”.

Dlaczego uparła się pani na rolę w „Dziewczynach do wzięcia”?

– Głupota, może intuicja. Janusz mi pomagał, gdy już nie miał wyboru. To taki film o próbie wejścia dziewczyn z prowincji na portal randkowy zarezerwowany dla ludzi z dużego miasta. W trakcie zdjęć do „Dziewczyn...” na schodach na Dworcu Warszawa-Śródmieście jakiś facet złapał mnie za tyłek. Byłam w paletku z kolnierzem tygrysim, więc przez ten płaszczyk mnie złapał.

Do dziś utrzymuję kontakt z dziewczynami, z którymi grałam. Są fantastyczne. Nauczyły mnie, żeby słuchać drugiego, żeby być uważnym. Nauczyły, jak okradać innych z emocji, skupiając emocje widza na sobie. Pućka, czyli Ewa, ta większa, powiedziała mi kiedyś w studio telewizyjnym:

„A pamiętasz, jak na zdjęciach dostałaś w pysk od Janusza?”. Dopiero wtedy sobie przypomniałam. Wcześniej to wyparłam.

Dlaczego Janusz panią spoliczkował?
– Bo się nabzdyczyłam. Stroilał fochy. To była scena w toalecie, gdy mówiłyśmy o sobie: „Jestem piękna, a ja mam takie oczy, ja też jestem niebrzydka”. Ten plask w twarz okazał się twórczy, choć to brzmi okrutnie. Wybrnęłam z tego. Zagrałam dobrze. Krytyk Aleksander Jackiewicz, który później wystąpił ze mną i z Jurkiem Bogajewiczem w „Psie” (1973) Janusza, mówił o „Dziewczynach...” w Łagowie. Stałam na scenie w spódnicy lekko zakrywającej majtki, bo taka była moda. „A pani to kto?” – zapytał Janusza Jackiewicz. „Jedna z aktorek”. „Naprawdę? To gratuluję. Niezwykła metamorfoza”.

O swej skomplikowanej relacji ze starszym bratem Andrzejem Janusz Kondratiuk nakręcił film „Jak pies z kotem” (2018). Jak pani odbierała ich razem?
– Jeden dałby się pokroić za drugiego. A jednocześnie trwała próba wymuszenia przywództwa. Andrzej byłwał łagodniejszy. Janusz raczej choleryk. Gdy Janusz na planie asystował Andrzejowi, świetnie się porozumiewali. Byłam przez nich traktowana przyjaźnie. Rok po tym, jak związałam się z Januszem, obok Andrzeja pojawiła się Iga Cembrzyńska. I na szczęście została już do końca. Ja z Januszem wytrwałam tylko siedem lat. Myśmy koczowali razem. Wynajmowaliśmy chałupę nad Zalewem Zegrzyńskim. Chłopcy siedzieli tam i pisali, od wiosny do jesieni. Motorówka była często w użyciu. My dojeżdżaliśmy do pracy – do teatru, do filmu. Oni łowili ryby, pilo się wódkę. Różni ludzie przejeżdżali gromadnie.

Obaj chłopcy byli ubóstwiani i rozpuszczani przez rodziców. Tego im zazdrościłam. Mnie nikt nie mówił, że jestem genialna. U nich wszystko było nawet na wyrost. Bracia twierdzili, że to lekceważą, ale chyba nie do końca szczerze.

Od monumentalnej „Gwiazdy zwodniczego szczęścia” (1975) Władimira Motyla o powstaniu dekabrystów rozpoczęła się pani kariera w kinie rosyjskim. Dlaczego Motyl sięgnął po polską aktorkę?
– Motyl chciał, żeby zagrała u niego Francuzka. To miała być Dominique Sanda. Ale pojawiły się komplikacje z francuskimi związkami zawodowymi. Podczas przygotowań do filmu, z ekspedycji na Syberię córka Motyla, która zajmowała się kostiumami, przywiozła pismo „Ekran”. Byłam na jego okładce. Ona dziergała na drutach, spodobał jej się sweterek, który miałam na zdjęciu. Z tym „Ekranem” Motyl przyjechał do Polski. W Zespołach Filmowych powiedział mi: „Szykulska to szczaw, nic jeszcze nie zrobiła”. Motyl zjawił się w Łodzi, przyglądał się zdjęciom próbnym do „Ziemi obiecanej” Andrzeja Wajdy. Próbowałam tam – ha! ha! ha! – Zuckerową, którą zabięście, jak mówią młodzi, zagrała potem Kalina Jędrusik. Motyl zaprosił mnie na swoje zdjęcia próbne do zimowego Leningradu. Operator Dmitrij Mieschiew, genialny Gruzin, przekonywał go: „Bierz ją od razu”. „Dlaczego?”. „A nie może u nas zagrać taka wspinała baba?”. Przeszłam jednak zdjęcia próbne i zostałam zaakceptowana. „Gwiazda zwodniczego szczęścia” skupia się na sześciu osobach: trzech mężczyznach i ich kobietach. Znany aktor, z którym graliśmy, po miesiącu skomplikowanych zdjęć został wyrzucony z filmu. Ale i tak byłam zafascynowana Rosją: te przestrzenie – Syberia, Bajkał, ta architektura. Ci ludzie – jeżeli balladę pisze tylko dla ciebie Bułat Okudźawa, jeśli na obiedzie u reżysera spotykasz elitę intelektualno-artystyczną tego kraju, to można się zadurzyć. W wytwórni leningradzkiej George Kukor kręcił akurat „Błękitnego ptaka”, z Avą Gardner, z Elizabeth Taylor i z Jane Fondą. Marzyliśmy, żeby popodglądać, jak grają, jak się zachowują wielkie gwiazdy. Niestety, do dziś jest to dla mnie tajemnicą. Rosję tłumaczyli mi także przyjaciele Ilii Awerbacha, z którym zrobiłam „Wyznanie miłości” (1978). Lepiej nie mogłam trafić. W Polsce nazywano go rosyjskim Bergmanem.

„Gwiazda zwodniczego szczęścia” i „Wyznanie miłości” oglądane dzisiaj wciąż robią wrażenie, ale są, zwłaszcza ten pierwszy, nieco rozwlekłe.
– Wtedy czułam, że „Gwiazda...” jest filmem tak nowoczesnym, że ludzie jej nie zrozumieją. Rosjanie mają to we krwi, że długo znaczy dobrze. Janusz usnął w teatrze w Leningradzie na którymś „Henryku” Szekspira. Dosłownie zleciał z fotela. Trzeba jednak wziąć poprawkę, że byliśmy zmęczeni po podróży.

W serialu „Mój agent” jest pani teraz Mistrą Kornacką – jedną z czwórki bohaterów pracujących w agencji aktorskiej. Pani serialowy pies nazywa się Łom, na cześć Tadeusza Łomnickiego. Pani grała z Łomnickim. Proszę powiedzieć, na czym polegała wielkość jego aktorstwa.
– Na jego rozkosznym egoizmie. Na rodzaju bezwstydu: „Wszystko, co zrobię, jest do zaakceptowania. No, zagraj lepiej, kolego”. Dokonywał wiwisekcji samego siebie. Role miał znakomicie skonstruowane: ich rysunek dramaturgiczny i przebieg energetyczny.

Cieszę się, że mogę żyć w dwóch różnych epokach. W każdej z nich próbowałam rozpościerać mikre skrzydła i uczyłam się czołgać po ziemi

ny. Grał na emocjach, bebechami, i jednocześnie je kontrolował. Przy tym potrafił być dobrym człowiekiem. Z Anką Seniuk i Jolką Lothe grałyśmy epizody w „Potopie” Jerzego Hoffmana. Zdjęcia odbywały się w Ukrainie. Czekaaliśmy, aż spadnie śnieg. Wieczorami przysyłano butelki szampana. Działal sławetny „wujaszek bania”. Potem wracaliśmy z Jolką Lothe sleepingiem do Warszawy. W trakcie jazdy konduktor kazał nam wypieprzać z pociągu, że niby nasze bilety są nie w porządku. Przypomniałam sobie, że w pierwszej klasie jedzie też Tadzio. Z wielkim trudem, bo konduktor nie chciał mnie przepuścić, przedarłam się do niego. Tadzio, obudzony, w podkoszulku na ramiączkach i w kapeluszu na głowie, biegł ze mną przez wagony w drugą stronę. Konduktorowi nakrzyczał: „Wy wiecie, kim ja jestem?! Jestem członkiem KC partii”. Konduktor się przestraszył i dał nam inne miejsca. Co prawda w wagonie, gdzie strasznie pachniało, bo jechali nim młodzi, trądzikowaci chłopcy z NRD-owa. No tak, ja też pachnę gorzko i słodko przeszłością. Cieszę się, że mogę żyć w dwóch różnych epokach. W każdej z nich próbowałam rozpościerać mikre skrzydła i uczyłam się czołgać po ziemi. ●

*Ewa Szykulska

• (rocznik 1949), aktorka, absolwentka warszawskiej PWST (1971), m.in. Karen Petersen w „Samochodzik i templariuszach” (1971) Huberta Drapelli, panna Jola w „Hydrozagadce” (1970) Andrzeja Kondratiuka, hrabina Konięcpolska w „Kamierze Nikodema Dyzmy” (1980) Jana Rybkowskiego i Marka Nowickiego, Marta Rychlińska w dwóch częściach „Vabanku” (1981 i 84) Juliusza Machulskiego. Duże role w filmach rosyjskich oraz enerodowskich. Helena Bogacka w serialach „Lokatorzy” (1999-2005) i „Sąsiedzi” (2003-08), Helena w „Leśniczówce” (2019-23) i Mira Kornacka w „Moim agencie” (2022-23). W Teatrze Studio m.in. Magdalena w „Dantem” (1974) Józefa Szajny, Ksantypa w „Obronie Ksantypy” (1987) w Teatrze Rozmaitości, Anita w „Antygonie w Nowym Jorku” w Teatrze Współczesnym we Wrocławiu (1995) i w Teatrze im. Węgierki w Białymstoku (2008) oraz Stara w „Krzesłach” (2018) w Teatrze Polonia.

W Sądzie Rejonowym w Olecku pod sygnaturą I Ns 543/21 toczą się sprawy: z wniosku Bogdana Giełazysa o zmianę postanowienia o stwierdzeniu nabycia spadku po Krystynie Gurjanow, z domu Gurjanow, córce Mikołaja i Anny, zmarłej 29 listopada 2019 roku w Goldapi, posiadającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Goldapi, jak również postępowanie ze skargi Aleksandra Krukińskiego o wznowienie postępowania zakończzonego prawomocnym postanowieniem Sądu Rejonowego w Olecku z dnia 20 września 2021 roku sygn. akt I Ns 297/20.

Sąd Rejonowy w Olecku wzywa spadkobierców Krystyny Gurjanow oraz wszystkie osoby zainteresowane niniejszym postępowaniem, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od daty ukazania się niniejszego postanowienia zgłosili się do udziału w sprawie i wykazali swoje uprawnienie do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34250318

Sygn. akt I Ns 707/21

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Śródmieścia w Warszawie I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 707/21 toczy się postępowanie z wniosku Marii Naesstrom o stwierdzenie nabycia spadku po Joannie Paradowskiej, córce Jana i Marii, urodzonej w dniu 26 lipca 1915 r. w Wiedniu, której ostatnie miejsce zamieszkania znajdowało się w Warszawie przy ul. Wilczej 55/63 m.8, zmarłej w dniu 15 lutego 2020 r. w Warszawie. Sąd wzywa spadkobierców, zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w sądzie i udowodnili swe prawo do spadku pod rygorem pominięcia ich udziału w czynnościach procesowych w toczącym się postępowaniu i w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34250257

STAROSTA ŁÓDZKI WSCHODNI wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej

ogłasza przetarg pisemny nieograniczony na sprzedaż działek położonych w Tuszynie, w obrębie ewidencyjnym 16, oznaczonych w ewidencji gruntów nr 12/5 o pow. 4,8546 ha, nr 12/6 o pow. 1,2621 ha, nr 12/7 o pow. 0,6412 ha, nr 12/8 o pow. 0,6826 ha, nr 12/15 o pow. 5,1380 ha, nr 12/16 o pow. 2,8599 ha, nr 12/17 o pow. 6,4441 ha, stanowiących własność Skarbu Państwa.

Przedmiotem sprzedaży są niezabudowane działki gruntu stanowiące własność Skarbu Państwa położone w Tuszynie, w obrębie ewidencyjnym 16, oznaczone w ewidencji gruntów: nr 12/5 o pow. 4,8546 ha, nr 12/6 o pow. 1,2621 ha, nr 12/7 o pow. 0,6412 ha, nr 12/8 o pow. 0,6826 ha, nr 12/15 o pow. 5,1380 ha, nr 12/16 o pow. 2,8599 ha, nr 12/17 o pow. 6,4441 ha, dla których Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim prowadzi księgę wieczystą KW Nr PT1P/00067889/8.

Nie złożono wniosku o nabycie nieruchomości w związku z pierwszeństwem nabycia zgodnie z art. 34 ustawy o gospodarce nieruchomościami.

Zgodnie z treścią obowiązującego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Tuszyn przyjętego Uchwałą Nr XVIII/115/04 Rady Miejskiej w Tuszynie z dnia 18.06.2004r. teren, na którym położona jest przedmiotowa nieruchomość, przeznaczony jest pod zabudowę usługową i oznaczony symbolem B12UZ: 1. Przeznaczenie podstawowe: usługi zdrowia (szpital).

2. Dopuszczalne przeznaczenie uzupełniające: 1) obiekty i urządzenia niezbędne do funkcjonowania szpitala (w tym oczyszczalnia ścieków NO i spalarnia odpadów medycznych), 2) zieleni urządzona, park leśny.

Poza wskazanym wyżej przeznaczeniem w planie zagospodarowania przestrzennego, działka nr 12/8 przeznaczona jest w niewielkiej części pod tereny komunikacji - drogi i ulice zbiorcze - 13KZ.

Działka nr 12/5 ma nieregularny, wydłużony kształt o szerokości ok. 120 m. Działka niezabudowana, częściowo ogrodzona, porośnięta drzewostanem leśnym. Na długości ok. 400 m działka położona wzdłuż drogi publicznej, ulicy Głównej.

Działka nr 12/6 ma nieregularny, wydłużony kształt o szerokości ok. 70 m. Działka niezabudowana, częściowo ogrodzona, porośnięta drzewostanem leśnym. Na długości ok. 200 m działka położona wzdłuż drogi publicznej, ulicy Poddebina.

Działka nr 12/7 ma nieregularny, wydłużony kształt o szerokości ok. 40 m. Działka niezabudowana, częściowo ogrodzona, częściowo zadrzewiona. Na działce znajdują się fragmenty murewanego ogrodzenia w stanie do rozbiórki. Na długości ok. 160 m działka położona wzdłuż drogi publicznej, ulicy Poddebina.

Działka nr 12/8 ma nieregularny, wydłużony kształt - działka rozszerza się w kierunku wschodnim. Działka od strony zachodniej ma szerokość ok. 20 m, a od strony wschodniej ma szerokość ok. 55 m. Działka niezabudowana, częściowo ogrodzona, porośnięta drzewostanem leśnym. Na długości ok. 140 m działka położona wzdłuż drogi publicznej, ulicy Poddebina.

Działka nr 12/15 ma nieregularny, wydłużony kształt - działka od strony północnej ma szerokość ok. 130 m, a od strony południowej ma szerokość ok. 200 m. Działka niezabudowana, częściowo ogrodzona, porośnięta drzewostanem leśnym. Na długości ok. 140 m działka położona wzdłuż drogi publicznej, ulicy Poddebina. Działka nr 12/16 ma nieregularny kształt zbliżony do prostokąta o szerokości ok. 170 m. Działka niezabudowana, częściowo ogrodzona, porośnięta drzewostanem leśnym. Na długości ok. 170 m działka położona wzdłuż drogi wewnętrznej.

Działka nr 12/17 ma nieregularny, wydłużony kształt o szerokości ok. 120 m. Działka niezabudowana, częściowo ogrodzona, porośnięta drzewostanem leśnym. Na długości ok. 600 m działka położona wzdłuż drogi wewnętrznej.

Dostępne dla w/w działek media to prąd, wodociąg i telekomunikacja.

Cena wywoławcza ww. nieruchomości wynosi odpowiednio:

- działka nr 12/5 - 6 568 273,80 zł (w tym należny podatek VAT),
- działka nr 12/6 - 1 707 621,30 zł (w tym należny podatek VAT),
- działka nr 12/7 - 867 543,60 zł (w tym należny podatek VAT),
- działka nr 12/8 - 923 557,80 zł (w tym należny podatek VAT),
- działka nr 12/15 - 6 951 714,00 zł (w tym należny podatek VAT),
- działka nr 12/16 - 3 869 444,70 zł (w tym należny podatek VAT),
- działka nr 12/17 - 8 718 867,30 zł (w tym należny podatek VAT),

Przetarg odbędzie się w siedzibie Starostwa Powiatowego w Łodzi, 90-113 Łódź, ul. Sienkiewicza 3, w dniu 12 lipca 2023 roku o godzinie 10.00, VI piętro, pokój 613.

W przetargu mogą brać udział osoby, które wpłacą wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej odpowiednio:

- dla działki nr 12/5 - 656 827,38 zł,
- dla działki nr 12/6 - 170 762,13 zł,
- dla działki nr 12/7 - 86 754,36 zł,
- dla działki nr 12/8 - 92 355,78 zł,
- dla działki nr 12/15 - 695 171,40 zł,
- dla działki nr 12/16 - 386 944,47 zł,
- dla działki nr 12/17 - 871 886,73 zł,

w terminie do dnia 6 lipca 2023 roku na konto depozytowe Starostwa Powiatowego w Łodzi, prowadzone przez Bank PKO SA III Oddział w Łodzi, ul. G. Palki 5, Nr konta 71 2420 3060 1111 0010 0515 4916. Potwierdzenie wpłaty wadium należy złożyć w zamkniętej kopercie w Kancelarii Starostwa Powiatowego w Łodzi, 90-113 Łódź, ul. Sienkiewicza 3, VI piętro, pokój nr 606, w godzinach 8.00 - 15.00, w terminie do dnia 7 lipca 2023 roku z dopiskiem: „Wpłata wadium - przetarg pisemny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w Tuszynie, obręb 16, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka odpowiednio nr: 12/5 albo 12/6 albo 12/7 albo 12/8 albo 12/15 albo 12/16 albo 12/17.”

W przypadku odwołania lub zamknięcia przetargu, wadium zwraca się niezwłocznie, nie później niż przed upływem 3 dni od dnia odwołania lub zamknięcia przetargu.

Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygrał zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości.

Osoby, którym przysługuje prawo do rekompensaty z tytułu pozostawienia nieruchomości poza obecnymi granicami Rzeczypospolitej Polskiej w wyniku wypędzenia z byłego terytorium Rzeczypospolitej Polskiej lub jego opuszczenia w związku z wojną rozpoczętą w 1939 r., zwalnia się z obowiązku wniesienia wadium, jeżeli zgłoszą uczestnictwo w przetargu, przedstawią oryginał zaświadczenia lub decyzji potwierdzającej prawo do zaliczenia wartości nieruchomości pozostawionych poza obecnymi granicami państwa polskiego oraz złożą pisemne zobowiązanie do uiszczenia kwoty równej wysokości wadium ustalonego w razie uchylenia się od zawarcia umowy.

Osoba, która wygrała przetarg nabywa nieruchomość na zasadach określonych w ustawie o gospodarce nieruchomościami.

Osoba ustalona jako nabywca nieruchomości zostaje powiadomiona o miejscu i terminie zawarcia umowy sprzedaży, najpóźniej w ciągu 21 dni, od dnia rozstrzygnięcia przetargu. Wyznaczony termin nie może być krótszy niż 7 dni od dnia doręczenia zawiadomienia.

Informacja o wyniku przetargu wywieszona zostanie w siedzibie Starostwa Powiatowego w Łodzi, 90-113 Łódź, ul. Sienkiewicza 3, na tablicy ogłoszeń (VI piętro), na okres 7 dni.

Koszty zawarcia umowy sprzedaży ponosi nabywca.

Termin uiszczenia ceny sprzedaży nieruchomości upływa najpóźniej w dniu zawarcia umowy w formie aktu notarialnego.

Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniu organizator przetargu może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.

Oferty należy składać w Kancelarii Starostwa Powiatowego w Łodzi, 90 - 113 Łódź, ul. Sienkiewicza 3, VI piętro, pokój nr 606, w godzinach 8.00 - 16.00 w zamkniętych kopertach z dopiskiem „Przetarg pisemny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w Tuszynie, obręb 16, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka odpowiednio nr: 12/5 albo 12/6 albo 12/7 albo 12/8 albo 12/15 albo 12/16 albo 12/17”.

Termin składania ofert upływa w dniu 7 lipca 2023 r.

Pisemna oferta powinna zawierać:

- 1) imię i nazwisko, adres zamieszkania oferenta albo nazwę lub firmę oraz siedzibę, jeżeli oferentem jest osoba prawna lub inny podmiot;
- 2) datę sporządzenia oferty;
- 3) oświadczenie, że oferent zapoznał się z warunkami przetargu i przyjmuje warunki bez zastrzeżeń;
- 4) oferowaną cenę i sposób jej zapłaty;
- 5) wskazanie której działki dotyczy składana oferta;
- 6) kserokopie dowodu wpłaty wadium wraz z podaniem numeru konta, na które wadium zostanie zwrócone w przypadku zaistnienia konieczności jego zwrotu;
- 7) oświadczenie, że oferent zapoznał się ze stanem prawnym i technicznym przedmiotu przetargu;
- 8) oświadczenie współmałżonka o zgodzie na czynności prawne drugiego małżonka w postępowaniu przetargowym w przypadku nabywania nieruchomości za środki wspólne.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 12 lipca 2023 r. o godzinie: 10.00 (działka nr 12/5), o 10.15 (działka nr 12/6), 10.30 (działka nr 12/7), 10.45 (działka nr 12/8), 11.00 (działka nr 12/15), 11.15 (działka nr 12/16), 11.30 (działka nr 12/17), w siedzibie Starostwa Powiatowego w Łodzi, ul. Sienkiewicza 3, VI piętro, pok. nr 613

Starosta Łódzki Wschodni zastrzega sobie prawo odwołania i unieważnienia przetargu z ważnych powodów. Oferenci obowiązani są zapoznać się z dodatkowymi warunkami przetargu, które uzyskać można w Starostwie Powiatowym w Łodzi, 90-113 Łódź, ul. Sienkiewicza 3, VI piętro, pok. nr 609, od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 15.00.

OGŁOSZENIE 34249875

Witamy w Polsce



Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów pracujących w 33 redakcjach „Wyborczej” w całym kraju

Edyta, 50 lat: – Nigdy nie żałowałam swojej decyzji, mimo że znajomi czasem próbują mnie przekonać, że jednak coś straciłam. Ale to jest ich perspektywa, rodzicielska. Ktoś, kto nigdy nie chciał mieć dzieci, nie lubi ich, zyskuje: spokojne poranki, cudowne poczucie wolności, niezależność, wiele możliwości. Mam to, na czym mi zależy.

68 proc. kobiet w Polsce w wieku 18-45 lat nie zamierza lub nie wie, czy urodzi dziecko – wynika z badania CBOS „Postawy prokreacyjne kobiet”. To reprezentatywna, ale zróżnicowana grupa, bo są w niej i kobiety bezdzietne, i te, które już mają jedno lub więcej dzieci. Spójrzmy zatem na postawę kobiet, które nie mają jeszcze dziecka. Tylko 25 proc. odpowiada z pewnością: planuję potomstwo w ciągu najbliższych 3-4 lat. 34 proc. deklaruje: planuję w dalszej perspektywie, a aż 42 proc. odpowiada: nie planuję lub nie wiem, czy będę mieć dzieci.

– Nadal większość bezdzietnych kobiet zakłada, że jednak będzie mieć dzieci, ale to nie oznacza, że wyniki są optymistyczne. To samo pytanie CBOS zadał bezdzietnym kobietom w 2017 r. Wówczas potomstwa nie planowało 22 proc. To niemal dwukrotny wzrost, kolosalna zmiana w ciągu zaledwie kilku lat – mówi prof. Anna Kurowska z Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego.

„NIE JESTEM EGOISTKĄ”

Wśród tych 42 proc. jest Aneta Ewald. Ma 28 lat, nie ma dzieci i nie chce ich mieć.

– Ta decyzja we mnie dojrzewała, ale od jakichś dwóch lat jestem już pewna. Gdy miałam 24 lata, planowałam ślub. Potem miało być auto, dom, no i pewnie dziecko. Bo wszyscy mają dzieci, bo to naturalna kolej rzeczy. Ale jak zaczęłam się nad tym zastanawiać, patrzeć na bliskich w rodzinie, którzy mają dzieci, to coraz częściej myślałam: to nie dla mnie. Dziecko to poświęcenie, jest tak absorbujące, że na inne rzeczy nie ma już czasu – mówi Aneta.

Mieszka w Borsku, wsi na Kaszubach, pracuje jako asystentka stomatologiczna. W gabinecie większość pacjentów to dzieci.

– Nauczyłam się z nimi współpracować, jestem wyrozumiała, ale cierpliwości wystarczy mi najwyższej na godzinę, dwie. Dzieci są głośne, wszędzie ich pełno, na dłuższą metę kontakt z nimi mnie frustruje. Oczywiście, że czasem słyszę: odmieni ci się, jak urodzisz swoje, to się zakochasz. Ale ja w ogóle nie wyobrażam sobie siebie jako matki. Miejscowość, w której mieszkam, jest turystyczna, nikt tu nie wtrąca się na siłę w życie innych, choć większość zakłada rodziny. Moje koleżanki też mają dzieci. I często słyszę od nich: ale ci fajnie – opowiada Aneta.

Od rozstania z narzeczonym, który naciskał na dzieci, szuka odpowiedniego partnera. Za każdym razem, gdy poznawała kogoś, padało pytanie o plany. Gdy mówiła „nie chcę dzieci”, słyszała: egoistka.

Aneta: – Miałam pecha, bo trafiałam na mężczyzn, dla których dzieci to dopełnienie rodziny. Dla mnie rodzina to również dwie osoby. Z kolei koleżanka, która chce mieć dzieci, trafia na mężczyzn, którzy ich nie chcą. Nie jest łatwo się dopasować, a to fundamentalna sprawa w związku. Rozumiem, że mężczyźni mogą mieć potrzebę przekazania swoich genów, nazwiska, ale to kobieta więcej traci i więcej poświęca, gdy rodzi się dziecko. Czasem myślę, co by było, gdybym została z narzeczonym. Pewnie miałabym już uporządkowane życie osobiste, dzieci. Nie żałuję. Ostatnio poznałam mężczyznę, który po mojej deklaracji nie uznał mnie za egoistkę. To świeża sprawa, ale może coś z tego będzie.

JAKOŚ TO BĘDZIE? NIE, DZIĘKUJĘ

35-letnia Edyta dogadała to z mężem, jeszcze zanim wzięli ślub i zamieszkali razem.

– Rozstał się z poprzednią partnerką właśnie dlatego, że pojawiło się u niej ciśnienie na zakładanie rodziny. A on tego nie chciał. Nie byłam przez nie-



FOT. LIGHTFIELD STUDIOS / SHUTTERSTOCK

Dzieci?

TO NIE MOJA BAJKA

Pękł przymus: ekonomiczny, społeczny.
Skoro już nie musimy mieć dzieci, to okazuje się, że nie wszyscy chcą. Są ludzie, którym odwlekanie tego kroku, a nawet całkowita rezygnacja przychodzą z łatwością.

go namawiana. Po prostu od początku wiedziałam, że wchodząc w ten związek, na dzieci nie mam co liczyć. Ale czy ja w ogóle chcę mieć dzieci? Nie chcę, więc OK – mówi Edyta.

Ostatnio zadała to pytanie koleżance, która wyszła za mąż i buduje dom. Planuje też dzieci.

– Gdy zapytałam ją, czy rzeczywiście chce mieć dzieci, stwierdziła: w sumie nigdy się nad tym nie zastanawiałam. Mam wrażenie, że wiele kobiet tak ma. Zachodzą w ciążę, bo przecież lepiej wcześniej niż później i jakoś to będzie. Nie zastanawiają się, czy mają gdzie mieszkać, czy może wciąż żyją kątem u rodziców, z czego utrzymają dziecko, czy wrócą do pracy. Dopiero po fakcie składają to wszystko do kupy i się orientują: o rany, nie tak moje życie miało wyglądać – mówi Edyta.

Do antynatalizmu nie namawia. Jest położną. Żeby miała pracę, dzieci muszą się rodzić.

– Prowadzę ciążę, przyjmuję porody, opiekuję się noworodkami. Wybrałam te studia tuż po liceum, gdy jeszcze nie miałam zdania na temat posiadania dzieci. I spodobały mi się. Wspieram kobiety, które świadomie decydują się na macierzyństwo, opiekuję się nowo narodzonymi dziećmi, ale też chętnie oddaję je w rodzicielskie ręce. Oczywiście kobiety często pytają mnie, ile mam dzieci. Nie „czy”, tylko „ile”, bo przecież to oczywiste, że muszę je mieć. Nie muszę i spokojnie wykladam swoje argumenty. Niektórym od razu ulega się opinia na ten temat. Ale nie interesuje mnie, jak inni to postrzegają. Gdybym zaszła w ciążę i urodziła dziecko, to ja bym z tym została, a nie społeczeństwo, które mnie ocenia – mówi Edyta.

Decyzji zmieniać nie zamierza. Edyta: – Miałabym małe wsparcie bliskich, bo wyprowadziłam się z rodzinnej miejscowości. Benefity socjalne nie wystarczą. Wolę być samowystarczalna, mam siłę do pracy, zarabiam, jestem niezależna. Gdy trzeba wziąć dodatkowy dyżur, to nie mam problemu,

żeby poświęcić dzień wolny. Ci, którzy mają rodziny, nie są tak elastyczni. Dziecko to dla mnie problem, nie wartość. Fajnie obserwować, jak bobas się uśmiecha, uczy się nowych rzeczy, jest bezpośredni i spontaniczny. Ale dziecko nie przekazuje świadomości swoich emocji, to relacja mocno oparta na działaniu hormonów. Mam więc emocjonalną z moim mężem i to mi wystarcza.

NIE MASZ DZIECI?
NIE ZNASZ ŻYCIA

Magdalena, 24-letnia studentka prawa z Lublina, jeszcze dwa lata temu suszyła głowę partnerowi, czy kiedykolwiek będzie chciał mieć dzieci. Są w tym samym wieku, więc co to będzie, jeśli jemu do trzydziestki nie obudzi się instynkt? – Po jego stylu życia wnioskowałam, że nie za bardzo sprawdziłby się w tej roli. Ale gdy sama zadałam sobie szczerze pytanie, czy mnie interesuje życie z dziećmi, to z niedowierzaniem odpowiedziałam: nie. Tak mnie przeraziło, że będę społecznym wyrzutkiem, że dla uspokojenia zapisałam się do grupy na Facebooku „Nie chcę mieć dzieci”. Tam okazało się, że takich kobiet jest mnóstwo – mówi Magdalena.

Najgorzej tę decyzję przyjęła jej mama. – Odbiera to jako własną porażkę, bo może dała mi zły przykład relacji matki z dzieckiem? Ale ja mam z nią superkontakt, tylko po prostu przeraża mnie wizja stu-procentowego oddania drugiemu człowiekowi, obowiązku, z którego nie da się zrezygnować. A co, jeśli nie stworzyłabym fajnej relacji z dzieckiem? – zastanawia się Magdalena. Przez decyzję o bezdzietności zerwała kontakt z kilkoma znajomymi. – Jeśli wśród znajomych zaczynasz być jedyną osobą bez dzieci, to siłą rzeczy towarzysko jest wam nie po drodze, bo zaczynają się rozmowy o pieluchach, kol-

MARTYNA ŚMIGIEL



kach, przedszkolu. Mam wrażenie, że zwłaszcza kobiety po urodzeniu dziecka tracą swoją tożsamość. Osoby z dziećmi wywołują też w bezdzietnych poczucie winy: skoro nie zarywasz nocy przez płacz dziecka i nie jeździsz z nim po lekarzach, to nie znasz życia, nie masz prawa być zmęczonym.

40-letnia Karolina z Wrocławia bywa zmęczona, choć nie ma dzieci. Z wykształcenia jest psychologiem, pracuje w korporacji, zdarza się, że również po godzinach. Zresztą wie o dwóch przypadkach w swoim życiu, gdy została zatrudniona w firmie właśnie dlatego, że deklarowała w rozmowie kwalifikacyjnej, że nie będzie mieć dzieci. – Gdy to mówię, widzę życzliwy uśmiech pracodawcy – przyznaje.

Decyzję o tym, że nie będzie mieć dzieci, podjęła jakieś 15 lat temu. Jest pewna na 99,9 proc. – W życiu zdarzają się różne rzeczy. Mogę za tydzień poznać męczyznę życia, który bardzo będzie chciał mieć dzieci, okaże się, że moje jajniki są w pełni sprawne, więc być może wszystko się odmieeni. Ale mój były mąż, z którym byłam przez siedem lat, nie przekonał mnie do tego. Był informatykiem introwertykiem. Wiem, że pod względem organizacyjnym zająłby się dzieckiem, ale cała strona emocjonalna wychowania spoczywała by na mnie. To za duże obciążenie – mówi Karolina.

Po raz pierwszy pomyślała o tym, że nie chce mieć dzieci, gdy jako studentka pracowała w środowiskowym domu samopomocy z dziećmi autystycznymi. – Widziałam, że rodzice kochają te dzieci, ale zostają sami z problemem. Są badania, które pokazują, że osoby posiadające dzieci od czuwają niższy poziom szczęścia niż bezdzietni, kobiety-matki doświadczają zaś permanentnego stresu. Z relacji koleżanek wiem też, że po urodzeniu dziecka ich życie seksualne właściwie przestało istnieć – mówi Karolina.

Liczy, że jednak mężczyzna życia nie przekona jej do posiadania dziecka. Karolina: – Już sobie tego nie wyobrażam, mam problemy z kręgosłupem, nie chcę ich pogłębiać. Poza tym w moim wieku ryzyko urodzenia dziecka z wadą genetyczną jest wysokie, a aborcja z tego powodu jest w Polsce nielegalna. A szkoda, bo to żaden sposób na zwiększenie dzietności. Zamiast 500 plus wolałabym sprawnie działający system opieki zdrowotnej, rozwiązania społeczne, które pozwoliłyby pogodzić życie rodzinne z zawodowym.

KOBIETA POTRZEBUJE PARTNERA

Zdaniem prof. Anny Kurowskiej z UW kobiety nie planujące dzieci widzą zbyt wiele barier, by zmienić zdanie. Jedną z nich jest sytuacja mieszkaniowa. – W Polsce młodzi ludzie chcą być na swoim, mieć własne mieszkanie, nie wynajmować, inaczej niż w krajach zachodnich, choćby w Niemczech. To może mieć związek z tym, że polski rynek najmu jest niestabilny, brakuje długoterminowego, bezpiecznego najmu, a jego koszty są bardzo wysokie. W badaniach, które przeprowadziliśmy w grupie rodziców, dominuje postawa, że bezwzględnie trzeba mieć własne mieszkanie, by myśleć o kolejnym dziecku – mówi prof. Kurowska.

Kolejną barierą może być sytuacja związana z pracą. Z urlopu rodzicielskiego korzystają przede wszystkim kobiety, mężczyźni – rzadko. Wdrożenie w tym roku unijnej dyrektywy work-life balance, dzięki której mężczyźni zyskują dodatkowe 9 tygodni urlopu tacierzyńskiego, którego nie mogą wykorzystać kobiety, i tak może nie zmienić tego trendu. – Główny problem z dodatkowymi 9 tygodniami urlopu dla ojca polega na tym, że może on wykorzystać je w tym samym czasie co matka. W praktyce będzie wówczas wciąż pełnił funkcję pomocniczą, a nie głównego opiekuna. W dodatku urlop dla ojca jest płatny w 70 proc. W polskich warunkach utrata 30 proc. dochodów mężczyzny, który zwykle zarabia więcej niż kobieta, to poważny uszczerbek dla domowego budżetu. Tymczasem kobiety, by zdecydować się na macierzyństwo, potrzebują partnera, który w równym stopniu co one będzie opiekować się dziećmi – podkreśla prof. Kurowska.

Znalezienie takiego partnera może być coraz trudniejsze, bo z badań wynika, że młode Polki mają bardziej progresywne poglądy niż młodzi Polacy. – Przeciętnie młodzi mężczyźni są bardziej konserwatywni, częściej mają wizję,

Aneta: Doszłam do wniosku, że to nie moja droga. Patrzę na pary z dziećmi w mojej rodzinie i widzę, jakie są przemęczone, zabiegane, jak ich całe życie jest podporządkowane dzieciom

że to kobieta ma się zajmować dzieckiem, a oni zarabianiem pieniędzy. Młode, coraz lepiej wykształcone Polki patrzą na to zupełnie inaczej – dodaje prof. Kurowska.

MACIERZYŃSKI I CO DALEJ?

Znaczenie ma też dostęp do opieki instytucjonalnej. – Po roku kończy się urlop rodzicielski i co dalej? Niania, urlop bezpłatny, może babcia? W Polsce jest tzw. childcare gap, czyli „dziura” między końcem urlopu rodzicielskiego a momentem, w którym dziecko kończy 2-3 lata i może iść do przedszkola. Dostępność miejsc w żłobku jest niska, brakuje wsparcia państwa w opiece na wczesnym etapie życia dziecka. Kobiety obawiają się, że z tego powodu wypadną z rynku pracy. Część Francuzek wraca do pracy już po kilku miesiącach od porodu, ale tam presja na karmienie piersią jest mniejsza, a sposoby organizacji zatrudnienia bardziej elastyczne. To kraj o wyjątkowo wysokim wskaźniku dzietności, jak na Europę. Ale jest tam też dużo większa niż w Polsce akceptacja dla różnych form macierzyństwa, różnych modeli rodziny – podkreśla prof. Kurowska.

Z badań LabFam UW wynika, że na poziom dzietności w Polsce wpłynęło również zaostreżenie ustawy antyaborcyjnej w 2020 r. – To nie jest główny powód, ale z pewnością dodatkowa bariera, która może przeważać bilans na korzyść nieposiadania dzieci. Kobiety boją się, że w przypadku wady płodu nie wykonają aborcji, a cała opieka nad chorym dzieckiem spadnie na nie, bo tak to niestety często wygląda w polskich rodzinach – zwraca uwagę prof. Kurowska.

Wreszcie są kobiety, które po prostu nie chcą być matkami i nawet najlepsze rozwiązania socjalne by ich do tego nie przekonały. To grupa niezbyt dobrze zbadana, ale ich postawa może wynikać po prostu ze świadomości, że dzieci wcale nie trzeba mieć. – Młode, zwłaszcza wysoko wykształcone kobiety, zaczynają się zastanawiać, czy w obliczu katastrofy klimatycznej lub wojny jest sens sprowadzać na świat dzieci. Są też takie, które bywają nazywane przez innych egoistkami. Nie chcą się poświęcać, wolą zaspokajać własne potrzeby, nie dziecka. To może się wydawać egoistyczne, ale tak naprawdę ludzie zawsze myśleli o sobie. Dawniej posiadanie dziecka się opłacało, było inwestycją, teraz z rodzicielstwa chcemy czerpać życiową satysfakcję, a nawet przyjemność. Żeby tak było, kobiety muszą mieć wsparcie państwa i partnera. Skuteczne, bo nawet rodziny, które z trudem się utrzymują, transfer pieniędzy oceniają negatywnie. Wolałyby dobrze rozwi-

nięte usługi opiekuńcze, które pozwoliłyby łączyć wychowanie dzieci z pracą – podkreśla prof. Kurowska.

Edyta Broda ma 50 lat i razem z mężem dokonała wyboru. Nie mają dzieci. Pięć lat temu założyła bloga Bezdziennik.pl. – Trafiłam w niszę, mimo że bezdzietność kojarzyła się raczej z absolutną mniejszością. W ostatnim czasie pękl przymus: ekonomiczny, społeczny. Skoro już nie musimy mieć dzieci, to okazuje się, że nie wszyscy chcą. Są ludzie, którym odwlekanie tego kroku, a nawet całkowita rezygnacja przychodzą z łatwością, mają inne priorytety. Nawet w państwach skandynawskich, opiekuńczych, z udogodnieniami dla matek i dobrymi relacjami partnerskimi, kobiety też nie kwapią się do macierzyństwa. Przeceniamy rolę czynników zewnętrznych, a nie doceniamy wewnętrznej potrzeby. Ja nie musiałam kłaść na szali argumentów, po prostu czułam, że dzieci to nie moja bajka. Choć i u mnie pojawiała się myśl: ale przecież wszystkie mają. Na szczęście bezdzietność przestała kojarzyć się ze stratą. Jeśli człowiek nie chce mieć dzieci, nie lubi ich, to niczego nie traci, tylko zyskuje – mówi Edyta Broda.

Wśród czytelników jej bloga są kobiety, które wąż argumenty, zyski i straty. – Te, które stoją okrakiem, rzeczywiście mają dylemat, bo trudno tę decyzję podjąć na podstawie racjonalnej analizy. Tu działają emocje, a żadnego ze scenariuszy nie da się sprawdzić. Dopiero uczymy się żyć w sytuacji, w której nie musimy mieć dzieci i to jest piękne. Bo z perspektywy dzieci dobrze, by decydowały się na nie osoby, które rzeczywiście ich chcą – mówi Edyta Broda.

Często spotyka się z argumentem, że kobiety, które nie mają dzieci, powinny robić karierę, dać coś światu w zamian. – To kolejna presja nakładana na kobiety, a my chcemy tylko zwyczajnie, szczęśliwie żyć. Nie musimy latać po świecie, konstruować nowych wynalazków, być prezeskami wielkich firm. Po prostu nie chcemy mieć dzieci – podkreśla Edyta Broda. Liczy się jednak z tym, że decyzja jej i innych bezdzietnych kobiet wpływa na przekrój demograficzny polskiego społeczeństwa. Ocenia: – Bezdziennik stali się kozłem ofiarnym, ale zebymy dobili do zastępowalności pokoleń, wiele kobiet musiałoby mieć troje dzieci, co się rzadko zdarza. Współczynnik dzietności zarówno w Polsce, jak i w dużo bogatszych krajach zachodnich od lat spada i jeszcze się taki mądry nie urodził, który zawróciłby ten proces. Musimy pogodzić się ze zmianą, odważnie spojrzeć w przyszłość i wymyślić ją na nowo.

Prof. Kurowska: – Jestem przeciwniczką myślenia, co zrobić, by kobiety chciały mieć dzieci. Nie zmusimy młodych ludzi do posiadania potomstwa, jeśli tego nie chcą, ale możemy likwidować bariery na drodze do posiadania dzieci. Stworzyć warunki, w których ludzie będą mieli wolny wybór. ●

Elżbieta Cherezińska opowiada
Małgorzacie I. Niemczyńskiej
o zbiegach okoliczności,
których nie wymyśliłby
żaden pisarz

+

Cenzura zawsze istniała.
O literaturze dla dzieci
pełnej skreśleń i ugrzecz-
nień opowiada
Katarzyna Gliwińska

+

Jak to jest być kotem?
Tomasz Ulanowski opi-
suje świat niemal dokład-
nie tak, jak go odbierają
zwierzęta



Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

Paryski koniec Messiego

„Żaden piłkarz nie stoi ponad klubem” – napisało Paris Saint Germain w uzasadnieniu dwutygodniowej dyskwalifikacji Leo Messiego. Argentyńczyk samowolnie opuścił poniedziałkowy trening, by wypełnić zobowiązania promocyjne wobec ministerstwa turystyki Arabii Saudyjskiej.

Dariusz Wołowski

W niedzielę PSG przegrało wyjazdowy mecz ligowy z Lorient 1:3, na poniedziałek trener Christophe Galtier zarządził trening. Messi się na nim nie pojawił. Już dwa razy odkładał podróż do Arabii Saudyjskiej, gdzie ma podpisany kontrakt promocyjny z tamtejszym ministerstwem turystyki. Tym razem postanowił spełnić obowiązki wobec sponsora, łamiąc dyscyplinę paryskiego klubu.

Sprawa ma jeszcze drugie dno, polityczne: PSG należy do katarskiego, rządowego funduszu Qatar Sports Investments, zaś Katar to tradycyjny sojusznik Iranu w Zatoce Perskiej. Tymczasem z Iranem skonfliktowana jest Arabia Saudyjska, cel ostatniej wizyty Messiego – choć ostatnio między regionalnymi mocarstwami doszło do pewnego ocieplenia stosunków, na początku kwietnia doszło do pierwszego od wielu lat spotkania szefów dyplomacji Iranu i Arabii Saudyjskiej.

L'Equipe: „Koniec Messiego w PSG”

PSG zawiesiło Argentyńczyka, Messi nie zagra w dwóch meczach ligowych z Troyes i Ajaccio, nie będzie też mógł trenować z zespołem na Parc des Princes. Paryski klub jest o krok od zdobycia 11. tytułu mistrza Francji, co uczyni go najbardziej utytułowanym w kraju.

Co z przyszłością Messiego? Wiarygodny francuski dziennik „L'Equipe” donosi, że kara dla Argentyńczyka oznacza definitywny koniec negocjacji w sprawie przedłużenia kontraktu. Umowa Messiego z PSG wygasa w czerwcu i na tym się jego paryska przygoda skończy. Argentyńczyk przybył do Paryża latem 2021 roku, po tym, jak ze łzami w oczach pożegnał Barcelonę. Oczekiwania były ogromne, Katarczycy rządzący PSG liczyli, że Argentyńczyk to ostatnie ogniwo, którego brakuje ich klubowi do upragnionego triumfu w Lidze Mistrzów. Najbardziej gwiazdorski atak w futbolu: Messi–Neymar–Kylian Mbappe miał być postrachem Europy.



• Prezydent FIFA Gianni Infantino oraz emir Kataru Tamim bin Hamad Al-Thani wręczają Leo Messiemu Puchar Świata

FOT. FRANK HOERMANN/SVEN SIMON/AP

Rzeczywistość okazała się daleka od oczekiwań, zarówno dla PSG, jak i dla Messiego. W dwóch ostatnich sezonach klub z Paryża nie wystawił nosa poza 1/8 finału Champions League: rok temu przegrał z Realem Madryt, niedawno z Bayernem Monachium. Argentyńczyk, który w Katarze zdobył upragniony tytuł mistrza świata, niewiele dał swojej klubowej drużynie. Doszło do tego, że kibice PSG gwizdali na siedmiokrotnego laureata Złotej Piłki, a Messi czuł się tym urażony do żywego.

Wygląda na to, że Argentyńczyk ma dość Paryża, Paryż ma dość Argentyńczyka. Nie wiadomo, gdzie 35-letni Messi zagra w przyszłym sezonie. O jego po-

wrót zabiega Barcelona, klub z Katalonii – z Robertem Lewandowskim w składzie – jest o krok od odzyskania tytułu mistrza Hiszpanii. Wystarczy wygrać derbowy mecz z Espanyolem lub jakimkolwiek innym z pięciu, które pozostały do końca sezonu.

Czy Messi zechce wracać na Camp Nou? Czy pogrążoną w długach Barcelonę stać na piłkarza tak drogiego w utrzymaniu? Oczywiście klub z Katalonii nie będzie musiał płacić odstepnego PSG, ale pensja Argentyńczyka to duży wydatek. Tymczasem władze La Ligi nakładają na kluby hiszpańskie restrykcyjne limity płacowe.

Kozioł ofiarny

Jest jeszcze inna przeszkoda. UEFA prowadzi dochodzenie w głośniejszej sprawie sędziego Negreiry (klub z Katalonii przez 18 lat współpracy wypłacił szefowi kolegium hiszpańskich sędziów 7,3 mln euro). Jeśli komisja etyki uzna, że Barcelona złamała zasady, może wykluczyć ją z europejskich rozgrywek. A to każe postawić pytanie, czy Messi zechce wrócić do klubu, który nie zagra w Lidze Mistrzów.

Dwa lata temu przeprowadzka Argentyńczyka do Paryża budziła ogromne zainteresowanie i nadzieje. Odkąd

w maju 2011 roku w klub zainwestowali Katarczyści, wydali na transfery gigantyczne kwoty. Ich marzeniem był podbój Europy, dominacja w Ligue 1 to tylko plan minimum. Francuzi wymyślili europejskie puchary, tymczasem zaledwie jeden klub z ich ligi zdobył najważniejszy tytuł na kontynencie: to Olympique Marsylia w 1993 roku, któremu szefował kontrowersyjny polityk Bernard Tapie.

W jego ślady miał iść Katarczyk Nasser Al-Khelaifi. Przez 12 lat jego rządów PSG ponosi jednak kolejne klęski w Champions League. Neymar i Mbappe, którzy kosztowali klub 222 i 180 mln euro, doprowadzili zespół do finału Ligi Mistrzów w 2020 roku. Dzięki Messiemu PSG miało wykonać ostatni krok na szczyt. Skończyło się na rekordowej sprzedaży koszulek klubu z jego nazwiskiem.

Przez okres katarskich rządów PSG stało się teatrem gwiazdorskich kaprysów, konflikty wywoływane przez Neymara, Mbappe i innych dostarczały światowym mediom mnóstwa pozasportowych tematów. Tymczasem pierwsza dyskwalifikacja w klubie pełnym rozkapranych gwiazd dotknęła Messiego. Argentyńczyk ma prawo czuć się jak kozioł ofiarny. ●

Wygląda na to,
że Argentyńczyk ma dość Paryża,
Paryż ma dość
Argentyńczyka



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Dominiki Jackowskiej, która urodziła się z zespołem Downa. Jej rozwój psychoruchowy oraz sprawność manualna i grafomotoryczna jest wyraźnie opóźniona. Dziewczynka ma utrudniony kontakt z innymi osobami z uwagi na znaczne opóźnienie rozwoju mowy. Dominika wymaga drogiej, kompleksowej rehabilitacji, dlatego Fundacja zwraca się z gorącym apelem do wszystkich Ludzi dobrej woli, aby zechcieli jej pomóc wpłacając choćby najdrobniejszą kwotę na podane niżej konto:

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”

42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

z dopiskiem: 8068 Dominika Jackowska, na pomoc i ochronę zdrowia

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34234315

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielirski
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości

kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

